



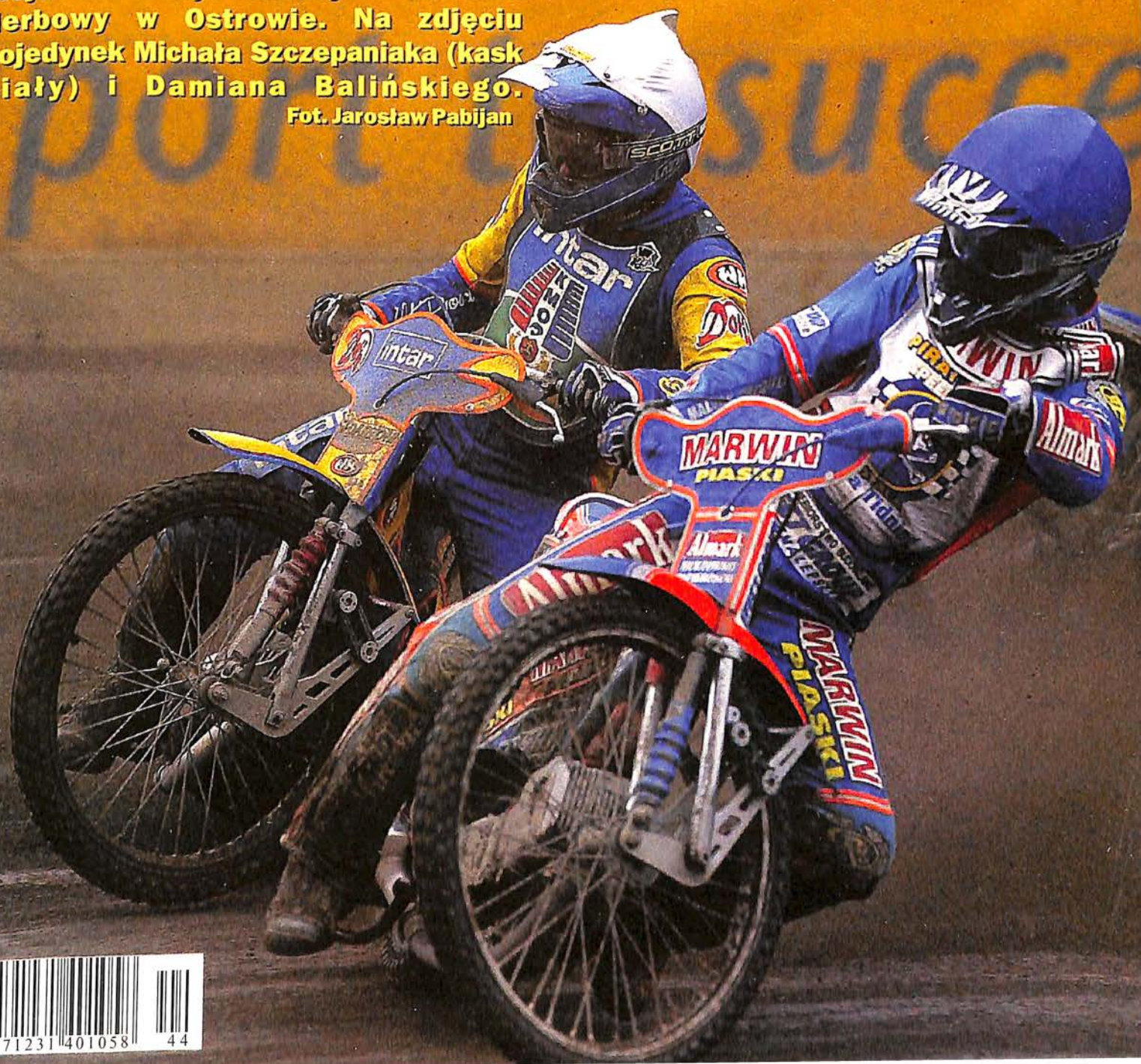
**„NIESAMOWITA OSOBA,
NIEWIARYGODNE ŻYCIE”**
to tytuł obszernego
artykułu z licznymi
zdjęciami o
Jasonie Crumple
zamieszczonego
na stronie 6.

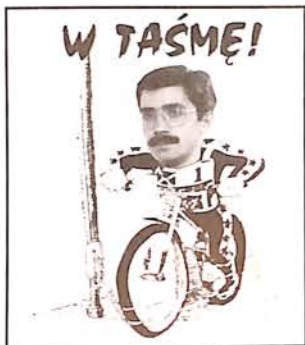


**„NIEUZASADNIONA
DISKRYMINACJA
WARDZAŁY”**
to tytuł rozmowy
z Robertem Wardzałą
zawodnikiem
Unii Tarnów.
Strona 13.

Tradycyjnie sezon żużlowy w naszym kraju zakończył Turniej o Łańcuch Herbowy w Ostrowie. Na zdjęciu pojedynek Michała Szczepaniaka (kask biały) i Damiana Balińskiego.

Fot. Jarosław Pabijan





JESTEŚMY ŻUŻLOWYM MOCARSTWEM!

Dla wielu sympatyków sportu żużlowego w naszym kraju powyższy tytuł może wydać się zbytnio przesadzony. Ba, mogą paść także zarzuty skrajnej megalomanii. Otóż nic z tych rzeczy. Fakty są nieubłagane - w nowym, XXI stuleciu żużlowcy z orłem na pierśsiach zdecydowanie przewodzą w medalowych mistrzowskich klasyfikacjach. Czas udowodnić słuszność zawartego w tytule twierdzenia.

W ciągu pięciu sezonów obecnego stulecia w sumie rozdysponowano szesnaście kompletów medali mistrzostw świata, czyli w ręce zawodników trafiło łącznie 48 „krążków” (nie licząc oczywiście ich pomnożenia w przypadku rozgrywek z udziałem drużyn). W sezonach 2001-2004 o medale FIM rywalizowano w trzech „konkurencjach”: indywidualnych mistrzostwach świata seniorów i juniorów oraz w drużynowych (od 2001 roku rozgrywanych pod szyldem Drużynowego Pucharu Świata). W tym roku wzrosły szanse na zdobycie większej liczby medali za sprawą dopisania do terminarza rozgrywek najlepszych żużlowców świata drużynowego czempionatu „Under 21”.

Polscy żużlowcy zagarnęli Iwią część medali jakie były do zdobycia, bo łącznie aż jedenaście. Pod tym względem ustępujemy jedynie reprezentantom Trzech Koron, którzy zagarnęli o jeden medal więcej. Polska jed-

nak ma w dorobku największą ilość medali z najcenniejszego kruszcu - aż sześć. Trzeba przyznać, że najbardziej obfity w medalowe plony był właśnie tegoroczny sezon. Biało-czerwoni znokautowali wprost konkurencję, wywalczając trzy z czterech złotych medali, jakie były do zdobycia!

Oto klasyfikacja medalowa mistrzostw świata anno 2005 (kolejno: medale złote, srebrne, brązowe i ich suma):

1. Polska	3	0	0	3
2. Szwecja	1	2	1	4
3. Australia	0	1	1	2
4. Czechy	0	1	0	1
5. Dania	0	0	2	2

Cyfrы nie kłamią. Z powyższego zestawienia jasno wynika, że reprezentacja Polski okazała się bezkonkurencyjna w minionej edycji rozgrywek. Cieszy zwłaszcza fakt, że nasi zawodnicy zdominowali rozgrywki juniorów, co z optymizmem każe patrzeć w przyszłość. W Drużynowym Pucharze Świata nasi wprost roznieśli rywali na wrocławskim torze. Pewien niedosyt pozostawiają jedynie najbardziej prestiżowe rozgrywki - o indywidualne mistrzostwo w gronie seniorów. Choć w tym sezonie, podobnie jak w trzech poprzednich, zabrakło polskiego przedstawiciela wśród medalistów, to jednak nie było tak źle. W gronie ośmiu najlepszych żużlowców serialu Grand Prix mamy swojego reprezentanta - Tomasza Golloba. Gdyby nie pech, który niemal przez całą edycję czempionatu prześladował Jaro-

sława Hampela, to pewnie podobnie jak Australijczycy i Duńczycy, mielibyśmy w gronie elity dwóch zawodników.

Na półmetku pierwszej dekady XXI wieku Polacy przewodzą w zbiorczej klasyfikacji medalowej. W sumie medale mistrzostw świata wywalczyli zawodnicy z ośmiu krajów. Najwięcej pozostało na Starym Kontynencie - 37. Dziesięć powędrowało na Antypody za sprawą Australijczyków, z Jasonem Crumpem na czele, a jeden na kontynent amerykański, dzięki Gregowi Hancockowi. Najcenniejsze



We Wrocławiu reprezentacja Polski zdobyła złote medale DPŚ. Stoją od lewej: menedżer zespołu Szczepan Bukowski, Jarosław Hampel, Rune Holta i Grzegorz Walasek. Klęczą: Tomasz Gollob i Piotr Protasiewicz.

BAZELA KOMISARZEM ROZGRYWEK?

Rozmowa ze Stanisławem Bazelą - członkiem zespołu do spraw licencji

- Jak doszło do włączenia pana w prace zespołu zajmującego się przyznawaniem licencji klubom żużlowej Ekstraligi?

- Zdecydowało o tym Prezydium ZG PZM. Trudno powiedzieć czym się kierowano przy tym wyborze. Wiem, że zmieniał Andrzeja Haehne, który zasiadał w komisji licencyjnej w roku ubiegłym. Na spotkaniu prezesów klubów ekstraligowych z prezesem PZM, Andrzejem Witkowskim, zgłoszono zarzuty w stosunku do Andrzeja Haehne i w związku z tym go odwołano. Takie dotarły do mnie nieoficjalnie informacje.

- Mówi się, że jest pan kandydatem do mającej powstać w niedługim czasie spółki, która zajmie się organizacją rozgrywek ekstraligowych. Czy to prawda?

- Muszę przyznać, że nie za bardzo wierzę w szybkie powołanie do życia ligi zawodowej. Jeśli zaś chodzi o moją kandydaturę, to nie widzę siebie w roli prezesa, dyrektora lub

menedżera, który będzie zajmował się pozyskiwaniem finansów lub sponsorów dla spółki zarządzającej Ekstraligą. Mnie coś takiego nie bawi, a nie chcę wykonywać jakichś obowiązków bez czerpania z tego przyjemności.

- W takim razie jaka mogłaby być pańska rola?

- W strukturach na przykład Polskiej Ligi Koszykówki jest osoba, która zowie się Komisarzem Rozgrywek. Ktoś na ten wzór powołany musi zostać w przypadku spółki zarządzającej rozgrywkami Ekstraligi żużlowej. Obsady, regulamin rozgrywek, weryfikacje meczów lub sprawy terminów i kalendarza rozgrywek - to zagadnienia, których prowadzenie mnie interesuje. Moim zdaniem będzie również przygotowanie kwestii dyscyplinarnych. Obecnie nie mam pomysłów, jak ma to wyglądać, ale przygotowuję się do pracy.

- Czyli propozycja, aby został pan Komisarzem Rozgrywek już się pojawiła?

- Tak.

- Proszę wyjaśnić, jaki będzie podział kompetencji pomiędzy GKSŻ a nowym tworem, o którym mówimy?

- Nie chciałbym wypowiadać się autorytatywnie, bo jest na to za wcześnie. Można jedynie snuć pewne nieoficjalne dywagacje. Generalnie wszystko wyglądać powinno na wzór choćby Koszykówki, gdzie funkcjonuje Polski Związek Koszykówki i Polska Liga Koszykówki. W tym odniesieniu w żużlu możemy mieć GKSŻ oraz spółkę Ekstraliga. Ta ostatnia zajmować będzie się tylko jedną formą rywalizacji - Ekstraligą. Pozostałe pozostaną w GKSŻ. Oficjalnie jeszcze nic nie wiadomo. Teoretycznie mógłbym znaleźć się w składzie nowej GKSŻ, która może mieć trzy warianty: pięć, sześć i siedem osób, jak i na etacie Komisarza Rozgrywek. Nie jest jednak wykluczone, iż regulamin GKSŻ zawierać będzie formalny wymóg, aby członek spółki nie mógł być członkiem GKSŻ.

- Rozmawiamy przed posiedzeniem GKSŻ i obradami ZG PZM, który zbierze się dwiętnastego listopada i ustali zmiany w składzie GKSŻ. Czego można spodziewać się po nowej formule zarządzania polskim żużlem?



Krzysztof Kasprzak wywalczył tytuł indywidualnego mistrza świata juniorów, wygrywając błotny finał w Wiener Neustadt.

żuźlowe „precjoza” trafiły jednak do Polski. Poniżej klasyfikacja medalowa światowych czempionatów 2001-2005 (kolejność jak wyżej):

1. Polska	6	2	3	11
2. Szwecja	5	3	4	12
3. Australia	3	5	2	10
4. Dania	1	2	4	7
5. Czechy	1	2	0	3
6. Anglia	0	2	1	3
7. USA	0	0	1	1
Słowenia	0	0	1	1

Proszę pokazać inną dziedzinę sportu,

- Na razie nie ma żadnych konkretów. Prawdopodobnie przewodniczącym GKSŻ pozostanie ta sama osoba, która jest nim obecnie. Oficjalnie ogłoszono już na stronie internetowej PZM, iż Robert Smoleń zajmie się organizacją współzawodnictwa profesjonalnego na poziomie Ekstraligi. Nie wiem na czym ma to polegać. Niepokoi mnie, iż wiążące decyzje zapadną dopiero dwunastego listopada, bo w tej sytuacji przed tym terminem GKSŻ nie może powziąć żadnych decyzji dotyczących regulaminu rozgrywek na przyszły sezon. Zająmą się tym nowe władze i będzie to praca wykonywana z tzw. zapaleniem płuc, czyli na ostatnią chwilę. Druga sprawa jest taka, iż wiem, jakie poprawki do regulaminu należało będzie nanieść, ale nie wiem de facto jaka będzie przyszłoroczna liga. Dywaguje się nad zmianą systemu play-off i być może powrotem do klasycznej rywalizacji drużyn po sezonie zasadniczym na zasadzie 1-8, 2-7, 3-6, 4-5, lecz na razie trudno coś przesądzić. Nie chciałbym, żeby znowu trzeba było wprowadzać errata do regulaminu rozgrywek, gdy będzie on już wydrukowany, a wcześniej tworzony pod przęgiem czasu.

- Znalazł się pan w składzie komisji egzaminacyjnej dla jednego z kandydatów na

z tych cieszących się w naszym kraju największą popularnością, w której polscy sportowcy mogliby pochwalić się tak imponującym dorobkiem. Szkoda tylko, że te osiągnięcia nie mają jakoś przełożenia na ilość możliwych mecenasów wspierających w Polsce sport żuźlowy. Polska liga nadal nie może doczekać się sponsora tytularnego...

Jeszcze jedno. Polska jest jedynym z nielicznych krajów, których reprezentanci od dokładnie dziesięciu sezonów, a konkretnie od roku 1996, co sezon zdobywają przynajmniej jeden medal mistrzostw świata! Swoisty serial zapoczątkował tercet Tomasz Gollob, Sławomir Drabik i Dariusz Śledź w 1996 roku, zwyciężając w finale drużynowych mistrzostw świata oraz Piotr Protasiewicz, zdobywając złoto w czempionacie juniorów. Mimo wszystko można odnieść wrażenie, że bezprecedensowe dokonania polskich żuźłowców są jakby mało doceniane w naszym kraju. Cóż, szeroka promocja nigdy nie była najsilniejszą stroną naszej żuźlowej centrali...

Na koniec warto przypomnieć galerię naszych medalistów mistrzostw świata w XXI stuleciu:

2001: Tomasz Gollob - IMŚ (brąz) i DMŚ (srebro), Dawid Kujawa - IMŚJ (złoto), Krzysztof Cegielski - DMŚ (srebro), Piotr Protasiewicz - DMŚ (srebro), Sebastian Ułamek - DMŚ (srebro), Jacek Krzyżaniak - DMŚ (srebro), Rafał Okoniewski - IMŚJ (brąz)

2002: Krzysztof Kasprzak - IMŚJ (srebro)

2003: Jarosław Hampel - IMŚJ (złoto), Rafał Szombierski - IMŚJ (brąz)

2004: Robert Miśkowiak - IMŚJ (złoto)

2005: Krzysztof Kasprzak - IMŚJ (złoto) i DMŚJ (złoto), Jarosław Hampel - DMŚ (złoto), Rune Holta — DMŚ (złoto), Tomasz Gollob - DMŚ (złoto), Piotr Protasiewicz - DMŚ (złoto), Grzegorz Walasek - DMŚ (złoto), Janusz Kołodziej -

DMŚJ (złoto), Krystian Klecha - DMŚJ (złoto), Marcin Rempała - DMŚJ (złoto), Karol Ząbik - DMŚJ (złoto).

Jeśli medaliści rozgrywek młodego pokolenia będą sobie równie dobrze radzić w gronie starszych, to o podobne zestawienie, sporządzone na koniec pierwszej dekady XXI stulecia, możemy być spokojni. Doprawdy przydałoby się trochę więcej medali w rywalizacji seniorów. Ale nie szukajmy dziury w całym!

JERZY KRAŚNICKI



W Pardubicach nasz młodzieżowy zespół stanął na najwyższym stopniu podium finału DMŚJ. Stoją od lewej: trener Stanisław Chomski, Krzysztof Kasprzak, Marcin Rempała i Krystian Klecha. Klęczą: Karol Ząbik i Janusz Kołodziej.

Fot. (3x) jerzy-rusko.com



Stanisław Bazela nie chce wykonywać obowiązków, bez czepiania z tego przyjemności.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

sędziów sportu żuźlowego...

- Mieszkam w Łodzi i mam blisko do Tarnowa, gdzie odbywał się „egzaminacyjny” mecz. Były to towarzyskie zawody pomiędzy Unią Tarnów i Marmą Rzeszów. Pojawiła się propozycja ze strony Prezydium GKSŻ, więc się na nią zgodziłem.

- Tym samym poszerza się zakres spraw, którymi zajmuje się pan w polskim żuźlu...

- Poza zespołem licencyjnym i tym epizodem w komisji egzaminacyjnej, wnioskuję o weryfikowanie zawodów, przeprowadzałem też szko-

lenia dla osób funkcyjnych przed sezonem, a poza tym niezmiennie pełniłem funkcje kierownika zawodów lub jego asystenta, bo takie mam uprawnienia w ramach FIM.

- Swego czasu zgłaszał pan kilka uwag odnośnie imprez organizowanych w Polsce pod auspicjami FIM w porównaniu do podobnych zawodów rozgrywanych poza granicami naszego kraju.

- Nie ukrywam, że chciałbym, abyśmy wrócili do tego tematu na łamach „Tygodnika Żuźlowego”. Są sprawy, które mnie bulwersują. Przede wszystkim chodzi o organizację zawodów w Polsce i porównywanie ich do imprez zagranicznych. Panuje obiegowa opinia, iż jeśli błędy i niedopatrzenia organizacyjne zdarzają się na obcych torach, a potem są tolerowane, to my w Polsce nie musimy się tak strać. Denerwuje mnie to po pierwsze z tej racji, że jeśli poza granicami naszego kraju organizuje się imprezy żuźłowe pod jakimś względem źle, to nie wierzę, iż ktoś tak robi, bo nie zna regulaminu FIM. Ten jest taki sam i każda impreza musi odbywać się w zgodzie z nim. Proponuję, aby do niektórych powrócić w okresie zimy.

Rozmawiał:
PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

Przypominamy wyniki ubiegłorocznego, XV Plebiscytu „Tygodnika Żużlowego”.

DZIESIĘCIU NAJPOPULARNIEJSZYCH

1. Jarosław Hampel (WTS Wrocław)
2. Tomasz Gollob (Unia Tarnów)
3. Grzegorz Walasek (Złomrex Włókniarz)
4. Robert Miśkowiak (WTS Wrocław)
5. Piotr Protasiewicz (Apator Toruń)
6. Wiesław Jaguś (Apator Toruń)
7. Tomasz Chrzanowski (Wybrzeże Gdańsk)
8. Piotr Świsłowski (ZKŻ Zielona Góra)
9. Janusz Kołodziej (Unia Tarnów)
10. Krzysztof Kasprzak (Unia Leszno)

NAJPOPULARNIEJSI TRENERZY

1. Marek Cieślak (WTS Wrocław)
2. Stanisław Chomski (Stal Gorzów)
3. Jan Ząbik (Apator Toruń)

NAJSYMPATYCZNIEJSZY

Andrzej Huszcza (ZKŻ Zielona Góra)

OBJAWIENIE

Robert Miśkowiak (WTS Wrocław)

FAIR PLAY

Jarosław Hampel (WTS Wrocław)

PECHOWIEC

Rafał Okoniewski (ZKŻ Zielona Góra)

DZIAŁACZ ROKU

Robert Dowhan (ZKŻ Zielona Góra)

WIDOWISKOWA JAZDA

Wiesław Jaguś (Apator Toruń)

MISTER ELEGANCJI

Piotr Protasiewicz (Apator Toruń)

ARBITER ROKU

Marek Wojcacek

„BEZ GWIZDKA”

Ryszard Głód

OBCOKRAJOWCY

1. Leigh Adams (Unia Leszno)
2. Jason Crump (Apator Toruń)
3. Tony Rickardsson (Unia Tarnów)
4. Andreas Jonsson (Polonia Bydgoszcz)
5. Greg Hancock (WTS Wrocław)

DĘTKA 2004

Jerzy Kaczmarek - szef Kolegium Sędziów

NAJPOPULARNIEJSI W 75-LECIU

Razem w wynikami ubiegłorocznego Plebiscytu ogłoszone zostały rezultaty Plebiscytu zorganizowanego przez naszą redakcję i Polski Związek Motorowy na Dziesięciu Najlepszych Zawodników 75-lecia Polskiego Sportu Żużlowego. Oto dziesiątka najlepszych zawodników:

1. Tomasz Gollob
2. Zenon Plech
3. Antoni Woryna
4. Jerzy Szczakiel
5. Edward Jancarz
6. Andrzej Wyglenda
7. Paweł Waloszek
8. Florian Kapuła
9. Alfred Smoczyk
10. Andrzej Pogorzelski

Z okazji 75-lecia przyznane zostały także wyróżnienia specjalne, których laureatami byli:

Władysław Pietrzak
Lucjan Korszek
Stanisław Maciejewicz
Marian Spychała
Andrzej Huszcza

NI POWTARZALNA OKAZJA

Już szesnasty raz spotkają się najpopularniejsi zawodnicy, trenerzy, działacze tegorocznego sezonu oraz ich sympatycy w czasie ogłoszenia wyników Plebiscytu tej niepowtarzalnej uroczystości zawsze towarzyszyła liczna grupa sympatyków sportu żużlowego. Dzięki temu mogli bliżej poznać laureatów, porozmawiać, zrobić sobie zdjęcie z czołowymi żużlowcami, trenerami i działaczami. Był też czas na wspólną zabawę - w szampańskiej atmosferze do rana.

Jak tradycja każe, na pewno będzie tak w czasie szesnastego Plebiscytu na Najpopularniejszych Żużlowców, Trenerów i Działaczy 2005 roku. Ogłoszenie wyników głosowania przez kibiców i BAL ŻUŻLOWCÓW odbędzie się 25 lutego 2006 roku. Tak jak w ubiegłym roku, laureaci i goście spotkają się w kompleksie gastronomiczno-hotelowym „Maria” w Rawiczu. Udział w tym wielkim wydarzeniu dla polskiego sportu żużlowego może wziąć udział każdy, kto chce spędzić kilka godzin razem z najpopularniejszymi żużlowcami. Szczegóły za tydzień.

Obok przedstawiamy fotoreportaż z ubiegłorocznej imprezy. Jak widać, uczestnicy BALU ŻUŻLOWCÓW bawili się doskonale. Zresztą jak w czasie wcześniejszych zabaw.

Fot. Jerzy Rusko i Jarosław Pabijan







W tegorocznym cyklu Grand Prix Jason Crump zajął drugie miejsce. Australijczyk przegrał tylko z Tony Rickardssonem, który zapowiedział, że po przyszłym sezonie rezygnuje z uprawiania sportu. Crumpowi, który do tej pory trzykrotnie plasował się w klasyfikacji Grand Prix na drugim miejscu za Szwedem, ubędzie więc najpoważniejszy rywal o mistrzostwo świata w kolejnych latach...

- Chyba dobrą informacją dla ciebie jest to,

ku, który uzyskaliśmy, bo przed sezonem niewielu na nas stawiało i tak wysoka pozycja Apatora, to chyba swego rodzaju niespodzianka. Ja, poza kilkoma drobnymi wpadkami, chyba też spisałem się bez zarzutu. Ale zaznaczam, że ten wynik, to w głównej mierze zasługa młodych chłopaków z Torunia, którzy wciąż czynią postępy i już ten rok był w ich wykonaniu dobry.

- Co z twoją przyszłością w Toruniu? Czy możliwe jest to, że zostaniesz w klubie, kiedy prezes klubu, prywatnie twój sponsor i przy-

NIESAMOWITA OSOBA, NIEWIARYGODNE ŻYCIE

Rozmowa z **Jasonem Crumpem** - reprezentantem Australii, obcokrajowcem Apatora Toruń

że Tony Rickardsson po zakończeniu przyszłorocznego sezonu odchodzi ze sportu żużlowego? - Nie rozumiem dlaczego miałyby to być dla mnie dobra informacja. Szczerze mówiąc byłem nią troszkę zaskoczony, no ale to jest decyzja Tony'ego. Ja swoją wartość chcę pokazywać na torze w walce z najlepszymi i na pewno za rok zrobię wszystko, by wygrać.

- Rickardsson marzy o ukoronowaniu swojej kariery siódmym tytułem mistrza świata, przez co stałby się bezsprzecznie najlepszym żużlowcem w historii. Przeszkodziś mu w tym?

- To jest walka o tytuł mistrza świata i chyba oczywiste jest to, że za wszelką cenę postaram się po raz kolejny wygrać. Masz zamiar rozmawiać ze mną o Rickardssonie?

- Nie, absolutnie nie. Jason, srebrny medal w tegorocznej Grand Prix był dla ciebie sukcesem czy porażką?

- Porażka, to jest na pewno złe słowo. Z całych sił starałem się, żeby wyszło jak najlepiej i o nic nie mam do siebie pretensji. Pokonałem czternastu zawodników, a jeden okazał się ode mnie lepszy. Taki jest sport...

- W pełni zadowolony możesz być chyba z wyniku, jaki osiągnąłeś z Apatorem w lidze polskiej. Wprawdzie do brązowego medalu zabrakło niewiele, ale to był dla drużyny i tak bardzo dobry rok...

- Masz rację, bardzo cieszę się z wyni-

jaciel - Marek Karwan odchodzi z klubu?

- Słyszałem informację o tym, że Marek jest o krok od odejścia z klubu i chce zająć się rządzeniem w polskim żużlu. Jednak znam go i wiem, że przede wszystkim jest wielkim kibicem speedwaya i myślę, że nas nie zostawi. Nawet jak nie będzie prezesem, to będzie pomagał klubowi i nam - zawodnikom, jako sponsor.

- Z twojej wypowiedzi wnioskuję, że chciałbyś zostać w Toruniu.

- Nie widzę żadnych powodów, dla których miałbym opuszczać klub. Nie mam żadnych innych planów związanych z ligą polską. W Toruniu mam dobrze zorganizowaną bazę, świetnie się tutaj czuję i liczę na to, że ta przygoda będzie trwała dłużej.

- Jak zamierzasz spędzić zimę? Weźmiesz udział w mistrzostwach Australii, czy zdecydujesz się na długie wakacje z rodziną w ojczyźnie?

- Może cię zaskoczę, ale w tym roku w ogóle nie lecimy do Australii. Zostajemy z całą rodziną w Anglii, bo moja córka rozpoczęła w tym roku szkołę. Tak więc w przerwie między sezonami dojdą mi nowe obowiązki. Pod koniec grudnia rozpocznę przygotowania do nowego sezonu, a na początku wiosny, kiedy tylko pogoda na to pozwoli, usiądę na motocyklu. W tym roku czeka mnie trochę więcej pracy, bo zdecydowałem się przesiąść na GM-y i będę musiał przyzwyczać się do tych silników.



CEGIELSKI HARUJE POD WAWELEM

Jesienna pora jest bardzo refleksyjna. Lecą żółte liście z drzew, a w Krakowie ich przecież nie brakuje. Na spacerze spotykam Krzysztofa Cegielskiego; piękna pogoda, zagraniczny gwar turystów, lekka mgiełka unosząca się nad Kopcem Kościuszki. Kraków nie tylko jesienią jest malowniczy. Krzysztofowi towarzyszy, jak zawsze, Aneta. Przebywają pod Wawelem od kwietnia tego roku, z małymi powrotami do rodzinnego Gorzowa.

Krzysztof Cegielski ciężko haruje w Centrum Rehabilitacyjnym A& Studio, po siedem godzin dziennie pod kierunkiem Przemka Kuchcińskiego. **Jak twierdzi Krzysztof, efekty są, co bardzo cieszy nie tylko jego.** Przypomnę, że „Cegła” miał bardzo skomplikowany uraz / siedem złamanych żeber i przedni odcinek kręgosłupa / na torze w Linköping 3 czerwca 2003 roku. **Dzięki wyjątkowej troskliwości Szwedów szybko został operowany, lecz ciężki uraz kręgosłupa wyeliminował go ze sportu.**

Jest wyjątkowym twardzielem i cały czas walczy z przeciwnościami losu. Przebywał w Szwecji w ośrodku rehabilitacyjnym, nie poddawał się ani razu i dzięki przypadkowemu zrządzeniu losu znalazł się w ośrodku Pawła Adamkiewicza. Mówi, że tutaj są podobne metody i warunki jak w Szwecji. Korzysta nadal z niekonwencjonalnych metod medycyny, z jakimi zapoznali go już wcześniej Paweł Sobolewski z Poznania i Walery Aleszczenko z Gorzowa. **Ćwiczenia rehabilitacyjne, pływanie, cały cykl odbywa się w różnych miejscach Krakowa, nie jest to łatwe, ale „Cegła” jest zahartowany i mocno wierzy, że stanie na nogi.**

Świetnie zapowiadający się zawodnik, wyrastający na gwiazdę światowego formatu, przeżył życiowy dramat i nagle w ułamku sekundy pękło jego szczęście. **Nie przestaje jednak walczyć, haruje, ma plany powrotu do żuźla i wierzy, iż mu się uda, bo silnej woli i ambicji mu nie brakuje.** Przy okazji dziękuję wszystkim kibicom, którzy jednak nie zapominają o nim, o jego losie i wierzą, że Krzysztof Cegielski będzie razem z nimi blisko żuźla. I ja też...

ADAM JAŻWIECKI

BEZSENNY CIEŚLAK

Trudne dni przeżywał przed ostatnim tegorocznym egzaminem na żuźlowy certyfikat Marek Cieślak, trener Atlasu Wrocław. Jak wyznał na łamach Stowa Polskiego - Gazety Wrocławskiej: „(...) nigdy wcześniej nie byłem tak zdenerwowany. Nie spałem od trzeciej nad ranem. (...)” **Te słowa szkoleniowca mówią wszystko. Gdyby jego dwaj podopieczni nie zdali egzaminu, WTS Wrocław nie mógłby zakontraktować w przyszłym sezonie zawodnika zagranicznego.**

W Gnieźnie Mateusz Jaworski i Bartosz Kozaczuk spisali się na medal i trenera nie zawiedli. Regulamin jasno precyzuje wymogi w stosunku do klubów, które chcą posiadać w składzie obcokrajowców - **trzy uzyskane licencje w ciągu trzech lat.** PZM zastrzega, że w ciągu dwunastu miesięcy klub musi dochować się co najmniej jednego własnego wychowanka. **W tym sezonie WTS Wrocław zyskał aż trzech takich, wliczając w to Marka Czerwińskiego.**

Ostatni w tym roku egzamin na certyfikat ważny był, z tych samych powodów, również dla Wybrzeża Gdańsk i TŻ-u Start Gniezno. Wszystkim klubom powiedła się gnieźnieńska próba. Z punktu widzenia szkoleniowego WTS Wrocław od lat ma własną politykę, która do minimum ogranicza wydatki na adeptów.

Wybrzeże Gdańsk dopiero kilka lat temu rozpoczęło szkolenie na minitorze, a za młodzież w klubie odpowiada Mirosław Berliński i na efekty jego pracy będzie trzeba jeszcze poczekać. Natomiast nowy klub z Gniezna szkółkę oparł na Borzykowski Team.

(PS)

- W marcu zostałeś wybrany w Manchesterze najlepszym sportowcem miesiąca, wyprzedzając piłkarza, gwiazdę reprezentacji Anglii - Wayne Rooney'a. To chyba miłe uczucie zwyciężyć z taką gwiazdą i znak tego, że speedway w Manchesterze jest bardzo popularny...

- Racja, żuźel w Manchesterze jest wpisany na stałe w historię miasta. Wprawdzie do popularności piłki nożnej wiele mu brakuje, bo to jest sport nr 1 nie tylko w Manchesterze, ale w całej Anglii, lecz mamy też liczną rzeszę wiernych fanów. Wyróżnienie o którym wspominałeś było dla mnie bardzo miłe i świadczyło właśnie o rosnącej popularności speedwaya.

- Wiem, że jednym z twoich sportowych idoli jest wspaniały kolarz, siedmiokrotny zwycięzca Tour de France, a przede wszystkim człowiek, który pokonał raka - Lance Armstrong. Widzę, że solidaryzujesz się z nim, nosząc żółtą opaskę „LIVESTRONG”. Co sądzisz o Lance'ie?

- Niesamowita osoba, niewiarygodne życie. Kiedy poznawałem jego historię, byłem pod wielkim wrażeniem każdego momentu jego życia. Każdy, kto zna historię jego życia, czytał jego książki, nie będzie chyba dziwił się, że stawiam sobie Lance'a za wzór. Jest moim „lekarstwem” na chwile, w których czuję się bezradnie, bo myśl o nim pobudza mnie do działania i prawdziwego życia. Do walki wbrew wszystkim przeciwnościom. Warto. Bo w życiu liczy się naprawdę każda sekunda...

Dziękuję za rozmowę.

KAROL LEJMAN



Jason Crump nie zdołał obronić mistrzowskiego tytułu w Grand Prix. Należał jednak do grona najlepszych uczestników tegorocznego cyklu i zasłużenie zdobył srebrny medal IMŚ.

Fot. Jarosław Pabijan (2x)
jerzy-rusko.com (3x)
Łukasz Sawicki (3x)

NIE MUSI ŁAPAĆ ZA GUZIK



Dwa złote medale mistrzostw świata w jednym sezonie. Krzysztof Kasprzak ma powody do zadowolenia.

Fot. jerzy-rusko.com

Najwyraźniej Krzysztof Kasprzak nie musi na przykład łapać za guzik widząc kominarza. Wszelkie przesady winny być mu obce. Feralna ponoć trzynastka okazuje się być dla niego liczbą dosyć szczęśliwą i znaczącą. Złoty medal wywalczony (wylosowany?) w niedawno rozegranym finale indywidualnych mistrzostw świata juniorów, jaki odbył się na torze w Wiener Neustadt, jest trzynastym wywal-

czonym przez polskiego reprezentanta w tym czempionacie. Okazuje się, że to nie jedyna „trzynastka” prześladowająca zawodnika z Leszna.

Krzysztof Kasprzak także pod trzynastą pozycją zapisał się w kronikach polskiego sportu żużlowego w zestawieniu zawodników, którzy w trakcie jednego sezonu zdołali sięgnąć po dwa medale mistrzostw świata. Dzięki złotemu dubletowi w tegorocznych rozgrywkach juniorów jest też dopiero drugim zdobywcą dwóch „krażków” z najbardziej cenionego przez wszystkich sportowców kruszcza.

Pierwszym był Piotr Protasiewicz, dla którego w sezonie 1996 nad wyraz szczęśliwe okazały się niemieckie tory. Najpierw na obiekcie w Olching, dokładnie 4 sierpnia, z kompletem punktów zwyciężył w finale indywidualnych mistrzostw „Under 21”, a następnie w Diedenbergen, do spółki z Tomaszem Gollobem i Sławomirem Drabikiem, wywalczył dla Polski tytuł drużynowego mistrza świata.

Krzysztof Kasprzak, jak wiadomo, w ciągu zaledwie dwóch tygodni dwa razy musiał fatygować się na najwyższy stopień podium: najpierw solo a potem w drużynie juniorów. Dwa złote medale w tak krótkim odstępie czasu. To osiągnięcie bez precedensu w krajowym żużlu!

Od roku 1961, czyli od chwili, kiedy polscy żużlowcy wywalczyli pierwszy medal mistrzostw świata (we wrocławskim finale DMŚ - przyp. JK), zaledwie - a może aż - trzynaście razy zdarzyło się, by nasz reprezentant dwu-

krotnie w ciągu sezonu odbierał medale FIM. Potrafili tego dokonać tylko najlepsi. W zestawieniu figurują nazwiska ośmiu zawodników. Najczęściej, bo trzy razy przewija się nazwisko Zenona Plecha. Po dwa razy odnotowano osiągnięcia Antoniego Woryny, Edwarda Jancarza i Tomasza Golloba. Listę uzupełniają Paweł Waloszek, Andrzej Wyglenda, Piotr Protasiewicz i od niedawna Krzysztof Kasprzak. **Znaleźć się w tak elitarnym towarzystwie, to doprawdy nie lada wyróżnienie dla naszego niezwykle utalentowanego juniora.**

Poniżej pemy wykaz dubeltowych zdobywców medalowych polskich zawodników w mistrzostwach świata:

1966 Antoni Woryna: DMŚ - złoto, IMŚ - brąz
 1968 Edward Jancarz: IMŚ i DMŚ - brąz
 1970 Paweł Waloszek: IMŚ - srebro, DMŚ - brąz
 Antoni Woryna: IMŚ i DMŚ - brąz
 1971 Andrzej Wyglenda: MŚP - złoto, DMŚ - brąz
 1973 Zenon Plech: IMŚ i MŚP - brąz
 1979 Zenon Plech: IMŚ - brąz, MŚP - brąz
 1980 Zenon Plech: MŚP - srebro, DMŚ - brąz
 Edward Jancarz: MŚP - srebro, DMŚ - brąz
 1996 Piotr Protasiewicz: DMŚ i IMŚJ - złoto
 1997 Tomasz Gollob: DMŚ - srebro, IMŚ - brąz
 2001 Tomasz Gollob: DMŚ - srebro, IMŚ - brąz
 2005 Krzysztof Kasprzak: IMŚJ i DMŚJ - złoto

Ciekawe, czy w przyszłości któryś z naszych „orków” zdoła w ciągu sezonu wzbogacić kolekcję o trzy medale? Z uwagi na schemat mistrzostwskich rozgrywek może obecnie dokonać tego tylko wyjątkowo uzdolniony zawodnik młodego pokolenia. Chyba nikt nie miałby nic przeciwko temu.

JERZY KRAŚNICKI

DRUGA LIGA NIE DLA „EMERYTÓW”

Rozmowa z

Zygmuntem Mikołajczykiem

- wiceprezesem Kolejarza Rawiczu

- Jak oceni pan tegoroczny sezon w wykonaniu drużyny?

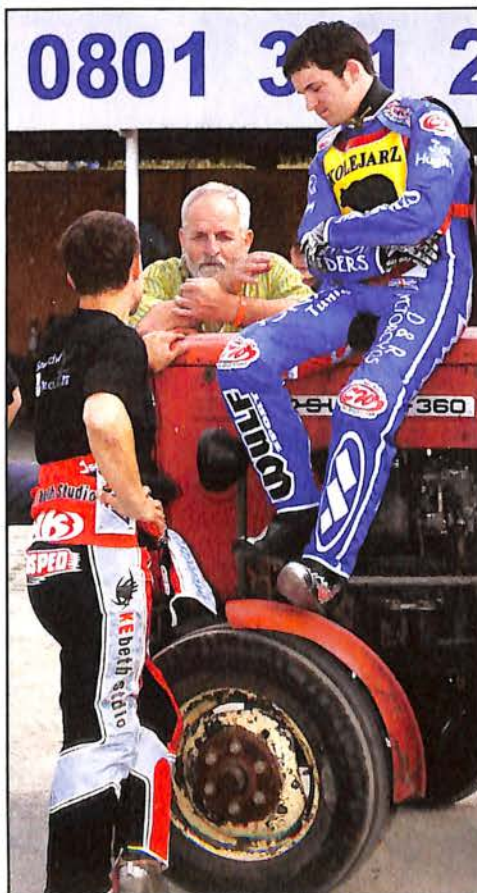
- Pojechała na miarę możliwości finansowych i przedostatnie miejsce w Polsce odzwierciedla kondycję finansową klubu.

- Czy w Rawiczu nadal panuje rodzinna atmosfera, czy są to już tylko wspomnienia?

- Jest na pewno trudniej niż przed laty, za czasów rządów Adama Aleksandra, gdy ten slogan o rodzinnej atmosferze się utarł. Dzisiaj trudno znaleźć osoby do społecznej pracy, a tylko na takowej opiera się działalność naszego klubu. Przyznam, że jak tak dalej pójdzie, to mam obawy o byt żużla w Rawiczu. Czas społeczników, zdaje się, że bezpowrotnie minął. Nasze zaangażowanie jest celowo niszczone odgórnie.

- W jakim kierunku powinna iść druga liga?

- Optymalnym rozwiązaniem dla najniższej



ligi, ze względu na mało meczów i mniej liczne składy byłoby czwórmece. Ponadto uważam, że najwyższy czas podziękować już żużlowym emerytom.

- Co ma pan na myśli?

- Zawodnicy, którzy do 27-28 roku życia niczego nie osiągnęli w żużlu, powinni dać sobie spokój i nie zajmować miejsca juniorom. Szkoda na nich pieniędzy. Jest pewna grupa żużlowców, którzy na upadającym żużlu starają się zarobić spore kwoty. Dla mnie to nienormalne, gdy doświadczonemu zawodnikowi za zdobycie kompletu „oczek” w meczu z Wandą Kraków czy z Polonią Piła trzeba wypłacić 15 tysięcy złotych. To ruina dla klubu. Który pracownik zarobi tyle przez rok?

- Co pan proponuje?

- Otwarcie drugiej ligi na młodzież. Być może ta klasa powinna być tylko ligą młodzieżową? Ktoś może powiedzieć, że młodzi sami mogą przebijają się do składu, ale to nie tak. Nawet słaby, ale doświadczony kilkunastoletni żużlowiec poradzi sobie z młodym zawodnikiem choćby zwykłym cwaniactwem. Emeryci tamują drogę dopływowi młodzieży i coś trzeba z tym zrobić.

- Na łeb na szyję spada frekwencja w Rawiczu. Co jest tego przyczyną?

Wiceprezes Kolejarza, Zygmunt Mikołajczyk ze startującymi w barwach „Niedźwiadków” Rafałem Chińskim (z lewej) i Davidem Howe (z prawej).

Fot. Rafał Paszek



REKONSTRUKCJA SKŁADU

Rozmowa z **Andrzejem Maroszkim** - trenerem KSŻ-u Krosno

- Jakie to uczucie, gdy po meczach barażowych utrzymuje się drużynę w pierwszej lidze?

- Nie ukrywam, że w Krośnie było święto. Ucieszyliśmy się już po pierwszym meczu w Równem. Mała impreza odbyła się zaś po zawodach w Krośnie. Chłopacy zasłużyli na słowa uznania.

- Czy można powiedzieć, że baraże okazały się łatwe?

- Na pewno nie. Wygrana na Ukrainie wcale nie przyszła łatwo. Formalnością miał być mecz rewanżowy, ale okazało się, że nie trzeba było go rozgrywać, bo goście przyjechali w zdekompletowanym składzie.

- To definitywny koniec sezonu dla KSŻ-u?

- Wydaje mi się, że tak. Być może pojedziemy jedynie treningowo do Debreczyna, ale to nic pewnego.

- Czy deklaruje pan chęć pozostania na stanowisku trenera „Wilków”?

- Chciałbym zostać, ale na razie nie zapadły żadne decyzje. Władze klubu muszą się przecieć zastanowić, a ja ważny kontrakt mam do końca października tego roku. Na pewno będziemy rozmawiać. Nie ukrywam, że jeśli zaproponowano by mi te same warunki, które miałem w tym roku, to zgodziłbym się na przedłużeniu umowy.

- A gdyby pojawiła się intratniejsza oferta z innego klubu?

- Nie rozmawiamy o przyszłości, bo na razie jestem w Krośnie i planuję tutaj pozostać.

- Przyzna pan, że to niemal cud, iż przy wielkich problemach finansowych nie spadliście do drugiej ligi.

- Trudności mieliśmy my i Kolejarz Opole. Nie brylowaliśmy w tym sezonie pod względem finansowym, a nasz budżet tworzyli głównie kibice, którzy przychodzili na mecze i kupowali bilety. Wspierali nas też drobni darczyńcy i właśnie dzięki nim udało się zostać w pierwszej lidze. Zdaję sobie sprawę, że na kolejny sezon przydałby się jakiś sponsor. Nie mówię o strategicznym, ale wspierającym nas, bo inaczej będzie naprawdę ciężko.

- Brak pieniędzy wpłynął na wyniki?

- Na pewno na dobrym i równym poziomie pojechali tylko Matej Ferjan i Rafał Wilk. Reszta zawodziła. Każdy widział ile punktów zdobywali niektórzy zawodnicy.

- Trudno będzie pozyskać nowych żuźłowców, bo Krosno trochę odstrasza brakiem perspektyw na regularne wypłaty.

- Klub jaki jest, każdy widzi. Zaległości finansowe są, ale działacze robią wszystko, żeby je spłacić. Nie ma w drugoligowym żuźlu tak, aby nie było długów. Każdy klub je ma.

- Nie tylko bieda społeczeństwa, ale także żuźel jaki oferujemy. Wyścigi są nudne, a wielu zawodników, głównie tych doświadczonych, kalkuluje. To smutne, ale prawdziwe. Można jednak temu zaradzić, otwierając bramy dla młodzieży. Jestem pewien, że gdyby rawicka drużyna składała się z wychowanków i tutejszych chłopaków, stadion by się zapelniał. Ponadto odnoszę wrażenie, że żuźel jest źle postrzegany choćby poprzez złe zarządzanie.

- Co stało się z Adrianem Płuską, który debiutował już u was przed rokiem...

- W myśl wcześniejszych z nami ustaleń, WTS Wrocław nie dał zawodnikowi sprzętu i nie skierował go do naszego klubu, tylko wystawił go w jednym meczu, przez co uniemożliwił mu zmianę barw klubowych. Z tego powodu Płuska praktycznie został zmuszony zakończyć karierę. Ubolewam nad tym bardzo, bo chłopak miał papiery na jazdę.

- Kolejarz stanowi źródło dopływu utalentowanych zawodników do polskiego żuźla. To przecież w Rawiczu wychowali się Piotr Świdorski i Marcin Nowaczyk. Czy taka rola wam odpowiada?

- Na pewno nie na takich zasadach, jak miało to miejsce dotąd. Liczyliśmy, że za to, iż tych zawodników wychowaliśmy, otrzymamy

przynajmniej jakąś rekompensatę w sprzecie. Tak się jednak nie stało i po prostu na tym straciliśmy. Zyskały natomiast kluby bogate.

- Nie jest pan zniechęcony sytuacją w rawickim i polskim żuźlu?

- Jestem, ale jakoś przy tym wszystkim jeszcze trwam. Jest jednak coraz trudniej, bo przykro robi się szczególnie wtedy, gdy człowiek pracuje od podstaw, na własnej skórze doświadcza tego co doskwiera sportowi żuźlowemu, a panowie za biurkami w Warszawie i innych miastach potrafią tylko nakładać kary, nakazywać i żądać.

- Ile pieniędzy stracił w tym sezonie Kolejarz w związku ze zwiększeniem różnych opłat?

- Nasz budżet przez wszystkie nakazy i żądania w porównaniu z sezonem 2004 wzrósł o sto tysięcy złotych. Na to złożył się wymóg zamontowania deflektorów, wzrost ceny akcyzy na metanol o 300 procent, a na treningu zużywa się od 150 do 200 litrów metanolu. Ponadto wiele kosztowały nas wyjazdy za granicę, opłaty licencyjne z tym związane, wzrost ceny opon i części zamiennych. Przy tej okazji pytam się dlaczego w Polsce nie jeździ się na jednej oponie w meczach ligowych, tak jak ma to miejsce w Anglii i Szwecji. Ich ligi są

Jeden spłaca, drugi nie. W Krośnie pod tym względem nikt nie oszukuje zawodników.

- Do kategorii seniorów przechodzą Jakub Śpiewanek i Piotr Prucnal. Poszuka pan ich następców?

- Jestem za tym, żeby w drużynie jeździli nasi juniorzy. Szkolimy adeptów, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że nikt nie chce pozbywać się wartościowych zawodników, a wypożyczyć można jedynie tak zwane sztuki, za które serdecznie dziękuję. Zresztą potem i tak nie ma z tych chłopaków pożytku. Krzysztof Bęben, Daniel Bienia i Stanisław Borek, a także kolejni adepci - to na nich trzeba stawiać.

- A co z seniorami?

- Na pewno musi być dokonana rekonstrukcja składu. Za wcześniej, aby mówić o nazwiskach. Jeśli pozostanę na stanowisku trenera, to będę optował za zmianami. W tym sezonie celem było utrzymanie się w pierwszej lidze. Za rok musimy walczyć o coś więcej. Mam na myśli środek tabeli. Do tego potrzebni są wartościowi zawodnicy.

- Chciałby pan, żeby modyfikacji uległ regulamin rozgrywek?

- Zmiany muszą nastąpić. Co prawda nie jestem od ustalania regulaminu, ale nie chciałbym, żeby powtórzyła się tegoroczna sytuacja, iż w lidze utrzymać można się było po wygraniu jednego meczu! Tak naprawdę pojedynki o miejsca 7-8 mogą przecież dotyczyć drużyn z siedmioma punktami i zerowym dorobkiem. Nie jest to sprawiedliwe.

- Kiedy wróci pan na wakacje do Bydgoszczy?

- Bydgoszczy nie widziałem od lutego, więc czas wrócić do rodziny.

Rozmawiał:

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

bogatsze od naszej, a o wiele mniej rozrutne. Ubolewam nad tym wszystkim, bo wołałbym przeznaczyć te sto tysięcy złotych z naszego budżetu na przykład na szkolenie adeptów.

- Jesteście biednym klubem. Jednocześnie stać was było na obcokrajowca...

- Jeżeli ktoś myśli, że David Howe był droższym zawodnikiem od naszych krajowych liderów, to jest w błędzie. Gdyby w Rawiczu jeździli żuźłowcy tej klasy sportowej i o takich wymaganiach finansowych jak Anglik, to prawdopodobnie nie mielibyśmy żadnego zadłużenia. Podkreślam, Howe wraz z opłatą za dojazd i przy zdobyciu kompletu punktów kosztował nas mniej niż żuźlowiec krajowy. Podobnie było zresztą przed rokiem z Sebastianem Aldenem ze Szwecji.

- Czyli nasi zawodnicy są drożsi?

- Tak, ale i zarazem nie. W Polsce żądają od prezesów bająńskich sum, ale gdy jadą na Zachód, są już bardziej pokorni. Tłumaczą to tym, że u nas muszą z tych kilku meczów wyżyć. Ale to żadne tłumaczenie. Proszę się zapytać, za ile Polacy jeżdżą w lidze angielskiej i szwedzkiej, a za ile w naszej drugiej. Zaręczam, że my płacimy więcej i za dużo.

Rozmawiał:

MŁOSZ LIPPKI

CHCE ZAMIESZKAĆ W GORZOWIE

Rozmowa z Krzysztofem Pecyną
- zawodnikiem Stali Gorzów i Wolverhampton

- Moja średnia w tym sezonie wyniosła 9 punktów. Powinienem być zadowolony, ale nie jestem - twierdzi Krzysztof Pecyna.

- Dlaczego?

- Wiedziałem, że będę punktował w granicach 8-9 „oczek”. Jednak cel drużyny, jakim był awans do Ekstraligi, nie został osiągnięty. Z tego właśnie powodu jestem bardzo rozgoryczony i to mocno.

- Ponoć trener Stanisław Chomski ma odejść ze Stali...

- Moim zdaniem trener Stanisław Chomski jest dobrym fachowcem i dlatego powinien dalej prowadzić gorzowski zespół. A jak będzie? To już zależy od woli działaczy.

- Myślisz o pozostaniu na przyszły sezon w Stali Gorzów?

- Naturalnie, że tak. Chciałbym tutaj zamieszkać na stałe. Nie wiem czy to teraz realne. Czy będzie klimat dla sportu żużlowego? Mnie się wydaje, że jest. Udowodnił i potwierdził to chociażby ostatni mecz z RKM-em Rybnik, gdzie mimo walki o nic, przyszło ponad dwa tysiące najwierniejszych kibiców. Chciałbym wejść do swojego mieszkania i powie-

dzieć... jestem w domu.

- Jesteś zadowolony ze startów w Anglii?

- Jestem zadowolony, bo jest to nauka. Nie dysponuję jeszcze nowym sprzętem. Po tych trzech latach gehenny, w Polonii Piła, Wybrzeżu Gdańsk czy Unii Leszno, nie byłem w stanie zorganizować „warsztatu” na Anglię. Jednak planuję przygotować odpowiednie zaplecze na potrzeby ligi szwedzkiej na przyszły sezon. Ze



W sezonie 2005 Krzysztof Pecyna zdobywał punkty dla gorzowskiej drużyny.

Fot. autor tekstu

startów w Anglii być może zrezygnuję, ponieważ tam trzeba mieć wszystko poukładane od A do Z. Ja niestety, zrobiłem to tylko do połowy. Potrzebne są duże nakłady finansowe.

- Czy to prawda, że menadżer klubu Wolverhampton miał do Ciebie pretensje?

- Tak! Jednak powiedziałem mu po prostu prawdę, że przyjechałem na Wyspy po to, aby trenować i żeby zdobyte doświadczenie przywozić do nas, do Polski. Przyznałem, że najprawdopodobniej w przyszłym roku zrezygnuję ze startów w Anglii. Wybieram Szwecję i ligę polską. Chcę się na 110 procent przygotować.

- Jaki szwedzki klub jest w kręgu Twoich zainteresowań?

- Jeszcze tego nie wiem. Tam się na ostatnią chwilę podpisuje umowy. Chcę startować w klubie ekstraligowym. Dzięki startom w lidze szwedzkiej będę miał więcej czasu na przygotowanie się. Po prostu mecz w Polsce, później spokojny wyjazd na Półwysep Skandynawski. Teraz niestety, takiego komfortu nie mam. Po meczu śpię i z rana lecę z Berlina do Londynu na zawody. Cały czas zawrót głowy. Chcę większej stabilizacji.

- Dziękuję za rozmowę i życzę, abyś jak najszybciej powiedział Ci o sobie.

MIROSLAW WIECZORKIEWICZ

KILKU DZWONIŁO

Rozmowa
z Karolem Baranem
- zawodnikiem
Stali Rzeszów



- Czy zostaniesz na przyszły sezon w Stali Rzeszów?

- Na razie jest to raczej mało prawdopodobne. Nikt z klubu się ze mną na razie nie kontaktował i szczerze mówiąc nie wydaje mi się, abym pozostał na przyszły sezon w Stali Rzeszów.

- Dostałeś już jakieś propozycje?

- Na razie mogę powiedzieć tyle, że dzwoniło do mnie kilku przedstawicieli

JAK NIE STRACIĆ ADEPTA

Marek Czerwiński, żużlowy „żółtodziób” trafił do WTS-u Wrocław via Rybnik i Częstochowę. 17-latek swoją przygodę z żużlem rozpoczął w RKM-ie Rybnik. Potem, w sierpniu tego roku, do egzaminu na certyfikat podchodził w barwach Włókniarza Częstochowa. Ostatecznie, podczas drugiej dla siebie tegorocznej próby, żużlowe uprawnienia uzyskał w barwach klubu z Wrocławia. Sprawa w niektórych kręgach przeszła bez echa. Najwięcej na jej temat ma do powiedzenia prezes klubu z Rybnika, Aleksander Szoltysek, który na łamach Gazety Wrocławskiej - Słowa Polskiego powiedział, że tego tak nie pozostawi i nada bieg wydarzeniom w PZM.

Zgodnie z Regulaminem Zawodów na Torach Żużlowych na 2005 rok zawodnicy, którzy po raz pierwszy w życiu uzyskują certyfikat po 31 stycznia 2005 roku, mogą podpisać umowę kontraktową z klubem w barwach

którego uzyskali certyfikat (na okres maksymalnie do 21 roku życia), albo z innym, a wtedy jest to zmiana przynależności klubowej. W przypadku Marka Czerwińskiego problem polega na tym, iż jego rodzice (ma mniej niż 18 lat, a w takiej sytuacji to oni stanowią jego reprezentantów) nie podpisali deklaracji członkostwa w RKM-ie Rybnik.

Regulamin naboru i szkolenia adeptów przewiduje, że przyjęcie do klubu następuje m.in. poprzez „uzyskanie członkostwa klubu w sposób udokumentowany, zgodnie ze statutem klubu”. Czegoś takiego, jak oświadczył Aleksander Szoltysek, rodzice Marka Czerwińskiego nie zrobili. Warto zwrócić uwagę na dwa aspekty formalne. Adept nie był w okresie treningów w RKM-ie Rybnik ubezpieczony przez klub od NW i OC na ogólnych zasadach wynikających z przepisów o stowarzyszeniach. „Oprócz wpisów do dziennika zajęć nie mamy teraz żadnych do-

wodów, że u nas jeździł” - powiedział dołnośląskiemu dziennikowi Aleksander Szoltysek. Można w całej tej sytuacji doszukiwać się bardzo dziwnego układu.

Z jednej strony Marek Czerwiński był traktowany jako kandydat na żużlowca z ramienia rybnickiego klubu (dziennik zajęć, to dokument, w którym - zgodnie z przepisami - klub musi ewidencjonować przebieg szkolenia). Z drugiej zaś takim kimś nie był, gdyż de facto nie uzyskał członkostwa w klubie. Jedyną opieką, którą RKM Rybnik otaczał zawodnika, wynikała z udostępniania mu obiektu do treningów, a także trenera, który je przeprowadzał. Inna sprawa to podejście do pierwszego egzaminu na certyfikat. Nastąpiło ono w barwach trzeciego klubu - Włókniarza Częstochowa, któremu - jak przyznał na tych łamach prezes WTS-u Wrocław, Andrzej Rusko - zapłacono odstępną (jak można mniemać - koszty wyszkolenia).

Losy Marka Czerwińskiego są zgamatwane. Przede wszystkim nie dopilnowano w rybnickim klubie formalności. Kiedy tylko kandydat na zawodnika zaczął trenować, należało wymóc na jego rodzicach, aby określili się w kwestii przynależności klubowej syna. Jeśli WTS Wrocław zapłacił „coś” Włókniarzowi za wyszkolenie zawodnika, to wynika z tego, że stosowne dokumenty funkcjonowały w ramach klubu z Częstochowy. Poza tym trzeba zwrócić uwagę na to, iż zawodnik szkolić może się w barwach jednego klubu, a do egzaminu na certyfikat ma prawo przystąpić w barwach innego. To reguluje karta zgłoszeniowa kandydata do egzaminu, gdzie znajdujemy punkt o udokumentowanym członkostwie.

Co do przepisów regulujących nabór i szkolenie, wyraźnie widać, że są one mało precyzyjne. Nikt nie zabrania kandydatowi na żużlowca, aby przed uzyskaniem certyfikatu trenował w kilku klubach. Jest to teoretycznie możliwe. Dopiero zgłoszenie do egzaminu na certyfikat ma wpływ na dalsze losy

polskich klubów, ale nie chciałbym zdradzać ich nazw.

- W tym roku zdecydowałeś się na starty w Anglii. Czy było to dobre posunięcie?

- Generalnie nie żałuję swojej decyzji. Jednak kłopoty sprzętowe jakie miałem na początku sezonu wpłynęły na to, że moja postawa zarówno w lidze polskiej, jak i angielskiej nie była taka, jakbym sobie tego życzył.

- Czy w przyszłym sezonie zdecydujesz się ponownie na starty w Anglii?

- Możliwy jest i taki scenariusz, że nie będę startował w Polsce, natomiast będę jeździł w Anglii i Szwecji. Biorę pod uwagę i taką opcję.

- Jeśli jednak otrzymasz dobrą ofertę z Polski, jaki będzie twój rozkład jazdy?

- Wtedy będę startował w Polsce i Szwecji. Nie będę szukał zatrudnienia w Anglii.

- Czy masz już podpisaną umowę w Szwecji na przyszły sezon?

- Jeszcze nie, ale mam na to czas do końca listopada. Jeżeli zaś chodzi o ligę angielską, to tam kontrakt mogę podpisać w marcu przyszłego roku. Do tego czasu powinna już wyjaśnić się sprawa z ligą polską.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

- Dzięki.

MICHAŁ CZAJKA

zawodnika, aczkolwiek nie musi on, a tylko może - jasno precyzuje to art. 228 RSZ - podpisać umowę kontraktową z klubem. Praktyka wskazuje na to, iż kluby, które „wyławiają” utalentowanych adeptów z, na przykład, szkółek żużlowych na minitorach, robią to za określonym odstępem na poczet wyszkolenia. Można to uregulować na zasadzie umów cywilnoprawnych, którymi zobligowuje się do tego rozpoczynających szkolenie. Ciekawie z sytuacji wybrnął w tym sezonie Maciej Piaszczyński, wypożyczony do KM-u Ostrów. Egzamin na certyfikat zdał w barwach klubu UKS Żaki Taczanów, a dopiero potem zdecydował się na wypożyczenie.

W praktyce, gdy klub nie wypożycza adepta w sprzęt, nie ubezpiecza go, nie udostępnia metanolu do treningów, można mówić jedynie o kosztach związanych z eksploatacją toru podczas treningów, a te - podobnie jak wskazówki trenera - trudno wycenić.

(szyk)

Sytuacje lubią się powtarzać, bo takie są warunki. Sprzyjające. Rynek szkoleniowy jest ubogi i żużel na tym cierpi. W tym sporcie w zasadzie są dwie kategorie szkoleniowców, jeśli już przyjmujemy taką standaryzację. Jedni szkolą młodzież, dobrze czytają grę i mają wychowanków, na których tylko czyhają inni, którzy od lat kupują talenty i tym żyją. Drudzy prowadzą drużyny z dobrodziejstwem inwentarza. Wśród polskich instruktorów-trenerów jedni jeździli na żużlu, drudzy lubią ten sport i latami oglądają zmagania tylko w lewo. Przez dłuższy czas, w zasadzie od zarania tego sportu w Polsce, szkoleniem zajmowali się byli zawodnicy, ci, którzy potrafili przekazać wiedzę z jazdy. Tak to trwało, trwało... Potem do tego interesu dołączyli inni, którzy zwierzili robotę. Jakość była różna, dawniej nie było w tym sporcie transferów, zespoły były bardzo związane z danym regionem, tak samo zawodnicy. Pamiętam co to był za harmider i poruta wręcz, kiedy Zenon Plech zechciał przenieść się z Gorzowa do Gdańska, podpierał się studiami uniwersyteckimi, lepszym jodowanym powietrzem. Jaka była sensacja kie-

i stamtąd, a w rzeczywistości nikt go nie szuka. Kabaretowa sytuacja, najgorsze jest to, że nikt nie sprawdza tych pogłosek, tak leci fama. Sami sobie robią reklamę za friko. Tak na dobrą sprawę można policzyć na palcach jednej ręki tych, którzy szkolą młodzież i drugie tyle, co dobrze prowadzą drużyny. Bo do tego trzeba mieć dar. Mistrz świata, jak uczy życie, wcale nie musi być trenerem. Jeśli nie potrafi przekazać wiedzy innym, może zostać w domu. Szkoleniowiec powinien umieć przygotować tor? Tak, może nie osobiście, ale razem z torowcem. Realia bywają inne.

Ostatnio trwa giełdowa licytacja, kto ma być szkoleniowcem w Zielonej Górze, kto w Rybniku. W tym pierwszym mieście nigdy nie brakowało talentów i duże zasługi ma Jan Grabowski. W pracy z młodzieżą, podobnie kiedy trwał w Rybniku. Potrafi opanować młodych i rozmawiać z nimi. Gorzej z instynktem zestawienia drużyny, bo wtedy już trzeba ryzykować, nie każdy umie. Grabowski w pracy z młodzieżą jest O.K. Poza Polską - w silnej

Mała wielkość

dy Marek Kępa z Lublina wybrał nagle Gniezno i to za jakie wówczas pieniądze. Potem pojawił się trener, który chętnie kupował zawodników i robił team. Wygodne, takie legionowe. Przypadło niektórym do gustu, bo po cholerę szkolić kiedy można kupić gotowca. Zmarnowali się niektórzy, bo kasa ich zepsuła. Potem przyszedł boom transferowy, zagraniczny, który zupełnie wypaczył obraz polskiego żużla. No i mamy, to co mamy. Ale do rzeczy. Szkoleniowcy.

Cierpią niektórzy, a jest ich tyłu co kot napłakał, na niedopiecznienie w klubach. Niestety, ich ambicje przerastają umiejętności. Chcieliby być wielkimi, a nie są, bo...

Rynek szkoleniowców w innych sportach jest zupełnie inny; jest w czym wybierać, ponadto kiedy nie starcza polskich nazwisk, dobiera się zagraniczne. I już jest po problemie. W futbolu nikt nie certyli się w przypadku braku wyników, trenerzy tracą posady z niedzieli na poniedziałek. Trzask-prask i po problemie. Wyszukuje się nowych, jeździ po Europie. Z polskim żużlem jest sytuacja trudna, powiedziałbym w ogóle inna, bardzo specyficzna. Mało szkoleniowców, nie ma w czym wybierać, toteż bywają takie przypadki, że ktoś sam podbija cenę, twierdząc, że ma oferty stąd

Anglii, Szwecji, Danii istnieją szkółki prowadzone przez znanych zawodników i rodzice płacą za naukę takiego adepta. U nas mało przyjęte. Prowadzący tam drużyny tak samo znają się na żużlu jak nasi, ale mają większy autorytet, dzięki ogólnemu profesjonalizmowi. Może dlatego, że tam zawsze był już rynek kapitalistyczny, bardziej samodzielny, bez zakładowych dotacji. Promotor nie dołoży, bardziej wyjmie. Przecież trzeba wiedzieć, że kiedyś było cudownie, pieniądze były z górnictwa, innych resortów, kiedy zabrakło, wyproszono co trzeba było. Teraz ratuj się, jak możesz. W polskim żużlu na początku lat dziewięćdziesiątych było Eldorado, niektórym odbijała przystawowa palma. Pieniądz nie grał roli, dziwili się zatem w Anglii, Skandynawii niepomierne z tych naszych finansowych kaprysów. Aż przestało kapryścić i u nas.

Zawodnicy z pierwszej półki zarabiają krocie, reszta sztukuje, inni szukają roboty. Normalna jak w każdym zawodzie teraz w Polsce. Podobnie z trenerami. Szumne słowo - trener. Bywają też doradcy, znani, ale już przerabiali swoje i niczego nie pokazali, w Polsce doradców nigdy nie brakowało. Dużo się



Tylko w lewo

Adam Jazwiecki

mówi po kątach, ale kiedy przyjdzie do konkretów du... błada. Od lat.

W polskim żużlowym szkoleniu cieniem kładzie się problem trenera kadry, działacze od zarania sami układali skład i nie dali sobie wydrzeć tego przywileju po dzień dzisiejszy. Nie mają zaufania, kochają tylko siebie. Kuriozalne zjawisko na sportowej mapie Polski. Potem mamy klubowy marazm, instruktorów-torowców, chore ambicje i na bezrybiu - nawet rak rybą. Nie mamy sportowej uczelni, która zajmowałaby się przygotowaniem szkoleniowych adeptów w motorowej dziedzinie, mamy więc ubogi rynek i samouków, takie Zosie - Samosie. Mamy przy tym wybujałe ambicje, zestawienia zarobków trenerów choćby w futbolu, ale przecież nie można za żadne skarby tak robić.

W Rybniku zanim zwolniono Jana Grabowskiego medytowano dostatecznie długo, teraz też deliberują, choć czas już goni, w Zielonej Górze kiedy piszę te słowa niczego nie postanowiono, bo zapomniano chyba, że ten żyje dłużej, kto pierwszy strzela. Jak jest w innych klubach? Nie chcę przytaczać pogłosek, mówi się w każdym razie o tych miejscach, gdzie było mistrzowsko, z awansami i gdzie nie spełniono nadziei. Na żużlowym trenerskim rynku jest tak ubogo, jak ze słońcem w Finlandii. Staba znajomość języka angielskiego u naszych zawodników powoduje i to, że ktoś zagraniczny miałby kłopot z przekazaniem wiedzy, tłumacz zgubiłby może meritum sprawy. Ale też mamy taki fakt, że poza Tommy Knudsenem, nikt na naszym rynku jeszcze tak na dobrą sprawę nie zaistniał. Z jednej strony mamy lichą kasę, z drugiej te powody, co powyżej, wreszcie z trzeciej brak odwagi na zupełnie diametralnie inne rozwiązanie problemu. Bo, jak jeszcze połączyć szkolenie młodzieży z prowadzeniem pierwszego zespołu.

Trwamy więc w czasie lat dawnych, kiedy jeszcze nie było na świecie wielu wybitnych obecnie zawodników i szanse na zmianę obrazu są nikłe. Rządzą bylejakosć, gdyż nie ma w czym wybierać, szkoleniowo jesteśmy do tyłu. Ile zastanówcie się sami, póki zawodnicy sami wam nie powiedzą.

Adam Jazwiecki

adam@jazwiecki.pl

Jerzy Mądrzak, 50-letni sędzia żużlowy z Janowca Wielkopolskiego niedaleko Gniezna, postanowił definitywnie rozstać się z wieżyczką. Powodem rezygnacji z prowadzenia zawodów nie są kłopoty zdrowotne arbitra.

- Co prawda miałem poważny wypadek samochodowy, ale jestem fizycznie sprawny w stu procentach - mówi Jerzy Mądrzak. - Prowadziłem przecież mecze ligowe i to jeszcze całkiem niedawno. Ponadto prywatnie pracuję w trzech gabinetach. Jestem lekarzem i wiem, że nic mi nie dolega.

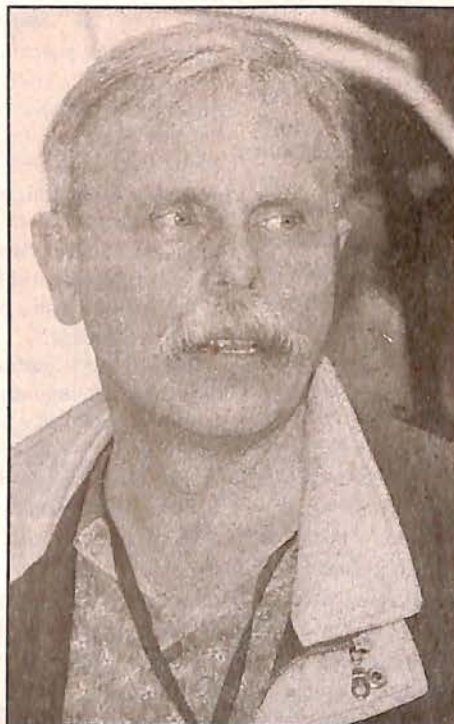
Co w takim razie skłoniło sędziego do tak drastycznej decyzji? - Wie pan co, to nie jest

MĄDRZAK ODCHODZI I NIE WRÓCI

rozmowa na telefon - powiedział arbitra. - Nie chcę być niegrzeczny i odmawiać wyjaśnień, nie mam również niczego przeciwko panu, ale nie czas i pora, żeby dokładnie wyjaśnić powody mojej rezygnacji. Przejdę nad tym do porządku dziennego, w ciszy i spokoju rozstając się z sędziowaniem. Nie mam zamiaru pojawiać się w mediach i przechodzić jakoś do historii. Dodam tylko, że tak postanowiłem, jest to jedynie moja suwerenna decyzja, zdaję sobie sprawę z jej konsekwencji, a konsultowałem ją tylko z żoną.

Jerzy Mądrzak stwierdził, że nie ma mowy o powrocie do środowiska żużlowego w roli arbitra. - To nieodwołalne - wyjaśnił. Na

wieżyczkach zasiadał od 1992 roku, gdy rozpoczął sędziowski staż. Egzamin zdał trzy-nastego maja 1993 roku, podczas zawodów towarzyskich pomiędzy Startem Gniezno i Unią Leszno. Przysnaję, że nigdy nie liczył, ile meczów udało mu się poprowadzić w roli arbitra. - Przez te trzynaście lat było ich może około dwustu - wyznaje. Ostatnimi zawodami



Jerzy Mądrzak sędziował zawody żużlowe od 1993 roku. Fot. Rafał Paszek

„gwizdanymi” przez arbitra, był mecz rundy play-off tegorocznej Ekstraligi pomiędzy Atlasem Wrocław i Unią Leszno. Zapytany czy już wówczas wiedział, że to koniec, Jerzy Mądrzak nie chciał odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie. Dodał tylko, że chciałby pozdrowić kibiców, a także życzyć szczęścia i powodzenia wszystkim sędziom. - Zarówno na niwie sportowej, jak i tej „pozażużlowej” - dodał.

W sezonie 2004 Jerzy Mądrzak poprowadził ogółem siedemnaście imprez: Grudziądz - Gdańsk (1 I.), Zielona Góra - Rybnik (Ekstraliga), Częstochowa - Rybnik (Ekstraliga), Wrocław - Tarnów (Ekstraliga), Grudziądz - Gorzów (1 I.), Rybnik - Bydgoszcz (Ekstraliga), Gdańsk - Grudziądz (1 I.), Częstochowa - Tarnów (Ekstraliga), Grudziądz - Opole (1 I. / 2 I.), Rybnik - Zielona Góra (Ekstraliga), Kryterium Asów (Bydgoszcz), Gniezno - Masarna Avesta (towarzyski), Finał Krajowych Eliminacji do IME, Pomorska Liga Młodzieżowa, Turniej Kwalifikacyjny do Kadry Narodowej Juniorów (dwukrotnie), Łańcuch Herbowy miasta Ostrowa.

W sezonie 2005 sędziował w szesnastu imprezach: Gdańsk - Bydgoszcz (Ekstraliga), Gorzów - Rybnik (1 I.), półfinał MPPK (Piła), Memoriał Alfreda Smoczyka (Leszno), ćwierćfinał IMP (Rawicz), Rawicz - Daugavpils (2 I.), Piła - Rawicz (2 I.), Zachodnia Liga Młodzieżowa (Gorzów), Gorzów - Ostrów (1 I.), MDMP (Gorzów), MDMP (Gniezno), Młodzieżowe Mistrzostwa Wielkopolski (Gniezno), Jubileusz Leigha Adamsa (Leszno), Turnieje Kwalifikacyjne do Kadry Narodowej Juniorów (Gniezno - dwukrotnie), Wrocław - Leszno (Ekstraliga).

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

- W Polsce tylko jeden zawodnik zagraniczny może reprezentować drużynę. Zupełnie inaczej jest w Anglii i w Szwecji. Czy pan jest za otwarciem rynku pracy?

- To bardzo trudne pytanie. Uważam, że rozwiązanie polskie jest korzystne dla młodych żużlowców, którzy dzięki temu mają możliwość jazdy. Polska reprezentacja narodowa zdominowała przez to rozgrywki młodzieżowe. Można powiedzieć, że staliście się dominatorami w mistrzostwach świata

zelandzcy zawodnicy nie mają kontaktu z gwiazdami. Nie mogą ich naśladować i nie ma u nas od kogo się uczyć. Podejrzewam, że oni nawet nie znają Jasona Crumpa z Australii. U nas w kraju bardziej popularne są wyścigi samochodowe.

- Jak długo będziemy czekać na Nowozelandczyka występującego w Grand Prix: 10, 15, 20 lat...?

- Chciałbym powiedzieć, że jesteśmy na najlepszej drodze, ale to

szesciokrotny mistrz świata Tony Rickardsson jest jak Ferrari, a Ivan Mauger był jak Jaguar. Jak pan porównałby sylwetki obu wielokrotnych mistrzów świata?

- Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie. Porównujemy zawodników z dwóch różnych epok. Ponadto kiedyś zupełnie inna była technika jazdy, a także motocykle.

- Kiedy wraca pan do Nowej Zelandii?

- Myślę, że w grudniu, gdyż od stycznia zaczynamy wspomniane treningi szkółek żużlowych.

- Gdzie będzie pan spędzał czas do chwili odlotu?

- Chciałbym, żeby kluby podjęły odpowiednio wcześniej decyzje odnośnie montażu band na swoich obiektach, abym mógł podjąć odpowiednie działania w przyszłym roku. Tak będzie lepiej dla wszystkich. Będę wtedy mógł pracować zgodnie z określonym harmonogramem. W tym czasie będę w Polsce lub w Anglii.

- Co nowego słychać u pana ojca, Barry'ego?

- Ma się dobrze i jest zdrowy. Przebywa teraz w Anglii i nadal ogląda dużo zawodów żużlowych nie tylko na stadionie, ale także za pośrednictwem telewizji. Spotkam się z nim w listopadzie, gdy pojedę do Anglii. Myślę, że wyjdziemy wtedy razem „na miasto”.

Rozmawiał:
PATRYK SALETA



Tony Briggs, były reprezentant Nowej Zelandii, jest zasmucony poziomem sportu żużlowego w swoim kraju. Fot. Stanisław Szalak

WYJDĄ RAZEM „NA MIASTO”

Rozmowa z Tony Briggsem - byłym reprezentantem Nowej Zelandii, producentem dmuchanych band

i Europy, a co roku pojawia się jakiś nowy kandydat na wielkiego żużlowca rodem z Polski.

- Co dzieje się z żużlem w Nowej Zelandii?

- To bardzo smutne, ale poziom jest niski. Byliśmy dobrzy w tym sporcie przez wiele lat, ale teraz nie mamy nikogo wartościowego na torze. W ostatnim roku nasza federacja rozpoczęła nowy program szkolenia młodzieży. Zaprosili mnie do kraju, żebym uruchomił sześć szkółek żużlowych. Prawdopodobnie w tym roku się to powtórzy. Być może uda mi się potem ściągnąć kilku zawodników do lig europejskich. Ale to trudne zadanie. Nowo-

na razie tylko płonne nadzieje. Mamy kilku młodych zawodników czekających na okazję, żeby się rozwijać.

- W Polsce mamy tylko jednego indywidualnego mistrza świata z 1973 roku. Dlaczego, pana zdaniem, Tomasz Gollob nie poszedł w ślady Jerzego Szczakiela?

- Tomasz ma wszelkie predyspozycje, żeby zostać mistrzem świata. Nie wiem dlaczego jeszcze nim nie został. Jeśli chce i jest w formie, to potrafi pokonać każdego zawodnika na świecie i jest absolutnie fantastyczny. Jest bardzo utalentowany.

- Ole Olsen powiedział, że

Redaktor Adam Jaźwiecki okrężną drogą wrócił do obrastających niemal legendą bażantów Jerzego Kaczmarka. Przy okazji z innego źródła dowiedziałem się, iż z racji wieloletniej znajomości z obecnym szefem Kolegium Sędziów musiałem nie raz z lubością dokładać gęby do ruiny hodowli wybornych ptaków, a może nawet aktywnie uczestniczyłem w jej całkowitej likwidacji w Kaczmarkowych włościach. Otóż z żalem i przykrością oświadczam, że gęby nie dokładałem, a o samych bażantach coś tam do mnie po latach dotarło.

Zresztą te bażanty trzeba wreszcie odmitologizować. Kto w czasach kartkowej reglamentacji chciał lub musiał prowadzić otwarty dom, musiał też korzystać z zaopatrzenia ekstraordynaryjnego. Jedni hodowali bażanty, drudzy króliki, trzeci pilnowali lewych ubojów, kto był myśliwym strzelał dla siebie, sąsiedzi rosyjskich koszar i baz handlowali z sojusznikami ile się dało. A dało, dało.

Jerzy Kaczmarek postawił na bażanty. W miarę normalnienia sytuacji nie musiał. W sklepach półki się zapełniały, a bażanta wedle ochoty można sobie było zamówić. Plus sporo do bażantów.

Tak oto przedstawia się krótka historia wlotu i upadku Panakaczmarkowej hodowli. A że amatorów wonnego pieczystego jest u nas więcej niż zwolenników szpinaku, dom Kaczmarka był chętnie odwiedzany, a bażanty kładły swe szlachetne łby ku chwale polskiego żuźla. Ani o tym wiedzając.

I teraz, dalipan, nie wiadomo czy kogoś spotkała niesprawiedliwość przy podziale

I PO BAŻANTACH

bażantów, czy ktoś się na nie załapał, albo inny zamiast uda dostał marchewkę, że odkuwa się na Kaczmarku za doznane krzywdy. W paru przypadkach na to wygląda, ale nie brnijmy dalej w podejrzenia, bo ogłupiejemy do reszty.

Na wszelki wypadek mógłby guru sędziów napęlić bażantowe klatki, zaprosić swych adwersarzy, ugościć godnie, środki znieczulające na rano przygotować i czekać na zbawienne, do zgody prowadzące skutki bażantowej uczy. **Pomarzyć można, zwłaszcza że największy koszt poniosą same bażanty.** Wyobraźmy sobie na ogrodach Kaczmarka Andrzeja Rusko, Leszka Tillingera, deputację z Lublina, duet życziwych młodych dziennikarzy i pozostałych zaproszonych, z Markiem Karwanem na czele.

Byłoby nie tylko co zjeść, ale i o czym pogadać. Na tle różnów z bażantami. Sympatyczna wizja do zastosowania w różnych konfliktach wlokących się tak długo, że mało kto już pamięta od czego się zaczęło. A tak do stołu i po problemie. Potem poprawka u X-a, rewanż u Y-ka, rewizyta u Z-ta.

Kochajmy się panowie bracia, zamiast niszczyć wzajemnie. I tak mimochodem na wspomnienie Kaczmarkowej hodowli powstał ten quasi-felieton, tyleż naiwny co nierealny. Bo bażanty są rodziałem zamkniętym i jak mi kiedyś sam były hodowca powiedział, kto ma ochotę brodę w bażancim tłuszczu umoczyć, niech jedzie do Racotu koło Leszna ze strzelbą, hubką i krzesiwem, bo tam o bażanta łatwo, a Kaczmarek Jerzy już nie ma ochoty przyrządzać ptasiego rarytasu. I tak jest bo wiem po bażantach. Szkoda.

(S)

- Gdybyś miał podsumować mijający sezon w kategoriach szkolnych ocen, to jaką notę w skali 1-6 wystawiłbyś sobie?

- Nie da się tego ująć w ten sposób. Jeśli policzylibyśmy wyścigi, w których miałem przyjemność startować w Ekstralidze tego sezonu, to było ich może z dziesięć i to we wszystkich zawodach ligowych. Zaznaczam, że praktycznie nie zdarzało się, abym jechał dwa razy pod rząd w regulaminowych startach wynikających z rozpiski programowej. Dodam, że jeśli pojawiałem się na torze, to najczęściej partnerowałem Tony Rickardssonowi, a naszym rywalem był obcokrajowiec z drużyny przeciwnej. Przy słabszym występie w pierwszym wyścigu, byłem ze składu „wykasowywany” i do końca zawodów już nie jeździłem. Trudno się więc ocenić. Na pewno inaczej byłoby, gdybym w każdym zawodach startował trzy lub cztery razy. Pięć biegów miałem

zdobycie drugiego złota pod rząd o tym świadczy. Ponadto w naszej drużynie jeżdżą gwiazdy: mistrz świata Tony Rickardsson, czy całe podium finału IMP: Janusz Kołodziej, Tomasz Gollob i Jacek Gollob, którzy robią to naprawdę bardzo dobrze, więc o miejsce w składzie było bardzo trudno. A w tak wymagającej sytuacji prowadzona była w tamtym roku - choćby przykład znany z finału DMP Tarnów - Wrocław - jak również praktykowana także w tym sezonie, ale z jeszcze większym nasileniem, negatywna kampania jeżeli chodzi o eliminowanie mnie ze składu. Taka jest prawda.

- W stanowisku, które zaprezentowałeś na swojej stronie internetowej, odnośnie słynnych wydarzeń w Karczmie Rzym, napisałeś, iż byłeś dyskryminowany w klubie. Wyjaśnij co masz na myśli?

- Spotkała mnie wielka przykrość w klubie,

NIEUZASADNIONA DYSKRYMINACJA WARDZAŁY

Rozmowa z Robertem Wardzałą - zawodnikiem Unii Tarnów

okazję zaliczyć na przykład podczas ćwierćfinału IMP, który rozegrano na torze w Krośnie, gdzie zająłem czwarte miejsce i zdobyłem dwanaście punktów, a w moim zasięgu było nawet trzynaście „oczek” i drugie miejsce. Drużynowo sezon uważam za udany, bo po raz drugi z rzędu zdobyliśmy z drużyną złoty medal w Ekstralidze. Na ten wynik pracowało wielu ludzi i ja również swoją cegiełkę do tego dołożyłem. To złoto jest najważniejsze dla kibiców, a ja jestem szczęśliwy, że brałem udział w tej walce i, że to moja drużyna znów w sportowej rywalizacji okazała się najlepsza. Nie mógłbym tu nie wspomnieć o moich mechanikach, którzy są cenieni przez fachowców i zawsze - kiedy jeździłem w meczu lub nawet gdy nie startowałem, ale były jakieś problemy ze sprzętem w zespole, podczas meczów byli do dyspozycji drużyny i wielokrotnie stawali na wysokości zadania, pomagając innym zawodnikom. Do ogólnej oceny moich występów dodać muszę przyplątanie się groźnej kontuzji pod koniec czerwca, która wymagała operacji i dłuższego leczenia i niestety, mnie przystopowała. Wiem, że zawodnicy po takiej kontuzji leczą się o wiele dłużej zanim wrócą do jazdy niż to było w moim przypadku, gdy dość szybko wróciłem na tor, w dalszym ciągu się rehabilitując. Próbowałem dalej jeździć i rozkręcać się, ale to był za szybki powrót na tor i jeszcze odczuwałem świeży uraz, co nie pomaga zawodnikowi.

- Nie trzeba jednak bardzo znać się na żuźlu, żeby przewidzieć, że w sytuacji, gdy Unia Tarnów miała cel w postaci mistrzostwa kraju, a w odwodzie mocnego juniora, trójka zawodników: Stanisław Burza, Grzegorz Rempała i ty, jeździć będzie mniej.

- To nie tak. Przed sezonem każdy z nas wiedział, że to będzie „gęsty las” i przebić się będzie niezmiernie trudno. Zresztą ja o tym mówiłem. Nasza drużyna prezentuje wysoki poziom i to jest nie do zaprzeczenia, bo

a postępowanie niektórych ludzi przekracza wszelkie granice przyzwoitości. Oto ostatni przykład, jaki miał miejsce przed meczem towarzyskim ze Stalą Rzeszów, kiedy otrzymałem kolejny dowód na to, jak jestem traktowany. Otóż na godzinę przed rozpoczęciem zawodów zostałem „wyrwany” z szatni i wezwany przez zarząd klubu, który poinformował mnie, iż jeśli chcę wystartować w tym meczu, to nie może być przy mnie w parkingu dwóch mechaników, którzy byli ofiarami nikczemnej prowokacji, jaka miała miejsce w znanej już wszystkim Karczmie Rzym. Dodam, że decyzja zarządu klubu, a dokładnie jednej osoby, nie była oparta na żadnym regulaminie, ani tym bardziej sędzię dowodowym. Nazwałbym ją fikcją wprowadzoną w życie, aby cały ciężar za wydarzenia z Karczmy Rzym spadł na moich mechaników. Poinformowano mnie o decyzji, na którą zareagowałem pytaniem: dlaczego bezprawnie zabiera mi się mechaników? Jak chcesz jeździć, to bez mechaników - usłyszałem w odpowiedzi, do której dodano, że jeśli będą w parkingu, to zostaną skreślony ze składu. Poinformowałem zarząd, że jestem dwa i pół miesiąca po operacji, a w normalnym układzie człowiek z takim urazem miałby rękę jeszcze w gipsie. Dodałem, że nie jestem jeszcze w stanie sam pracować w parku maszyn przy swoich motocyklach. Stąd nieodzownym było pozostawienie przy mnie mechaników, tym bardziej, że to nie oni wywołali tę burdę, co potwierdziła ochrona obiektu, czy nawet policja, która przybyła na miejsce zdarzeń w Karczmie Rzym.

- Czy twoi mechanicy zawinili podczas wydarzeń w Karczmie Rzym?

- Nikt nie określił ich winy w tym zdarzeniu, poza stroną, która to spowodowała, a teraz próbuje się wybielić i stworzyła jakąś chaotyczną, spreparowaną, nietrzymającą się prawdy, ani całości, wersję zdarzeń, w której próbuje zrzucić z siebie odpowiedzialność.

Dokończenie na stronie 14

Dokończenie ze strony 13

Poza tym co osoba, to tworzona jest kolejna teoria, a w tym wszystkim oddalamy się od prawdy i pewnie nikt obiektywnie nie będzie w stanie już tego sprecyzować. Jeśli już kogoś należałoby ukarać, to pięć osób, których nazwisk nie będę wymieniał. Gdy mówimy o wyciąganiu konsekwencji, to uważam, że moi ludzie są niewinni tamtej sytuacji. Natomiast celowo całą winę zrzucano na nich i tym samym mnie, stwarzając argument do następnych, negatywnych działań w stosunku do mojej osoby.

- Czy podczas meczu sparingowego ze Stalą Rzeszów nikt nie pomagał ci w parku maszyn?

o jakiej współpracy Robert Kuźdzał mówi, bo jako takiej nigdy między nami nie było. Mogę powiedzieć, że w stosunku do mnie Robert Kuźdzał, będąc osobą funkcyjną, wielokrotnie prezentował złośliwość w parkingu. Przechodziło to wszelkie granice. Ja rozumiem, że on miał swojego ulubionego zawodnika, no może dwóch, którym poświęcał osiemdziesiąt procent czasu. Nazwisk nie chcę wymieniać. Wiem jednak, że reszta drużyny odbierała to również negatywnie.

- W jaki sposób Robert Kuźdzał cię dyskryminował?

- Na przykład podczas meczu Unia Tarnów - Złomrex Włókniarz. Kiedy byli koło mnie światowej klasy zawodnicy i ich mechanicy, podszedł

następo, do mojego boksu wbiegł trener, przekazując mi, że zostałem zgłoszony przez Roberta do czternastego biegu, a nie jak poinformował mnie wcześniej do piętnastego, i że w nim jadę. Gdy usłyszeli to pozostali zawodnicy wraz ze swoją obsługą, w ciągu minuty w szóstkę przygotowali mi motor, a ja ubierałem się w pośpiechu i zdążyliśmy w wyznaczonym czasie. Wyjechałem na tor, gdy zostało piętnaście sekund do startu. A pan Kuźdzał? Stał w odległości może dziesięciu metrów i śmiał się. Całą tę sytuację widziało wiele osób, sponsorów, obserwatorów i po zawodach mówili, że są tym zachowaniem zbulwersowani.

- Zgodzisz się z tym, że wasza drużyna nie

NIEUZASADNIONA DYSKRYMINACJA WARDZAŁY

- Efekt był widoczny. Po dwóch biegach nie byłem w stanie nadażyć ze wszystkim. Poprosiłem znajomego, aby przebrał się i mi pomógł. Miałem również mechanika, który był w gorsecie po złamaniu kręgosłupa. Mowa tu o naszym juniorze, Grzegorz Dziku, który widząc co się dzieje, pomagał mi przy sprzęcie. A moi chłopcy byli pilnowani, żeby nie weszli do parkingu. Nie chcę być źle rozumiany, ale moim celem nie jest „wyplakiwanie się” na łamach „Tygodnika Żużlowego”, chcę jedynie przedstawić prawdę o sytuacji pa-



Robert Wardzała nie miał zbyt wielu okazji do ligowych występów w sezonie 2005.

Fot. Jerzy-rusko.com

nującej w klubie.

- Czy po wypowiedzi Roberta Kuźdzała, iż nie wyobraża sobie z tobą dalszej współpracy, wykluczasz pozostanie w Unii Tarnów?

- Chcę jeździć w Unii. Dotychczas nie startowałem dla Roberta Kuźdzała, którego nie było w ciężkich chwilach w klubie. Jak to będzie wyglądało? Dziś na to pytanie nie znam odpowiedzi. Wszystko pokaże czas. Jednego jestem pewien, „To jest moje miasto, tu są moi kibice, tu jest mój klub” - taki transparent przygotowali mi moi fani. Poza tym nie wiem,

Robert Kuźdzał i zapytał z odległości kilku metrów, czy chcę wystąpić w piętnastym wyścigu. Po pierwszym występie, gdy nie zdobyłem punktu, z meczu zostałem wyeliminowany. Przekazał mi, że więcej nie jadę i mogę się pakować. Odpowiedziałem, że oczywiście, iż chcę pojechać. To słyszeli wszyscy i potwierdzenie Roberta Kuźdzała również. W tym momencie musiałem przygotować motocykl, bo wiadomo, że zmieniły się warunki torowe. Gdy zapaliło się w parkingu światło informujące, że sędzia uruchomił dwie minuty do biegu czter-

jest zgrana?

- Nie podpiszę się pod tym, bo to złe słowo. Nie tylko ja mogę coś powiedzieć na temat współpracy z Robertem Kuźdzałem, której nie było. Są też inne osoby, ale pewnie oficjalnie nie będą chciały o tym mówić.

- Czy to prawda, że nigdy nie byłeś zintegrowany z drużyną?

- Wraz z Januszem Kołodziejem i Stanisławem Burzą jeździmy w Unii od wielu lat. Pamiętam momenty, kiedy trwała walka o to, by nie zlikwidowano żużla w Tarnowie, a warunki w klubie były fatalne i brakowało elementarnych rzeczy. Ale było kilku zapaleńców, którzy chcieli to utrzymać i odbudować. Im na pewno należy się dzisiaj słowo „dziękuję”. Wszyscy dobrze się znaliśmy i rozumieliśmy. Kiedy wychodziliśmy „na prostą”, do klubu powrócili pewne osoby, zaczęło dziać się coś dziwnego. Tworzenie się grup, niedomówienia, konflikty, niedopatrzenia. Można powiedzieć, że gdy pojawiały się jakieś zarzewia konfliktów, to ja pierwszy wyciągałem rękę na zgodę. Miałem specyficzną sytuację i musiałem naprawdę uważać co robię, bo mój ojciec jest trenerem i to mnie można by było podejrzewać o tworzenie problemów.

- Jak wyglądają obecnie twoje kontakty z Robertem Kużdżalą? Rozmawiacie ze sobą?

- Odkąd został menedżerem, podkreślę, że społecznym, bo to bardzo ciekawe określenie, nie mieliśmy wspólnego języka. Podam może kolejny fakt z tego roku, bo jest on ciekawy. Przed meczem finałowym z Polonią Bydgoszcz w Tarnowie podszedł do mnie z przygotowanym zgłoszeniem do zawodów i wpisanymi w nie rzekomo moimi numerami silników i ram. To należy do jego obowiązków. Zgłoszenie to miało być zaraz przekazane sędziemu. Powiedział, że mam podpisać i stwierdził, że osobiście sprawdził i jest dobrze. Sprawdziłem i ja, to nie były moje numery. Skreśliłiśmy i wpisaliśmy je poprawnie. Robert Kużdżał nic na to nie odpowiedział. Jak można to odczytać? Przypadek? Wątpię. Wiadomo, jakie konsekwencje czekałyby drużynę, a w szczególności moją osobę. Jeżeli tak działa menadżer zespołu - to gratuluję. Ewidentne działanie na szkodę drużyny.

- Czyli nie odzywacie się do siebie, gdy nie ma takiej konieczności?

- Podchodzę jak do każdego człowieka, ale jeżeli ktoś w ciągu dwóch lat kilka razy pokazuje swoją złośliwość w stosunku do mnie, to trudno mówić o sympatii. Pan Kużdżał zawsze robił tak, żeby było to jak najmniej dogodne dla mnie.

- Na przykład?

- Mecz we Wrocławiu, wszyscy jadą „na zera”. Ja także po pierwszym biegu byłem bez punktów. Przeszedł wówczas do mnie Robert Kużdżał i powiedział, że więcej nie pojedę. Przyjąłem to bez dyskusji. Nagle, gdy w kolejności biegów był mój czwarty start, pan Kużdżał w momencie włączenia przez sędziego dwóch minut stał do mnie tyłem w odległości kilku metrów i patrzył na tor. Widziałem, że na tor nie wyjeżdża drugi zawodnik z naszej drużyny, ale nikt nie dawał mi sygnału, że to ja mam nim być. Gdy zostało półtoręj minuty do startu zauważyłem, że nikt z naszych nie przygotowuje się do wyjazdu na tor, więc to ja miałem jechać. Dlaczego nikt mi tego nie powiedział? Po to, żebym spóźnił się do biegu? Prowokacja? Złośliwość? Próba pokazania, że dostałem szansę, ale jej nie wykorzystałem?

- Sytuacje, o których mówisz były widziane przez trenera, innych zawodników, prezesa. Czy oni udawali, że to się nie wydarzyło?

- Ludzie tworzą w klubie większy lub mniejszy kolektyw. Każdy pracuje na swoje konto, bo jest zawodowcem. Nie można się oclagać i na wszystko oglądać, bo na miejsce jednego może wskoczyć ktoś inny, który go wyeliminuje. Każdy koncentrował się na danych meczach, ale oczywiście, że „tu i tam” można było usłyszeć różne opinie, często negatywne, zawodników czy ludzi będących blisko tego wszystkiego. Między innymi na temat ustalania składu czy taktyki prowadzonej podczas meczów przez Roberta Kużdżalę, który notorycznie wchodził w kompetencje trenera i chciał o wszystkim decydować. Robił to zapewne za zgodą prezesa Szczepana Bukowskiego, który w stu procentach go popiera, więc ten nie liczył się kompletnie z opinią trenera czy innych osób budujących tarnowski żużel. Często bywało tak, że „menago” podejmował decyzje bez konsultacji z trenerem. Dochodziło nawet do sytuacji, kiedy

trener był wręcz lekceważony przez Roberta Kużdżalę, a na pytanie trenera skierowane do menedżera w prostej kwestii „a dlaczego tak?”, można było usłyszeć odpowiedź: „no bo tak”, po czym „menago” odwracał się na pięcie i odchodził. Również dość ciekawa rzecz miała miejsce z przygotowaniem tego już znanego w Polsce trudnego tarnowskiego toru. Tu oczywiście „menago” też próbował swoich sił, co skończyło się tak, że nie byliśmy w stanie odrobić punktów bonusowych na własnym torze z Unią Leszno i Apatorem Toruń, zajmując przez to trzecie miejsce po rundzie zasadniczej. Dopiero gdy z powrotem pozwolono trenerowi zająć się nawierzchnią, odzyskałiśmy atut własnego toru, czego efektem był widoczny w czterech ostatnich meczach w Tarnowie, łącznie z finałem IMP. Między innymi zawodnicy oficjalnie tego nie potwierdzą, bo nie chcą wchodzić w konflikty. Jest tak a nie inaczej, musimy jechać dalej.

- Jak wyobrażasz sobie zakończenie całej sprawy po zajęciu w Karczmie Rzym i w przekroju wydarzeń z całego sezonu?

- Po całym zdarzeniu na drugi dzień, powiedziałem prezesowi, że wiem co będzie działo się w związku z wydarzeniami w karczmie, bo można było przewidzieć zainteresowanie prasy. Zapytałem co robić. W normalnej sytuacji należało chyba zwołać zebranie drużyny i rozliczyć ludzi, a jednocześnie załatwić wszystko w ramach klubu a nie upubliczniać. Wiadomo, że te wydarzenia rzutują teraz na naszą drużynę, wizerunek zawodników i sponsora. Kiedy dzień po zajęciu odebrałem kilka telefonów z prasy, nie chciałem o tym mówić i nie mówiłem, bo wiedziałem, że generalnie nic dobrego z tego nie wyniknie. Tymczasem w jednej z rozmów dziennikarz powiedział mi, że prezes Bukowski oświadczył, iż winna jest „gównarzeria” - moi mechanicy i czy ja chcę coś do tego dodać. Poczuję się osobiście tymi słowami dotknięty. W tym momencie nie pozostało mi nic innego, jak tylko zareagować i nie pozwolić na oczernianie moich chłopaków po to, by można było wybielić inne osoby. Wypowiedziałem się na mojej stronie internetowej, iż protestuję przed próbami uwikłania w tę sprawę moich mechaników. Byłem świadkiem wydarzeń w Karczmie Rzym i wiem, że nie moi mechanicy wszystko zaczęli. Faktem jest, że się bronili, ale nie rozpoczęli awantury, lecz zostali zaatakowani. Nie chciałym rozwijać tego wątku, bo zrobiło się spore zamieszanie.

- Jak należy rozumieć twoje słowa, iż Robert Kużdżał jest „społecznym” menedżerem Unii? Ten cudzysłów daje do myślenia...

- Myślę, że nie ma potrzeby, bym na to pytanie odpowiadał. Każdy wie o co chodzi. Chciałbym jednak na koniec tej rozmowy podziękować wszystkim osobom, które mi pomogły w tym roku i nadal tę pomoc deklarują oraz pozdrowić wszystkich kibiców, szczególnie tych, którzy są ze mną na dobre i złe. Ten sezon był jaki był, ale zawsze wyznaję zasadę, iż nigdy nie jest tak źle lub dobrze, żeby nie mogło być lepiej. Dlatego też wierzę w to, że przede mną jeszcze wiele startów, w których postaram się udowodnić swoją wartość i przydatność do zespołu. Życzę wszystkim krótkiej zimy i... do zobaczenia na torach żużlowych w roku 2006.

Rozmawiał:
PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

Przed sezonem kibice i inni znawcy tematyki żużlowej zgodnie powtarzali, że **Włókniarz Częstochowa jest w ścisłym gronie faworytów do mistrzostwa Polski. Ba, częstochowski zespół został tak budowany, że nie miał innego wyjścia, jak zdobyć koronę. Duże apetyty na poważny sukces ostrzono sobie również we Wrocławiu. WTS przystępował do rozgrywek jako wicemistrz, pełen nadziei na jeszcze okazalszy wynik.**

Jednakże plany planami, a życie życiem. Zarówno częstochowianie, jak i wrocławianie przeżyli w czasie sezonu sporo rozczarowań. Planowanego wyniku nie udało się osiągnąć. **Mimo to dla trenerów, Jana Krzystyniaka i Marka Cieślaka, sezon wcale nie był taki zły jak go złośliwcy malują.** Z jednej strony nie ma co się dziwić. Panowie bronią wyników swojej pracy, a przez to dobrych posad. Z drugiej jednak strony od trenerów oczekuje się rzetelnej oceny swoich podopiecznych.

Prawda może okazać się bolesna, lecz mimo to jasno trzeba sobie powiedzieć, że ani Włókniarz, ani WTS nie zaliczą sezonu 2005 do udanych. Częstochowianie szli pod górę przez całe rozgrywki. Borykali się z kontuzjami i kłopotami sprzętowymi, lecz blamaż w półfinałowym spotkaniu w Byd-

Porażka Włókniarza i WTS-u

goszczy jest niewytłumaczalny. Niezadowolenia z postawy zawodników nie kryli nawet wierni kibice. **Mało tego, „mistrzowski” skład wyciągnął z klubowej kasy ciężką gotówkę. I już teraz działacze myślą o odchudzeniu wypłat dla zawodników.** Czyli kasa wyczyszczona, a tytułu brak. Jan Krzystyniak stara się jednak przekonywać, że brązowy medal to sukces.

Natomiast Marek Cieślak po nieudanym sezonie uznał, że dysponował słabszym składem aniżeli w roku poprzednim i stąd też liche wyniki. Przed sezonem spotkałem się z zupełnie inną oceną siły WTS-u. W 2004 roku zespół miał ponoć okrzepnąć, nabrać wiary we własne umiejętności i w sezonie 2005 pokazać pełnię możliwości. Wrocławian na pewno zawiódł Hans Andersen. **Jednak zakontraktowanie Duńczyka należy nazywać po imieniu. Nie pechem, lecz błędem.** Jeśli wicemistrz Polski w kolejnym sezonie ląduje na szóstym miejscu, to zawsze będzie to rozpatrywane w kategorii rozczarowania.

Zobaczmy jak osiągnięcia trenerów, Jana Krzystyniaka i Marka Cieślaka, ocenią pracodawcy. Jeśli stracą pracę, ich dokonania zostaną uznane za niewystarczające. Jeśli zostaną, wówczas okaże się, że nieprzyznanie się do porażki jest skuteczną metodą na ocalenie posady.

DAWID LEWANDOWSKI

ZA DUŻO ODPOCZYWAŁ

Rozmowa z Ronnim Jamrozem - zawodnikiem WTS-u Wrocław

- Jak mam jeździć tyle co w tym sezonie, to wolę zmienić klub i przenieść się do pierwszej ligi - mówi Ronnie Jamroz zapytany o plany odnośnie przyszłego sezonu. - Jeszcze nie rozmawiałem z działaczami na temat kontraktu, ale jestem tym sezonem przynębiony. Jeździłem niewiele, a w porównaniu do moich rówieśników wręcz sporadycznie. Jeśli mam zostać w WTS-ie, to muszę mieć zapewnioną odpowiednią liczbę biegów.

- Ale ani Andrzej Rusko, ani inny prezes nie zapewni ci pięciu startów w lidze, bo to będzie zależne od twojej dyspozycji...

- Ale mi nie chodzi o ligę! Z liczby startów w tych rozgrywkach jestem zadowolony. Jeździłem bowiem w każdym meczu i często. Moją bolączką jest brak startów poza ligą. Przecież moi koledzy z innych klubów cały tydzień byli na wialkach i jeździli po całej Polsce i Europie. Ja natomiast „odpoczywałem”.

- A co ma do tego klub?

- Gdy podpisywałem kontrakt, miałem obiecaną ligę zagraniczną i starty we wszystkich imprezach regionalnych dla juniorów. Niestety, ani jednego, ani drugiego klub mi nie zapewnił. Wszyscy wiedzą, że kluczem do sukcesu i zrobienia kariery są starty w Anglii, Danii lub Szwecji. Mnie nigdzie jednak tam nie było.

- Często jeździłeś w lidze. Możesz chyba powiedzieć, że ten sezon dał ci wiele.

- Tak, to prawda. Jeździłem z najlepszymi w Polsce i naprawdę da się to odczuć. O wiele pewniej czuję się na motocyklu. W tym sezonie poprzeczkę miałem powieszoną znacznie wyżej niż przed rokiem w Opolu i myślę, że temu

podołałem. Nie zapominajmy, że jeszcze kilka miesięcy temu byłem zawodnikiem drugoligowym.

- Gdy odejdziesz z WTS-u, możesz nie mieć jednak do dyspozycji tak dobrego sprzętu. Nie przeraża cię to?

- Na pewno jest jakieś ryzyko, bo wiadomo jak zorganizowanym klubem jest WTS i jeśli chodzi



W tegorocznym sezonie największą bolączką Ronni Jamrozego była mała liczba startów poza ligą.

Fot. jerzy-rusko.com

o sprzęt, to nie miałem prawa do narzekań. Niemniej ja chcę jeździć...

- Twoja forma w lidze była kameleonowa. Miewałeś przebłyski i wygrywałeś z najlepszymi, ale przytrafiały ci się również biegi, w których ustępowałeś pola znacznie słabszym.

- No właśnie i to jest efekt sporadycznej jazdy. Niewielka ilość startów spowodowała, że nie byłem w stanie ustabilizować formy. To nie wzięło się zatem znikąd, no ale jak ktoś jednego dnia jeździ, a potem przez kolejnych pięć dni siedzi w domu, to trudno się temu dziwić.

- Przed rokiem byłeś jednym z tych, który wprowadził Kolarza Opole do pierwszej ligi, z której w tym sezonie spadł.

- Jest mi z tego powodu bardzo przykro. Zżyłem się z tym klubem, działaczami i kibicami, i w jakiś sposób to przeżyłem. Uważam, że zespół miał szansę się utrzymać. Zabrakło szczęścia i dobrych inwestycji sprzętowych.

- Czy żużel jest tym, co chciałbyś robić przez dalszą część życia?

- Tak, bo to jest nałóg. Jeżdżę już siedem lat i jakoś nie wyobrażam sobie życia bez żużla.

- Można dorobić się na tym sporcie?

- Aktualnie jest to trudne, bo gospodarka polska kuleje, a to ma przełożenie na nasz sport. Ale skłamałbym, gdybym powiedział, że żużel nie pozwala godnie żyć.

- Ale czy pieniądze zarabiane na żużlu rekompensują ryzyko związane z uprawianiem tego sportu?

- To trudne pytanie. Jeśli ktoś jeździ w kilku ligach, to nie powinien narzekać.

- Ale wtedy ryzyko się zwiększa.

- Myślę, że gdy ktoś kocha żużel, to wszystko nie mierzy miarą pieniędzy.

Rozmawiał:
ANTONI NOWY

MOŻE UDA SIĘ W PRZYSZŁYM ROKU

Rozmowa z Sławomirem Dudkiem
- zawodnikiem Startu Gniezno

- W minionym sezonie byłeś niejako odłączony od zespołu ligowego w Opolu. Dlatego też między innymi zdecydowałeś się na kontrakt w Starcie. Na ile zatem twoja postawa w tym roku była próbą udowodnienia komuś czegoś, a na ile wynikała z dobrego podejścia do wykonywania żużlowego rzemiosła?

- Mam taki charakter, że nie lubię gniewać się i nie chcę też nic nikomu udowadniać. Żużel to mój zawód i żeby mieć satysfakcję i pieniądze, to trzeba to robić dobrze, zresztą jak w każdej pracy. Udowodnić to może chciałbym tam na miejscu, w Opolu. Liczyłem nawet na to, że zostanę zaproszony na turniej Szczakiel, ale chyba obawiano się, że mogę tam wypaść za dobrze, no i reakcje kibiców mogłyby być niezbyt przychylnie dla władz klubu. Ogólnie jednak muszę powiedzieć, że niezależnie od tego, gdzie bym startował, zawsze staram się bardzo profesjonalnie podchodzić do tego co robię.

- Zespół Startu Gniezno, którego byłeś jednym z filarów, nie przegrał w tym sezonie żadnego meczu. Czy w swej bogatej karierze

pamiętasz podobne wydarzenie?

- Nie. Trzeba jednak przyznać, że nie można porównywać poziomu drugiej ligi z pierwszą, a już na pewno nie z Ekstraligą. Jest to jednak na pewno wydarzenie historyczne i miło było w nim uczestniczyć.

- Czy tak łatwo odnoszone zwycięstwa nie były nudne?

- Dla nas zawodników taka sytuacja była pozytywna głównie pod względem możliwości zarobienia większych pieniędzy. Z drugiej jednak strony były mecze, w których naprawdę trudno było nam zdobywać motywację do walki. Niektóre drużyny dzieliła od nas przepaść. Choć ja nigdy nie lekceważyłem rywali i zawsze starałem się solidnie zmobilizować przed każdym spotkaniem - zwłaszcza w rundzie finałowej.

- Kierownictwo Startu, wychodząc z założenia, że nie zmienia się zwycięskiego składu, myśli o tym, aby do przyszłego sezonu zgłosić praktycznie niezmienną osobowość drużyny. Jak oceniałbyś taką właśnie koncepcję?

- Uważam, że jest to koncepcja słuszna i uzasadniona wynikami uzyskanymi w tym sezonie przez drużynę. Uważam, że ten skład, wsparty solidnym obcokrajowcem, będzie w stanie walczyć o miejsce w środku tabeli. Myślę, że jeżeli będziemy wygrywać na własnym

Sławomir Dudek zapewnia, że nigdy nie lekceważy rywali.

Fot. Rafał Paszek



WZMOCNIENIE JEDNYM ZAWODNIKIEM

Z tych zawodników, którzy reprezentowali barwy rzeszowian w zeszłym roku wiadomo jedynie, że wszyscy chcieliby pozostać w zespole. Maciej Kuciapa, Dariusz Siedź, Karol Baran, czy Tomasz Rempała zgłaszają gotowość do startów w Rzeszowie. **Co do ewentualnych wzmocnień, to są to na razie bardziej spekulacje kibiców niż jakieś konkrety, ale nieśmiało wymienia się cztery nazwiska.** - Na razie myślimy o wzmocnieniu naszego zespołu jednym nowym zawodnikiem - **mówił na spotkaniu z kibicami kierownik sekcji.** - Bardzo prawdopodobne, że zatrudnimy kogoś z czwórki: Tomasz Jędrzejak, Zbigniew Czerwiński, Grzegorz Walasek i Robert Sawina.

Oczywiście plany rzeszowian na pewno zweryfikuje rzeczywistość i pewność kibice będą mieli dopiero wtedy, gdy dany zawodnik złoży swój autograf na kontrakcie, ale jak mówi stare porzekadło: „W każdej plotce jest coś prawdy”. Ile? - zobaczymy.

M.C.

WIZJA KRZYSTYNIKA

Działacze Złomreksu Włókniarz Częstochowa wysłuchają, 7 listopada br., trenera Jana Krzystyniaka. Szkoleniowiec zaangażowany przed zakończonym niedawno sezonem formalnie nie jest już związany z klubem, jego kontrakt wygaś z końcem września, ale nie jest wykluczone, że zostanie w klubie.

- Chcemy znać wizję trenera Krzystyniaka - stanowczo podkreśla prezes Marian Maślanka, który mówi, że podsumowanie pracy szkoleniowca w sezonie 2005 wcale nie musi być negatywne. - Brązowy medal to nie jest takie złe osiągnięcie. Trzeba jednak pamiętać, że przez większą część sezonu mieliśmy kadrowe kłopoty. Aż dwa razy kontuzje leczył Sebastian Ułamek. Proszę zwrócić uwagę, jak dobrą i wysoką formę prezentuje ten zawodnik w końcówce sezonu. Gdyby tak jeździł w lidze, to wygralibyśmy znacznie więcej - **uważa prezes Maślanka.**

MICHAŁ ŚLIWA

torze, to taki cel jest możliwy do realizacji. Z drugiej strony kibice nie będą już oglądać jednostronnych spotkań i wtedy z pewnością chętniej przybędą na stadion.

- **Czy prowadzono już z tobą jakiegokolwiek rozmowy dotyczące przedłużenia kontraktu ze Startem na kolejny sezon?**

- Była już jedna rozmowa z prezesem. Zadeklarowałem chęć pozostania w klubie, prezes stwierdził, że widzi mnie w drużynie. Przedstawiłem swoje oczekiwania, prezes zanotował i myślę, że niedługo spotkamy się, aby przedyskutować sprawę i podjąć ostateczne decyzje.

- **Mijający sezon z pewnością będziesz mógł zaliczyć do najbardziej udanych, ale przypuszczam, że nie wszystko potoczyło się po twojej myśli. Czego, twoim zdaniem, zabrakło do pełni szczęścia?**

- Jeśli chodzi o stronę ligową, to nie mogę mieć żadnych zastrzeżeń. Kilka zawodów indywidualnych również mogę zaliczyć do udanych. Pewien niedosyt mam natomiast jeśli chodzi o dwa najważniejsze turnieje indywidualne, czyli indywidualne mistrzostwa Polski i Złoty Kask. Byłem bardzo bliski awansowania do obu finałów, a nie wystartowałem w żadnym z nich. Prawdopodobnie nie odegrałbym czołowych ról w tych zawodach, ale udział byłby już sukcesem, a do awansu w obu przypadkach zabrakło naprawdę niewiele. Może uda się w przyszłym sezonie.

Rozmawiał:
RADOSŁAW KOSSAKOWSKI

- **Czy żał panu, że drużynie nie udało się awansować do Ekstraligi?**

- Na pewno w moim sercu pozostał wielki niedosyt, gdyż mieliśmy aż dwie szanse, żeby znaleźć się w Ekstralidze. Można powiedzieć, że były one dla nas na wyciągnięcie ręki. W finale pierwszej ligi zespołem lepszym okazała się Stal Rzeszów, a w barażach Wybrzeże Gdańsk. Przykre, że tak dobrze poszło nam w rozgrywkach całego sezonu, a nie udało się zrobić niespodzianki na koniec.

- **W którym przypadku, pana zdaniem, awans był bliższy?**

- Mimo tego, że obydwa mecze barażowe przegraliśmy, uważam, że to właśnie w konfrontacji z gdańszczanami byliśmy bliżej Ekstraligi. Uważam, że zdecydował o tym pierwszy mecz, w którym pojechaliśmy z trzema juniorami w składzie, a zabrakło w drużynie kontuzjowanego Artura Pietrzyka i zawieszono

WIERZY, ŻE JĘDRZEJAK ZOSTANIE

Rozmowa z Janem Łyczywkiem
- prezesem KM-u Ostrów

nego z karą meczu Mariusza Węgrzyka. Jestem zdania, iż z którymś z tej dwójki w składzie bylibyśmy w stanie pokonać Wybrzeże w Ostrowie i to wyżej niż czterema punktami. Wtedy inne byłoby podejście do meczu rewanżowego, a motywacja zawodników na pewno by wzrosła. Ten sezon dał mi wiele do myślenia. Twierdzę, że nie ma aż tak dużej różnicy między drużynami z miejsc 7-8 w Ekstralidze i pierwszą czwórką z pierwszej ligi. Chociaż dwukrotnie ulegliśmy gdańszczanom, uważam, że tak być nie musiało. Szkoda mi także, że w pierwszym meczu finałowym ze Stalą Rzeszów praktycznie wszystko sprzyściło się przeciwno nam.

- **Czy ma pan pretensje do Mariusza Węgrzyka, że poprzez swoje zachowanie osłabił drużynę w najważniejszych meczach sezonu?**

- Trochę żalu do niego mam i tego nie ukrywam. Przykro mi, że nie zapanował nad swoimi emocjami, powiedział do sędziego kilka słów za dużo, a ten odsunął go od meczu, a potem kara obowiązywała w kolejnych zawodach. Można o tej sprawie dwojako myśleć. Sędzia swoją decyzją pozbawił nas wszystkiego - szans na dobry wynik w finale, ale także w barażu. Cały sezon przygotowań obrócił się w niwecz. Zastanawiam się, choć nie przeczę, że zawodnik był winny, czy musiała go spotkać aż tak surowa kara.

- **Jak reaguje pan na spekulacje odnośnie opuszczenia KM-u Ostrów przez Tomasza Jędrzejaka?**

- Nie tylko on prowadzi rozmowy z innymi

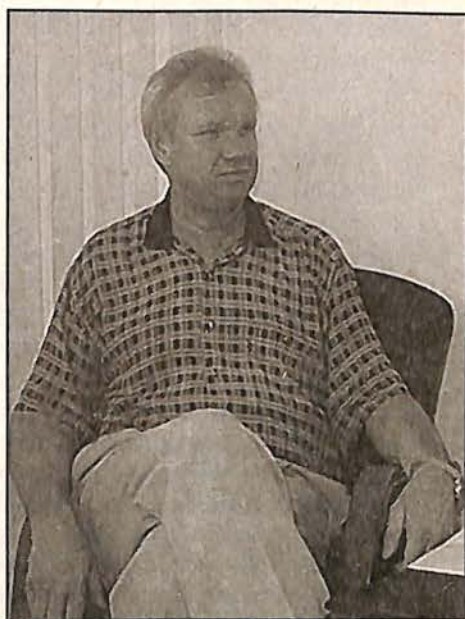
klubami. Liczący się zawodnicy w Ekstralidze, a także najlepsi pierwszoligowcy, negocjują już z klubami. Wierzę, że Tomasz Jędrzejak nie opuści Ostrowa.

- **Z czego wynika ta wiara?**

- Uważam, że za rok awansujemy do Ekstraligi. Na tym sezonie sport żużlowy nie kończy się w Ostrowie. Nie udało się nam w tym roku, ale przecież od kwietnia do października dostarczaliśmy kibicom emocji. My nie jesteśmy na pozycji przegranej, bo zajęliśmy drugie miejsce w rozgrywkach pierwszej ligi.

- **Jak dużą część składu drużyny będzie chciał pan zmienić?**

- Za wcześniej, aby o tym dyskutować. Podsumujemy realizację tegorocznego budżetu i zaplanujemy wydatki na kolejny sezon, a wtedy będzie można mówić o konkretach. Na pewno mam ambicje związane z kolejnym sezonem, ale ostatecznie nie



Prezes KM-u, Jan Łyczywek uważa, że ostrowska drużyna w przyszłym sezonie awansuje do Ekstraligi.

Fot. Janusz Stefański

mam jeszcze zamiar odkrywać kart. Trzeba tę rozmowę odłożyć na najbliższe dwa lub trzy tygodnie, a wtedy powiem więcej.

- **Czy nowego klubu będzie musiał sobie szukać Piotr Dym?**

- Na razie zawodnik jest z nami do końca tego sezonu. W kilku meczach sprawił nam duży zawód, a w kilku odegrał znaczącą rolę, mam na myśli choćby półfinałowe zawody ze Stalą Gorzów. Nie ukrywam, że zawiódł w kluczowych momentach, choćby w Gdańsku. Nie znam jego przyszłości. Z całą pewnością głos w tej sprawie zabierać będzie musiał trener Jan Grabowski.

- **Czy szkoleniowiec będzie pracował w klubie w nowym sezonie?**

- Pozycja trenera jest niezagrażona. Sezon 2006 planujemy wspólnie z Janem Grabowskim. Jeszcze razem pociągniemy ten wózek, a potem zobaczymy.

Rozmawiał:
PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

ODBUDOWAĆ ŻUŻEL W LUBLINIE!

Rozmowa z **Krzysztofem Kołodziejem** -
dyrektorem TŻ-u Lublin

- Jak to się stało, że nagle „przeskoczyłeś przez płot” ze stadionu Startu Lublin i znalazłeś się na sąsiadującym z nim Stadionie Miejskim, użytkowanym przez żużlowców TŻ-u Lublin? Zmieniając także przy okazji dziedzinę sportu. Porzucisz koszykówkę i lekkoatletykę dla obcego sobie żużla?

- Sport żużlowy nie jest mi obcy, jak niektórzy to utrzymują. Trafiłem do niego już przed jedenastoma laty. Przez sezon pracowałem w Motorze, w czasach jego świetności, kiedy w plastronie z koziołkiem startował m.in. Hans Nielsen, Leigh Adams. Organizowaliśmy wtedy turnieje przy sztucznym świetle, które kibice wspominają do dziś. Potem przez wiele lat byłem dyrektorem lubelskiego Startu. W pewnym momencie byłem już zmęczony pracą w tym klubie. Gdy przebywałem na urlopie, zgłosili się do mnie członkowie zarządu TŻ Lublin i zaproponowali współpracę. Było to przed ważnym meczem z KSŻ-em Krosno. Dla lubelskiego żużla był to mecz z gatunku „być albo nie być”. Bez chwili wahania postanowiłem podjąć nowe wyzwanie. Zorganizowaliśmy zgrupowanie zawodników. Mam uprawnienia trenera lekkiej atletyki i pod tym kątem przygotowywałem zawodników do meczu. Zapewniliśmy pomoc psychologa, odnowę biologiczną, odżywkę. Słowem zadaliśmy o wszystko, by zawodnicy byli



Krzysztof Kołodziej z optymizmem patrzy w przyszłość lubelskiego sportu żużlowego. Kibice liczą, że sprawi, by zawodnicy z koziołkiem na plastronie znów zaczęli się liczyć w meczach o wysoką stawkę.

Fot. Ksawery Kraśnicki

Każda z drużyn żużlowej Ekstraligi miała w tym sezonie swoich bohaterów - zawodników, którzy nie musieli być wcale najskuteczniejsi, ale ich punkty zadecydowały o pozycji w tabeli lub spektakularnych zwycięstwach. Byli też w klubach tacy żużlowcy, którzy zaskoczyli, ale in minus.

Na plus

Pierwszoplanową postacią Budleksu Polonia był z pewnością Krystian Klecha (21 l.). Nie okazał się wcale najlepszy pod względem średniej biegopunktowej, a w kilku meczach wyjazdowych pojechał nawet bardzo słabo. W ogólnym rozrachunku można jednak mówić, że przed sezonem liczone na niego najmniej, a zawodnik zaskoczył.

W Unii Tarnów ligowym bohaterem drugiej części sezonu został Jacek Gollob (36 l.). O ile można było być pewnym postawy Tomasa Golloba i Tony Rickardssona, to starszy z braci mocno zapracował na złoty medal, a w lidze był momentami skuteczniejszy od Janusza Kołodzieja, który swój spektakularny sukces odniósł w IMP.

Właściwie tylko Krzysztof Kasprzak (21 l.) może być nominowany do miana bohatera Unii Leszno. Pozostała część drużyny, z wyjątkiem Leigha Adamsa, miała słabszy sezon niż zakładano. „Kasper” nie zaskoczył tym, że

spisywał się dobrze. Jego wyników można było się spodziewać.

W dość przeciętnej drużynie Atlasu Wrocław na pochwałę zasłużył Piotr Świdzki (22 l.). Przynajmniej z tej racji, że jeździł równo. Po drugie bezboleśnie przebrnął przez pierwszy sezon startów w kategorii seniorów, a to już nie lada wyczyn. „Świder”

PLUS I MINUS

wydoroślał, a przed rozgrywkami trener Marek Cieślak liczył się z tym, że będzie zaledwie walcącym o miejsce w składzie.

Cała drużyna częstochowskich „Lwów” spisała się w minionym sezonie przeciętnie. Dlatego trudno znaleźć w niej zawodnika, który czymś by zaskoczył. Tym bardziej, że ze względu na wiek drużyny można było spodziewać się określonych wyników. Bohaterskie pojedynki w lidze i najrówniejsza postawa wskazują na Grzegorza Walaskę (29 l.).

Numerem jeden w toruńskim Apatorze był Karol Ząbik (19 l.). I znowu bez stosowania wyznacznika punktowego, ale w bardziej subiektywnej skali, gdy weźmie się pod uwagę wartość jego wyniku w stosunku do możliwości i oczekiwań przedsezonowych. Syn trenera

odpowiednio przygotowani do ważnego meczu. Efekty naszej pracy było widać na torze, bo rozjechaliśmy Krosno. Przez ten tydzień poznałem zawodników, trenerów i po prostu żużel znów mnie „wciągnął”. Nadal przebywałem na urlopie i poproszono mnie o pomoc w przygotowaniach do kolejnego meczu ze Stalą Rzeszów. Przegraliśmy ten mecz minimalnie. Gdyby nie kilka błędów zawodników, wynik mógł być korzystny dla nas. Po tym spotkaniu zarząd klubu zaproponował mi stanowisko dyrektora, które oczywiście przyjąłem.

- Podejmując to nowe wyzwanie zdawałeś sobie chyba sprawę, w jak trudnej sytuacji jest lubelski żużel. Przecież tak na dobrą sprawę w składzie zespołu jest zaledwie czterech zawodników z lubelskim rodowodem.

- Oczywiście, dlatego już na samym początku, wspólnie z członkiem zarządu, panem Waryszakiem, zrobiliśmy wszystko, by szkółka zaczęła właściwie funkcjonować. Aktualnie jest już piętnastu adeptów. Znalazł się sprzęt dla szkółki. Najważniejszym zadaniem jest wychowanie własnych zawodników. Tak jak to było zresztą przed laty. W Lublinie rozpoczynali kariery Kępa, Mordel, Jucha, Muszyński. Miejscowi zawodnicy, wsparci dobrym obcokrajowcem, odnosili przecież spore sukcesy. Opieranie drużyny na zawodnikach przyjezdnych nie gwarantuje wyniku, o czym mogliśmy się teraz przekonać. Nie zapominajmy też, że także kibice bardziej kochają „swoich” zawodników.

w tym względzie wyprzedził Jasona Crumpa, któremu nie wypadało zdobywać mniej punktów niż zakładano.

Przy marnej postawie spadkowicza z Zielonej Góry trudno doszukiwać się bohaterskiej postawy kogoś z żużlowców ZKŻ-u Kronopol. Najmniej rozczarował Nicki Pedersen, ale czy jego postawy nie można było przewidzieć przed rozgrywkami? W tej sytuacji tylko prętransferowany z Rybnika Mariusz Staszewski (30 l.) może być bohaterem drużyny.

W przekroju całego sezonu w gdańskim Wybrzeżu numerem jeden był zdecydowanie Robert Kościecha (28 l.). Co ważne w jego przypadku, staje się coraz bardziej skuteczny z sezonu na sezon, a przecież nie tak dawno musiał szukać jazdy w Polsce Piła, gdzie „zesłano” go na wypożyczenie z toruńskiego Apatora.

Na minus

Mało udany sezon w drużynie Budleksu Polonia zaliczyli Michał Robacki (25 l.) i Krzysztof Buczkowski (19 l.). W przypadku juniora spodziewano się, że będzie zdobywał niewiele, ale jednak więcej punktów niż w rzeczywistości. Robacki miał ogólnie nieudany sezon, zwłaszcza w spotkaniach wyjazdowych.

W Unii Leszno słabo zaprezentował się Adam Skórnicki (29 l.). Przed rozgrywkami

- Masz już za sobą kilka tygodni pracy w nowym otoczeniu. Jak układa się współpraca z prezesem klubu, panem Leszkiem Kępa?

- Mogę na to pytanie odpowiedzieć krótko - bardzo dobrze. Rozmawiałem z panem prezesem i zapewnił mnie, że Sipma nie ma zamiaru wycofywać się ze sponsorowania klubu. Mało tego. Wspólnie podejmiemy starania, by pozyskać dla klubu drugiego sponsora. Naszym celem jest odbudowanie silnego ośrodka żużla w Lublinie. Ten sport od lat był w naszym mieście, jest i musi być. Podczas meczów żużlowych rozgrywanych na stadionie przy Alejach Zygmuntońskich na trybunach zasiada wiele tysięcy kibiców i zasługują oni, by znów na co dzień oglądać w akcji najlepszych żużlowców kraju.

- Znamy się wiele lat i widzę, że jesteś pełen optymizmu, mimo iż przed tobą wiele pracy.

- Przede wszystkim trzeba zadbać o właściwe szkolenie przyszłych zawodników, o czym już wcześniej wspominałem. Musimy też poukiadać w klubie trochę spraw organizacyjnych, które do tej pory funkcjonowały nie najlepiej. Mam na pewno większe doświadczenie niż poprzedni dyrektor TŻ-u Lublin. Przez trzynaście lat byłem dyrektorem klubu wielosekcyjnego, gdzie była koszykówka, lekka atletyka. W sumie w sporcie działałem od 35 lat. Byłem wicemistrzem i rekordzistą Europy. Mam w kolekcji wiele medali mistrzostw kraju. Biegałem dystanse od stu do czterystu metrów. Mój rekord życiowy na „setkę” to 10,3. Startowałem z Andrzejem Badeńskim, pamiętam obozy treningowe z Ireną Szewińską. Jak

widać, ze sportem jestem bardzo blisko związany od dawna, praktycznie od piętnastego roku życia. Planujemy wpisanie do kalendarza Memoriału Witka Zwierzchowskiego i Roberta Dadosa. Nie zapominamy też o Tadeuszu Tkaczyku, któremu będzie poświęcony przynajmniej jeden memoriałowy wyścig. Musimy ustalić skład klubu na przyszły sezon. Klub musi odzyskać wiarygodność zarówno wśród kibiców, jak i sponsorów. Czeka nas naprawdę wiele pracy.

- Wszystko to pięknie brzmi, ale często słysząc kierowane pod twoim adresem zarzuty, że „spuścicie” drużynę koszykówki Startu do niższych klas rozgrywkowych.

- Tak, wielokrotnie słyszałem o tym i nawet czytałem na łamach prasy. Nikt jakoś jednak nie chciał ze mną na ten temat porozmawiać. Mało kto chce pamiętać, że awans uzyskaliśmy grając swoimi wychowankami. Po dwóch sezonach nagle odwrócili się sponsorzy. Nie chciałem tutaj przytaczać nazw tych firm. Każdy, kto choć trochę zna realia funkcjonowania klubu sportowego wie, co oznacza odejście sponsora strategicznego. Tak się właśnie stało w przypadku koszykówki.

- Czy widzisz realne szanse, by żużel z „najwyższej półki” wrócił do Lublina?

- Na pewno tak, ale trzeba się do tego odpowiednio przygotować. Nie może się to odbywać na „wariackich papierach”. Niezbędny jest poważny sponsor, który zaakceptuje dalekosiężne plany. Wiadomo, że Ekstraliga kosztuje. Trzeba cierpliwie poczekać. Bazując na zawodnikach pozyskanych z innych klubów można osiągnąć jedynie krótkotrwałe efekty.

**Rozmawiał:
JERZY KRAŚNICKI**

zapowiadał, iż będzie skoncentrowany na lidze polskiej, a to pozwoli mu na powrót do dawnej formy. W praktyce z tak uznanym nazwiskiem nie wypadło zdobywać tak mało punktów.

Wśród podopiecznych Marka Cieślaka niedzięczne miano zyskać mogłoby kilku zawodników, ale najsłabszym ligowym ogniwem okazał się Hans Andersen (25 l.). Obcokrajowiec Atlasu ogólnie nie jeździł fatalnie, lecz na tle innych zawodników zagranicznych zawiódł.

Numerem jeden, ale w niechlubnej kategorii, Włókniarza Częstochowa okazał się sprowadzony z Wrocławia Sławomir Drabik (39 l.). Na własnej ziemi borykał się ze sprzętem. Na pewno nie jest winny za swoje silniki, a przede wszystkim za brak roztropności, bo nie zatrzymał ani jednego z dobrych motocykli, na których jeździł w sezonie 2004.

W toruńskich „Aniołach” w zasadzie nikt nie zawiódł. Przed sezonem można było spodziewać się, że oszałamiających wyników nie osiągnie Andy Smith i tak było w istocie. Lepiej niż przypuszczano wypadł Mariusz Puszkowski a gorzej Wiesław Jaguś. **Najsprawiedliwszym rozwiązaniem będzie niezgłaszanie żadnego przedstawiciela Apatora do tej kategorii.**

W drużynie spod znaku Myszkki Miki kandydatów za to aż za dużo! Zdecydowanym

numerem jeden jest jednak Andrzej Huszcza (48 l.) Nie usprawiedliwia go kontuzja, gdyż generalnie jeździł słabo i był to zdaje się jeden z gorszych sezonów „Tomka”. Dlaczego „wygrał” z innymi? Żeby przewidzieć kiepską formę Krzysztofa Stojanowskiego nie trzeba było znać się specjalnie na żużlu.

W Unii Tarnów, być może na przekór niektórym opiniom, kandydatem na minus jest Marcin Rempała (21 l.). Tutaj ponownie można było zakładać dyspozycję mniej niż przeciętną Stanisława Burzy oraz Roberta Wardzały, lecz po tym co pokazał „Marcinek” rok wcześniej, należało liczyć się z progresem formy, a tymczasem zawodnik zrobił raczej pół kroku do tyłu.

W gdańskim Wybrzeżu jest dwóch kandydatów do „czerwonej kartki”. Pierwszy to Tomasz Bajerski (30 l.), a drugim Mirosław Jabłoński (20 l.). Do tej dwójki nie należy dołączać Grzegorza Kłopoty, gdyż tutaj ponownie można było przewidzieć słabszą dyspozycję. Z kolei niemiłym zaskoczeniem jest całkowity brak postępów u młodszego z braci Jabłońskich, który nie tylko jeździł mało skutecznie w lidze, ale w ogóle nie zaistniał na zagranicznych torach (DMŚJ, IMŚJ).

PATRYK SALETA

Tak naprawdę nie Polski Związek Motorowy, nie woła klubów, ale nowe ustawodawstwo wymusiło na polskim sporcie żużlowym przekształcenia wiodące w kierunku ligi zawodowej. Ustawa z 29 lipca 2005 roku o sporcie kwalifikowanym zdecydowanie ukierunkowuje profesjonalną rywalizację sportową w naszym kraju.

Zgodnie z aktem prawnym „określone zostają zasady prowadzenia działalności w zakresie sportu kwalifikowanego, zasady uczestnictwa we współzawodnictwie sportowym, a także zadania organów administracji rządowej, jednostek samorządu terytorialnego oraz innych podmiotów w zakresie organizacji uprawiania sportu kwalifikowanego i współzawodnictwa sportowego.” Jednostki samorządu terytorialnego mogą wspierać, w tym finansowo, rozwój sportu kwalifikowanego.

Ustawodawca jasno stwierdza, że podstawową formą współzawodnictwa mają być ligi zawodowe. Stąd niedawne spotkanie preze-

ZAWODOWSTWO WYMUSZONE

sów klubów żużlowych z prezesem PZM, Andrzejem Witkowskim, a jeszcze wcześniej, bo przed tegorocznym sezonem wykrystalizowanie wymogów licencyjnych, które są pierwszym krokiem w kierunku ligi zawodowej. **Ustawa o sporcie kwalifikowanym określa, że „w dyscyplinie sportu, w której współzawodnictwo sportowe jest organizowane w formie rozgrywek ligowych, właściwy polski związek sportowy może utworzyć ligę zawodową.** W przypadku gdy ponad połowa klubów sportowych biorących udział w rozgrywkach ligowych na najwyższym poziomie rywalizacji działa w formie spółek akcyjnych, polski związek sportowy jest obowiązany utworzyć ligę zawodową.” Obecnie tylko ŻSSA Unia Tarnów działa na określonych w ustawie zasadach, a więc jeszcze co najmniej trzy przekształcenia klubów ze stowarzyszeń w spółki spowodować mogłyby automatyczne powołanie ligi zawodowej przez PZM.

Także sposób zarządzania ligą zawodową wymusza niejako ustawodawca. I właśnie z ustawy o sporcie kwalifikowanym wynika fakt, iż GKSŻ nie będzie mogła zarządzać rozgrywkami ekstraligowymi, gdyż „liga zawodowa jest zarządzana przez odrębną od polskiego związku sportowego osobę prawną działającą w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością albo spółki akcyjnej.” Tym samym można mniemać, że GKSŻ lub PZM zawiadywać będzie tylko rozgrywkami I i II ligi, a także pozostałymi formami rywalizacji.

Zgodnie z ustawą w skład ligi zawodowej w grach zespołowych wchodzi wyłącznie kluby sportowe będące spółkami akcyjnymi. Tylko czasowo, za zgodą ministra do spraw kultury fizycznej i sportu, kluby działające w innej niż spółka akcyjna formie prawnej będą mogły uczestniczyć w lidze zawodowej.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

- Czy będzie pan trenerem WTS-u w sezonie 2006?

- Wszystko na to wskazuje.

- Podobno miał pan propozycję z Częstochowy.

- Nie zaprzeczam, ani nie potwierdzam.

- Najczęściej zadawanym pytaniem nie tylko we Wrocławiu jest, jakiego obcokrajowca będzie miał WTS w sezonie 2006.

- To jest problem. Nas interesowałby obcokrajowiec, który w sezonie jest w stanie wykręcić średnią na bieg w granicach 2,3

WYBIERA WIDOWISKA

Rozmowa z Markiem Cieślakiem
- trenerem WTS-u Wrocław

punktu, a takich na świecie jest raptem może sześciu.

- Podobno najbliżej Wrocławia są Nicki Pedersen i Scott Nicholls...

- Są na pewno w szerokim kręgu zainteresowań.

- Scott Nicholls - ten temat już przerabialiście...

- Ale to naprawdę wielki zawodnik. W mojej hierarchii pod względem umiejętności to jeden z czterech najlepszych żuźlowców świata. Dla



Trener Marek Cieślak chciałby dać swej drużynie czas, ale wie, że nie wszyscy myślą podobnie.

Fot. Jerzy-rusko.com

czego w Polsce mu nie szło? Bo nie miał motocykli na nasze tory. W tym sezonie w barwach Unii Tarnów pojechał sporadycznie, ale pokazał, że potrafi jeździć na najwyższym poziomie. To kawał zawodnika i dziwię się, iż dotąd jeszcze nikt go nie sprzątnął.

- Jak oceni pan postawę Hansa N. Andersena?

- Wszyscy wieszali psy na tym zawodniku, ja też, a on w gruncie rzeczy wcale nie był taki słaby. Miewał wloty i upadki. Jest nadzieja, że niebawem będzie solidnym obcokrajowcem. Ja bym go nie przekreślał.

- Czy do zespołu powróci Tomasz Jędrzejak?

- Nie wiadomo, ale to wielki zawodnik. Sporo stracił, jeżdżąc w pierwszej lidze.

- Czy Robertowi Miśkowiakowi będzie pan doradzał, aby przeniósł się do pierwszej ligi i tam odbudował formę?

- Wiem, że będzie jeszcze z niego dobrej klasy zawodnik. Trochę przedobrzył ze startami za granicą. Gdyby mnie posłuchał, to może dzisiaj

jego sytuacja byłaby inna. Czy zostanie we Wrocławiu? Nie wiem. Będziemy nad tym myśleć.

- Czy postawa Miśkowiaka była dla pana zaskoczeniem?

- Tak i to olbrzymim. Przed sezonem brałem pod uwagę, że do składu może się nie załączyć Piotr Świdzki. Sugerowałem mu, aby poszukał sobie klubu w Anglii, ale on nie chciał. Powiedział, że będzie walczył o skład. Zrobiło to na mnie wrażenie, ale nie dowierzałem, że może być lepszy od Miśkowiaka. Jak się okazało „Świdzki” pokazał, iż ma charakter.

- Jak będzie wyglądał skład WTS-u za rok?

- O tym zadecyduje zarząd klubu i sponsorzy.

- A pan co by wybrał?

- Ja wybieram doskonałe widowiska, ciekawe mecze i kibiców na trybunach. A medale mają różną wartość. Na przykład nasze srebro sprzed roku, wywalczone po porażce w kadłubowym składzie z Unią Tarnów, miało ogromną wartość. Na pewno nie tę samą, gdybyśmy ten krążek zdobyli dream teamem. Zarząd i kibice muszą sobie zadać pytanie, co chcieliby oglądać. Czy perspektywiczny i nieobliczalny zespół, czy naszpikowany gwiazdami i armią zaciężną. Jestem za tym, aby dać obecnej drużynie czas, ale zdaję sobie sprawę, iż nie wszyscy myślą podobnie.

- Czy Dariusz Śledź to zamknięty rozdział we wrocławskim żuźlu?

- Wiem, że po ostatnich sukcesach tego zawodnika na wrocławskim torze odżyły sentymenty kibiców, ale raczej tak. W klubie jest koncepcja stawiania na młodych.

- Ronnie Jamróży i Mariusz Pacholak, dwójka wrocławskich juniorów, ma do pana pretensje, że nie mieli okazji do częstych startów.

- Przykro mi to słyszeć, zwłaszcza że Jamróży zrobił w tym roku wielki postęp. Przecież my tego zawodnika wzięliśmy z drugiej ligi i w tym sezonie zrobił milowy krok do przodu. Przed nim jest wielka przyszłość i już za rok będzie czołowym juniorem w naszym kraju.

- Juniorzy narzekają na niewielką liczbę startów poza ligą.

- Ale to ich wina, że nigdzie nie jeździli. Przecież my ich wszędzie zgłaszaliśmy. Gdyby lepiej jeździli i zakwalifikowali się na przykład do IMS czy MEJ, to nie narzekaliby na brak startów. Ponadto podpadali z innych krajowych rozgrywek.

- Unia Tarnów została mistrzem Polski. Na ile tarnowianom pomógł specyficznie przygotowany tor?

- Co to znaczy „specyficznie”?

- Że nie powinien być dopuszczony do zawodów. Jak to się mówi, był pozamiatany. Był tak twardy, że podobnie jak w Bydgoszczy próżno było szukać luźnej warstwy.

- Gdy przed meczem w Bydgoszczy podszedłem do sędziego i powiedziałem, że nie ma tej luźnej warstwy, nawet na to nie zareagował. W Tarnowie już tego nie mówiłem, bo zauważyłem, że nie ma sensu.

- To jak z tym torem w Tarnowie?

- Zawodnicy wpadali w jakieś dziwne kompleksy i nie mogli jechać. Tor był doskonale przygotowany pod gospodarzy. Pamiętamy również, że wielu zawodników jeździło na nim pierwszy raz w życiu. Tarnów przez lata był drużyną z drugiej ligi i dla wielu tamtejsza nawierzchnia to abstrakcja. Absolutnie jednak to nie umniejsza sukcesów Unii. To bezwzględnie był najlepszy zespół w rozgrywkach i tytuł przypadł mu zasłużenie.

Rozmawiali:
PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK
MIŁOSZ LIPKI

PRZYBYŁO SIWYCH WŁOSÓW

Rozmowa

z Grzegorzem Dzikowskim
trenerem Wybrzeża Gdańsk

- Czy dużo siwych włosów przybyło na twojej głowie w trakcie sezonu 2005?

- Jeśli porównam to z dwoma wcześniejszymi latami, miniony rok był zdecydowanie najtrudniejszy. Nie przeglądałem się dokładnie w lustrze, ale zmiany zauważyłem.

- Zaryzykował, podejmując się pracy z drużyną, która awansowała z pierwszej ligi i została poddana jedynie nieznaczny korektom. Utrzymanie w Ekstralidze nie wydawało się wcale takie pewne!

- Jednak wierzyłem w chłopaków, szczególnie w Tomasza Chranzowskiego i Roberta Kościcze. Pamiętam jak przed sezonem 2005 niektórzy wręcz wyśmiewali się z naszego składu. Skazywali Wybrzeże na pożarcie. Tymczasem jeśli prześledzi się teraz wyniki uzyskane przez gdański zespół, wniosek nasuwa się jeden. Byliśmy o krok od miejsca w czołowej szóstce i walki o medale. I to nie dlatego, że mieliśmy wielkie pieniądze i mogliśmy ściągnąć do siebie każdej klasy zawodnika. Efekty przyniosły wspólne lata pracy. Długo pozostaną mi w pamięci dwa mecze przegrane nieznacznie na własnym torze - z Uniami, z Leszna i Tarnowa.

- W trakcie rozgrywek zawodnicy często narzekali na stan nawierzchni gdańskiego toru. Dopiero kiedy pojawił się toromistrz z Torunia, wszystko było w porządku. Nie uważasz, że w tym przypadku popełniony został błąd.

- Tor powinien być atutem gospodarzy. U nas bywało z tym różnie. Przynajmniej zabrakło szybkiej, męskiej decyzji. Wagę

Z BYDGOSZCZY

„PePe” w elicie

Piotr Protasiewicz wystartuje w przyszłorocznym cyklu Grand Prix ze stałą „dziką kartą”. - Wiedziałem o tym już w piątek, choć nominacja została oficjalnie podana do wiadomości w niedzielę - mówi Leszek Tillinger, wiceprezes bydgoskiego klubu. - To na pewno wyróżnienie dla zawodnika i radość dla bydgoskich kibiców.

Protasiewicz wygrał wyścig o stały numer startowy (14) z Januszem Kołodziejem i Krzysztofem Kasprzakiem. Wstawiennictwo bydgoskich działaczy w FIM i BSI, a także dobry lobbing ze strony sponsora żuźlowca, firmy Pentel, jak również wyniki uzyskiwane w trzech ligach, to główne przesłanki nominacji. Szczegóły w tej sprawie za tydzień.

tego problemu zrozumiałem, kiedy zostałem zwolniony po przegranej w Częstochowie. Wówczas rozpocząłem współpracę z toruńskim torowiczym. Szkoda, że tak późno.

- Prezes Wybrzeża potwierdził oficjalnie, że zostajesz na dotychczasowym stanowisku. Rozumiem, że rozpoczęłaś budowę zespołu na przyszły rok?

- Tak. I trzon musi pozostać, to nie ulega wątpliwości. Zresztą zaufałam praktycznie wszystkim zawodnikom, nawet juniorom. Tym bardziej, że trzech naszych wychowanków zdało egzamin. Do tego potrzebny byłby tylko jeden solidny zawodnik.

- Wierzysz w zapewnienia Kościechy oraz Chrzanowskiego, że chcą pozostać w Gdańsku. Mogą przecież wcześniej przyjąć warunki innego klubu. Np. z Bydgoszczy, gdzie znajdują się na liście życzeń?

- Warunki finansowe, które mają w Gdańsku, są naprawdę bardzo dobre. Nie przypuszczam, że zdecydują się na inny klub, bez dokładnego zapoznania z naszą ofertą. Na tyle ich znam.

- Gdyby odeszli, mógłbyś zrezygnować z pracy w Wybrzeżu. Chyba nie chciałabyś budować drużyny od nowa?

- Strata tej dwójki mogłaby okazać się niepowetowana. Zbudowaliśmy dobrze rozumiejący się zespół, który przy nieznacznych korektach ma szansę zdobyć medal.

- Jaki termin wydaje się ostateczny, by skompletować kadrę na kolejny sezon?

- Połowa grudnia. Teraz zawodnicy badają rynek. Jeżdżą po kraju i rozmawiają. My mamy jeden atut, jesteśmy wiarygodni finansowo.

- Czy rozglądasz się za ewentualnym wzmocnieniem zespołu?

- Otrzymałem takie upoważnienie. Sprawa nie jest łatwa ze względu na ubogi rynek. Niemniej mam listę kandydatów. Nazwisk nie mogę zdradzić.

**Rozmawiał:
MACIEJ POLNY**

Kiedy sponsorzy?

Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych dniach zarząd bydgoskiego klubu przedłuży umowę ze sponsorem - Grupą Żywiec. Szczegóły są już precyzowane - wyjawia Leszek Tillinger. Najprawdopodobniej BTŻ Polonia będzie miało jeszcze jednego dużego darczyńcę i to właśnie nazwa jego firmy znajdzie się w nazwie drużyny żużlowej. - Gra toczy się między dwoma konkurentami, ale ich nazw nie wymienię - mówi wiceprezes BTŻ-u. - Powiem tylko, że jedna z firm była już obecna na rynku żużlowym.

Miśkowiak za drogi

Jednym z kandydatów do występów w bydgoskiej drużynie jest Robert Miśkowiak z WTS-u Wrocław. Okazuje się, że największą przeszkodą w pozyskaniu zawodnika jest cena trans-

ferowa. - To 180 tysięcy złotych. Taki ma zapis w kontrakcie - mówi Leszek Tillinger. Dopiero po zakończeniu sezonu 2006 żużlowiec będzie „do wzięcia” za darmo. Prawdopodobnie będzie negocjował z prezesem WTS-u Wrocław na temat obniżenia sumy odstępnego. Nieoficjalnie mówi się, że Robert Miśkowiak nie chciał przedłużyć umowy z wrocławskim klubem w trakcie sezonu 2005, a efektem tego było niezbyt częste wystawianie go do składu.

Sawina na rozstaju

Niewiadomą pozostaje podpisanie kontraktu z Robertem Sawiną, który oprócz oferty z Bydgoszczy, dysponuje intratną propozycją ze Stali Rzeszów. Nieoficjalnie mówiło się, że BTŻ Polonia proponuje zawodnikowi 80 tysięcy złotych za złożenie podpisu pod umową. - Ta suma jest wy-

ssana z palca - zastrzega Leszek Tillinger. Ostatecznie w Bydgoszczy dojdź może do dwóch rodzajów przetarasowań kadrowych. Gdyby udało się zatrzymać w klubie Roberta Sawinę, wówczas pozyskany będzie tylko jeden zawodnik z zewnątrz (Robert Kościecha?). W innym przypadku szykują się dwa nowe kontrakty (Robert Kościecha, Tomasz Chrzanowski?).

Mocny odwód

W najtrudniejszym położeniu znaleźli się dwaj najstarsi jeżdżący seniorzy bydgoskiego klubu, Jacek Krzyżaniak i Michał Robacki. Los tego pierwszego wydaje się przesądzony i najprawdopodobniej nie znajdzie miejsca w drużynie. Michał Robacki być może okaże się odwodem dla BTŻ-u Polonia, lecz najwięcej zależało będzie od możliwości zakontrak-

towania drugiego zawodnika zagranicznego. - Dla nas ten przepis wcale nie jest taki rewelacyjny. Nie wiadomo czy będziemy korzystali z drugiego obcokrajowca, a poza tym regulamin może się jeszcze zmienić - mówi Leszek Tillinger.

Jaka banda?

Konkurencyjna cenowo oferta firmy ze Świętochłowic dotycząca wykonania dmuchanej bandy, która mogłaby otoczyć bydgoski tor, to jeden z ważniejszych problemów zarządu klubu. - Czekamy teraz na zapis w regulaminie dotyczący wymogów technicznych takiej bandy, bo na razie tego nie ma, a Stanisław Bazela ma je sporządzić - mówi Leszek Tillinger. Banda ze Śląska jest tańsza. Z powodzeniem wykonać może ją firma, która zajmuje się produkowaniem pneumatycznych urządzeń (np. baseny, wyposażenie placów zabaw itd.).

(PS)



Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej zaprasza na spotkanie z Krzysztofem Cegielskim - niepełnosprawnym żużlowcem. Stracił on sprawność fizyczną dwa lata temu na skutek wypadku na torze żużlowym. Mimo trudności w poruszaniu się (sportowiec jeździ na wózku inwalidzkim) nie zrezygnował z prowadzenia aktywnego trybu życia - nadal uprawia sport i przekonuje innych niepełnosprawnych, że mimo trudności warto prowadzić ciekawe, aktywne życie.

Spotkanie odbędzie się w dniu 3 listopada (czwartek) o godzinie 18.00 w Kinolandzie (na terenie Galerii Gniezno - ulica Pałucka numer 2). Do udziału zapraszamy wszystkich mieszkańców naszego miasta i okolic - zarówno osoby niepełnosprawne, jak i pełnosprawnych, a szczególnie kibiców żużlowych.

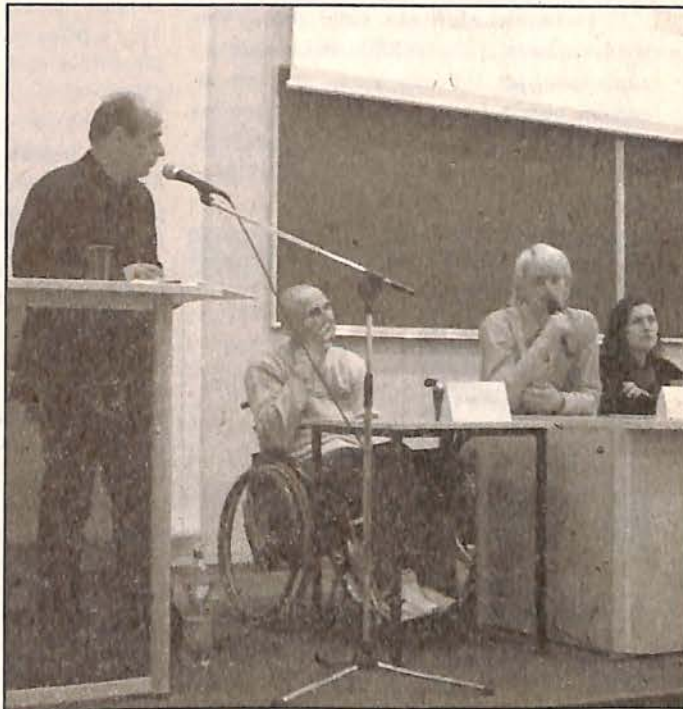
Spotkanie, którego pomysłodawcą i współorganizatorem jest Arkadiusz Masłowski, ma na celu poznanie doświadczeń Krzysztofa Cegielskiego, obecnej rehabilitacji oraz jego dalszych planów życiowych. Spotkanie to ma zarazem pomóc

Pod patronatem „Tygodnika Żużlowego”

KRZYSZTOF CEGIELSKI CZEKA NA KIBICÓW

w rozumieniu problemów osób chorych, a także ukazać nowy wizerunek osoby niepełnosprawnej poprzez prezentację sylwetki człowieka, który potrafi przełamać swoje ograniczenia i wytrwale dąży do wyznaczonych celów. Mamy nadzieję, że dzięki temu

promocja ludzi, którzy mimo ograniczeń zdobyli sukces, pozytywnie wpłynie na obiegową świadomość społeczną dotyczącą niepełnosprawności. Dodatkowo, jest to wspaniała okazja, aby kibice mogli spotkać się z żużlowcem, który na



Krzysztof Cegielski wziął udział w Dniu Protestu Przeciw Dyskryminacji Osób Niepełnosprawnych, jaki w maju zorganizowała Caritas.

pomożemy osobom, które ze względu na chorobę nie odważyły się realizować swoich marzeń. Jesteśmy także przekonani, że

skutek wypadku nie jeździ już w zawodach.

Serdecznie zapraszamy!

Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej

PREZESI SPOTKAJĄ SIĘ W SĄDZIE?

Andrzej Haehne zrezygnował z piastowania funkcji członka GKSŻ. Nie doszło tym samym do rozpatrzenia wniosku działaczy Bydgoskiego Towarzystwa Żużlowego, którzy domagali się usunięcia Przewodniczącego Podkomisji Dyscyplinarnej w związku z jego wypowiedziami. Ostatnie posiedzenie plenarne GKSŻ spowodowało, że nie będzie konieczności wybierania następcy Andrzeja Haehne.

Na tym jednak nie koniec całej sprawy. Były wiceprzewodniczący GKSŻ idzie do sądu, co zapowiadał już pół roku temu. Jego adwersarzem będzie Leszek Tillinger, wiceprezes BTŻ-u Polonia lub Andrzej Rusko, prezes WTS-u Wrocław. Który z nich, a może obaj? Tego nie sprecyzował.

TECHNOLOGIA KALEGO



Rozmowa z Andrzejem Haehne - byłym przewodniczącym Podkomisji Dyscyplinarnej GKSŻ

- Czy to przemyślana decyzja, aby sprawę skierować na drogę sądową?

- Jak najbardziej. Nie mogę współpracować z człowiekiem, który - jak uważam - popełnił przestępstwo. Nie oczerniam go. Mam grubą skórę, ale do pewnego momentu. Zarzuty, że moja działalność w GKSŻ przynosi profity, przerosły wszystko.

- Czy przy rezygnacji kierował się pan ostatnim posiedzeniem GKSŻ, a także perspektywą tego, że może nie znajdzie się pan w składzie nowej GKSŻ?

- To nie miało znaczenia. Wprowadzam do polskiego żużla bardzo dużo pieniędzy, zupełnie prywatnie. Nie interesują mnie więc zabawy w bicie piany. Myślę, że robić trzeba coś sensownego, a nie uskutecznić przepychanki przez kilka godzin, jak na ostatnim posiedzeniu GKSŻ. Ludzie udowadniali tam sobie, że kwadrat jest kołem.

- Powiedział pan, że znalazł sponsora dla pierwszej i drugiej ligi żużlowej, ale zainwestowanie przez niego pieniędzy jest zagrożone. Co to oznacza?

- Pierwszym powodem jest to, że nieznaną jest kształt rozgrywek. W drugiej lidze nie wiadomo ile będzie drużyn, jakie zespoły zagraniczne wystąpią w rozgrywkach itd. Być może nie będzie w ogóle drugiej ligi. Podejrzewam, że o tym nie wie nikt, a decyzja zostanie podjęta na poziomie ZG PZM. Poza tym sprawą mojej decyzji jest to, czy sponsor wykupi reklamy przy relacjach z meczów siatkarskich, żużlowych lub koszykarskich.

- Nadal będzie pan zajmował się sportem

żużlowym w telewizji?

- Tak. Chcemy promować żużel. W sezonie 2005 firma Intermedia Group wyprodukowała siedemdziesiąt dziewięć relacji z meczów żużlowych. Do tego doszło około trzydziestu magazynów żużlowych.

- Jaka firma może zostać sponsorem pierwszej i drugiej ligi?

- To duży concern medialny, który wchodzi na polski rynek i podejrzewam, że na reklamę wyda w przyszłym roku kilka milionów złotych. Jeżeli mam narazić się na zarzut, że przygotowując relacje z meczów biorę za to pieniądze, to uważam, że jest to bez sensu.

- Jak ustosunkuje się pan do zarzutów Andrzeja Rusko, iż nie jest etyczne to, że pełnił pan funkcję wiceprzewodniczącego GKSŻ, a jednocześnie Przewodniczącego Podkomisji Dyscyplinarnej, przy jednoczesnym negocjowaniu przez firmę, której jest pan prezesem, umów reklamowych ze sponsorami klubów pierwszoligowych? Mógł się pan znaleźć w niezręcznej sytuacji, gdyby rozpatrywać należało wnioski dyscyplinarne np. Stali Rzeszów, KM-u Ostrów lub Stali Gorzów.

- Gdyby to wyartykułował każdy inny członek GKSŻ, a nie Andrzej Rusko, to przyjąłbym to z pokorą. Andrzej Rusko był wiceprzewodniczącym GKSŻ, a jego agencja reklamowa podpisała z PZM wyłączność na prowadzenie rozmów z telewizją i sponsorami. Zaowocowało to Polsatem i Atlasem dla klubu z Wrocławia. Można postawić mu takie zarzuty, ale nie o to chodzi. Nie można, robiąc wcześniej to samo, zarzucać komuś, że on jest zły, a samemu jest się dobrym. To technologia Kalego. Chodzi mi tylko i wyłącznie o wypowiedzi tych dwóch ludzi, bo Leszek Tillinger też o tym kiedyś publicznie wspominał. Tymczasem on również był pracownikiem klubu z Bydgoszczy, a także prezesem Polonii Piła, a jednocześnie w pewnym okresie Przewodniczącym Podkomisji Dyscyplinarnej GKSŻ.

- Mariusz Guzenda, prezes Stali Gorzów, powiedział o tej sytuacji, że można byłoby wybierać między Intermedia Group i konkurencją, gdyby taka była. Wtedy etyka miałaby sens. Kolokwialnie ujął to tak, że jeśli by tonął, a rękę podałyby mu gwałtcieli jego córki, to taką pomoc by przyjął.

- Firma Intermedia wytworzyła w tym roku produkt. Inwestowaliśmy pieniądze, więc zarzuty uważam za śmieszne. Dodam, że reklamy przy żużlu stanowią pięć procent naszego obrotu. My tego nawet nie odczuwamy. Mamy w firmie zespół ludzi, którzy pasjonują się żużlem, więc się nim zajęliśmy. Robienie z tego zarzutów korupcyjnych, nie mając żadnych dowodów, jest bezpodstawne. Nie mówię już o tym, że suma, którą na przykład firma Marma wpłaciła nam za reklamy, była tak śmiesznie niska, że jeśli można - w takim

zarzucie - za te pieniądze „kupić” Ekstraligę, to po co w ogóle budować zespół? Rafineria Trzebinia miała także wykupione spoty reklamowe w Polsacie Sport. Czy znaczy to, że w ten sposób Szczepan Bukowski, prezes Unii Tarnów, załatwił sobie drużynowe mistrzostwo Polski? Przecież na tym polega biznes reklamowy. Żeby był żużel, muszą być media. Mogą to załatwić tylko ludzie, którzy pracują w mediach.

- Przeciwno komu wnieś pan pozew do sądu?

- To oskarżenie z kodeksu karnego. Trzeba je sformułować. Myślę, że wkrótce znajdzie się w sądzie.

DWUZNACZNOŚĆ MORALNA



Rozmowa z Andrzejem Rusko - prezesem WTS-u Wrocław

- Czy fakt, iż Leszek Tillinger twierdzi,

że poczynania Andrzeja Haehne są nieetyczne, może mieć wpływ na utratę sponsora rozgrywek pierwszej i drugiej ligi żużlowej?

- Uważam to za nieuczciwe. Niemoralne jest łączenie funkcji szefa firmy produkującej relacje z meczów i wchodzenie w kontakty gospodarcze z firmami, które sponsorują kluby. Firmy takie jak Intar, Marma i Mars sponsorowały kluby, które walczyły o awans do Ekstraligi. Co by się stało, gdyby dotyczyły ich wnioski dyscyplinarne rozpatrywane przez pana Haehne? Wówczas sytuacja byłaby dwuznaczna moralnie.

- Z drugiej strony to Andrzej Haehne wprowadził żużel na anteny TV Puls i Tele 5.

- Na pewno dużą zasługą ze strony Andrzeja Haehne jest pokazywanie żużla w telewizji. Nie chcę porównywać jakości relacji Polsatu i TV Puls, a także oglądalności meczów pierwszej ligi i Ekstraligi. Trzeba się jeszcze zastanowić do ilu osób trafiłoby poprzez pokazywanie żużla w telewizji i jakie będzie miało to przełożenie na sponsoring.

- Jak ustosunkuje się pan do riposty Andrzeja Haehne, iż sam łączył pan funkcję wiceprzewodniczącego GKSŻ i osoby negocjującej warunki kontraktu swojego klubu z telewizją Polsat?

- Nie przeczę, że to ja wprowadziłem Polsat do ligi żużlowej, ale zawsze komuś - najczęściej Rufinowi Sokołowskiemu - coś nie pasowało i to rozbijał. Interesy robiłem nie dla siebie, ale dla wszystkich. To ja w tym roku prowadziłem rozmowy, wspólnie z Andrzejem Witkowskim, prezesem PZM, żeby Polsat przeprowadził transmisje z meczów wszystkich klubów, a przypominam, że miałem ważną umowę z tą stacją i mogłem zagwarantować sobie transmisje ze wszystkich zawodów rozgrywanych we Wrocławiu.

NIE PODPISYWAŁ UMÓW



Rozmowa
z Leszkiem
Tillingerem
- wiceprezesem
BTŻ-u Polonia

- Pan także był

Przewodniczącym Podkomisji Dyscyplinarnej GKSŻ poprzedniej kadencji i jednocześnie pracował w klubach żużlowych. Czy w tej sytuacji może pan kierować podobne zarzuty pod adresem Andrzeja Haehne?

- Bratem pieniądze za pracę wykonywaną w klubach, ale jako Przewodniczący Podkomisji Dyscyplinarnej GKSŻ nie podpisywałem umów z firmami, z którymi łączyłoby mnie coś bliższego. Ja kluby karałem. Sam fakt, że z firmy dostaje się środki za reklamę, powoduje, iż inaczej będzie podchodzić się do rozpatrywania sprawy klubu, który ta firma sponsoruje. Kiedy Andrzej Haehne podpisywał umowę z PZM, a potem z firmami, powinien zrezygnować z funkcji w GKSŻ. Po co Andrzej Witkowski zwołał spotkanie z sędziami? W tym kontekście, żeby nie było podejrzeń o korupcję, która szerzy się w piłce nożnej. Nie przeczę, że Andrzej Haehne popularyzuje żużel przez relacje z meczów w telewizji. To akurat popieram.

- Czy pomówił pan Andrzeja Haehne?

- Ten czyn, o którym powiedział, trzeba jeszcze zakwalifikować do podanego przez niego artykułu kodeksu karnego. Poza tym do mnie tych słów nie skierował.

- Obawia się pan sprawy w sądzie?

- Nie. Moja krytyka nie nosi znamion przestępstwa, bo wypowiedana jest w stosunku do osoby publicznej, która była członkiem Prezydium GKSŻ i szefem Podkomisji Dyscyplinarnej.

- Andrzej Haehne powiedział, że Prezydium GKSŻ nie mogło ukarać sędziego Aleksandra Janasa za błąd z meczu Apator Toruń - Atlas Wrocław. Pan tak nie uważa.

- To bzdury. Oznaczałoby to, że cała GKSŻ jest ubezwłasnowolniona. Artykuł 326 RSŻ mówi jakie kary i sankcje można nakładać na sędziów.

- Jaka jest pana opinia o ostatnim posiedzeniu GKSŻ?

- Zabrakło charyzmatycznego przewodniczącego, który okiełznałby obrady.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK
MIŁOSZ LIPPKI

Fot. (3x) jerzy-rusko.com

Plenum GKSŻ, obradujące 24 X br., rozpatrzyło odwołania klubów, zawodników i osób funkcyjnych na zawodach. Dla jednych kary nałożone w minionym sezonie zostały utrzymane, innym je anulowano.

Hołta „pozdrawiał”

Jak już informowaliśmy, Prezydium GKSŻ zapoznało się ze sprawozdaniem sędziego Andrzeja Terleckiego z zawodów o DMP VI rundy pomiędzy Atlassem Wrocław a Apatorem Toruń (23.05.2005 r.). Stwierdzono, że podczas pełnienia funkcji kierownika zawodów wrocławianin Jerzy Lipiński nie panował nad pracami ciągników na torze i nie wykonywał należycie zaleceń sędziego, naruszając Regulaminu Sportu Żużlowego. Sankcja to upomnienie i kara finansowa w wysokości tysiąca złotych (w zawieszeniu na rok). Działacze utrzymali karę (9 głosów za, 6 przeciw, 5 wstrzymujących się). - Zabawa z ciągnikiem na torze po upadku trwała aż piętnaście minut - uzasadniali

JAKA WINA TAKA KARA

niektórzy.

Więcej szczęścia mieli działacze BTŻ-u Polonia. W XII rundzie DMP (mecz pomiędzy Budleksem Polonia a Apatorem Toruń - 3.07.2005 r.) podczas próby toru i w czasie zawodów kibice wrzucali na tor serpentyny oraz palące się race na pas bezpieczeństwa, co doprowadziło do zapalenia trawy i serpentyn oraz interwencji straży pożarnej. W związku z tym ukarano klub upomnieniem, a także karą finansową w wysokości 3 tysięcy złotych (w zawieszeniu na rok).

- Serpentina nie jest niebezpiecznym przedmiotem - stwierdził Leszek Tillinger, wiceprezes bydgoskiego klubu, który tą linią obrony doprowadził do dyskusji nad zdarzeniem. Bydgoski klub uratował fakt, iż do pożaru serpentyn doszło przed rozpoczęciem meczu, o co pytali prezesi. W wyniku głosowania sankcję anulowano (6 głosów za karą, 10 przeciw, 5 wstrzymujących się). - Jak kibice rzucają serpentyny, to ćwiczy to refleks u zawodników - żartował Andrzej Huszcza z ZKŻ-u Kronopol, który dał wyraz, iż jego obecność w składzie GKSŻ jest zupełnie nietrafionym rozwiązaniem. Za utrzymaniem sankcji na bydgoski klub było całe Prezydium GKSŻ, a także Szczepan Bukowski, prezes Unii Tarnów.

Prezesi surowi okazali się dla Rune Holty, zawodnika Złomrex Włókniarza i Sławomira

Kryjoma, kierownika zawodów w Lesznie. Obu utrzymano kary. Warto przypomnieć, że żużlowca spotkała sankcja za obraźliwe gesty w stosunku do kibiców Unii Leszno (w odwołaniu napisał, że ich pozdrawiał, niektórzy sądzą, że wręcz przeciwnie). Za karą dla Rune Holty było 8 prezesów, 5 głosowało przeciw, a 6 wstrzymało się od głosowania. Z kolei Sławomir Kryjom ukarany został (upomnienie i kara finansowa) za obraźliwy transparent, który wisiał na stadionie Unii Leszno, a skierowany został pod adresem... Rune Holty. Niektórzy prezesi twierdzili, że za tego typu przewinienia nie można karać kierownika zawodów, inni, iż stosowne powinno być odwołanie do ustawy o organizacji imprez masowych. Ostatecznie 13 głosów oddano za utrzymaniem kary, a po 3 przeciw i wstrzymujących się.

Walasek skarcony

Najwięcej kontrowersji wywołało odwołanie Grzegorza Walaska, który podczas IX rundy DMP (mecz Unia Tarnów - Złomrex Włókniarz Częstochowa - 5.06.2005 r. zachował się niesportowo (pogróżki, wymyślanie i ubliżanie sędziemu, Piotrowi Lisowi). Zawodnik został ukarany zawieszeniem na okres sześciu miesięcy, z jednoczesnym zawieszeniem wykonania kary na rok, a także karą finansową w wysokości pięciu tysięcy złotych. - Za taki wyczyn, gdyby Walasek był piłkarzem, spotkało by go bezwzględne zawieszenie i wysoka kara finansowa - powiedział Andrzej Haehne, ustępujący szef podkomisji Dyscyplinarnej GKSŻ. - Uważam, że ta kara jest minimalna.

W odwołaniu zawodnik zaproponował samoukaranie się w postaci tysiąca pięciuset złotych. - Wyraził skruchę i może zredukujemy mu tę karę? - mówili zgodnie Marian Maślanka, prezes Włókniarza Częstochowa i Szczepan Bukowski, wódz Unii Tarnów. Ten ostatni zaproponował amnestię. Za surowym podejściem do sprawy był z kolei Stanisław Chomski, trener kadry narodowej i Stali Gorzów. - Zachowanie Walaska na pewno było złe. Musimy mieć też świadomość tego, że zawodników i trenerów stawia się pod ścianą - muszą wywalczyć tytuły, medale itd. Inna sprawa to kasa, którą dostają zawodnicy. Na pewno nie jest ona mała. W związku z tym kara także musi boleć. Choćby w piłce ręcznej za przewinienia zawodników odsuwa się od udziału w kilku meczach - powiedział Stanisław Chomski. Za utrzymaniem kary dla Grzegorza Walaska było 11 osób, przeciw głosowało 5, a 5 prezesów wstrzymało się od głosu.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK
MIŁOSZ LIPPKI

BRAKUJE WIELU RZECZY

Wiadomo, że aby uzyskać licencję w Ekstralidze na rozgrywki w 2006 roku, trzeba spełnić wiele warunków. Jak to widzą działacze Stali Rzeszów?

Na rzeszowskim stadionie brakuje, jak na razie, kilku podstawowych rzeczy. Nie ma dmuchanych band, oświetlenia i zdecydowanie za mało jest krzesłek. Stadion, choć w sumie do małych nie należy, może pomieścić ledwie dwanaście tysięcy widzów, co na Ekstraligę nie jest wielką liczbą. - Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że musimy dokonać takich prac jak zamontowanie band, uruchomić oświetlenie, czy

większyć liczbę miejsc - mówi kierownik sekcji, Jacek Ziółkowski. - Nie jestem jednak w stanie powiedzieć, kiedy zaczną się te „remonty”, ani tym bardziej, kiedy się skończą. Jedno jest wiadomo na pewno i o tym mogę zapewnić wszystkich kibiców: prace się zaczynają, bowiem takie są wymogi licencyjne i my je musimy spełnić.

M.C.

Od redakcji: W następnym wydaniu opublikujemy wywiad z Władysławem Prygoniem - prezesem Stali Rzeszów - o tym, jak klub zabiega o uzyskanie licencji.

Tak dobrze, że to już koniec

ŻUŻLOWE PIEKIEŁKO

(Korespondencja własna)

W Warszawie - 24 X br. - radziła Główna Komisja Sportu Żużlowego. Jej obrady najtrafniej skomentował jeden z działaczy, mówiąc, iż była to Główna Komisja Żużlowej Farsy.

Sztandar

Nie było zapowiadane wyprawdzenia sztandaru (czytaj: końca GKSŻ), choć delegaci podkreślali, iż spotkali się w podobnym gronie ostatni raz. To chyba uśpiło przewodniczącego Marka Karwana, który pod koniec kompletnie nie panował nad tym, co działo się na sali. W końcu nie wytrzymał ten, który dotąd znosił wszystko - Andrzej Rusko. - Wychodzę, bo mam tego dosyć - powiedział i opuścił tłoczne pomieszczenie w gmachu PZM przy Kazimierzowskiej, choć bilety na samolot do Wrocławia miał zarezerwowane na godzinę wieczorną.

Tym razem spokojny był Jerzy Kaczmarek, szef sędziów, bo notorycznie tonowany i niedopuszczany do głosu przez... Marka Karwana. A gdy już przewodniczący dopuścił go do głosu, ten na pytania delegatów wyrzucał z siebie na ogół jedno słowo: „klamstwo”. A adwersarzom chodziło oczywiście o szereg zarzutów wobec szefa Kolegium Sędziów, których przytaczać jeszcze raz nie będziemy, bo nie wystarczyłoby miejsca w tym wydaniu „Tygodnika”. Jerzy Kaczmarek nie chciał przyjść do nas, to my poszliśmy do niego. Czy zmienił pan strategię działania? - zapytaliśmy. - Niebawem czeka was niespodzianka - skwitował. Potem

jeszcze rzucił na odchodne - I co? Nie było rewolucji i nie poleciały głowy, tak jak zapowiadaliście.

Nieobecni

Pomimo że plenum GKSŻ ma miejsce stosunkowo rzadko, to do Warszawy nie pofatygowali się: Kazimierz Bobusia (Krosno), Robert Dowhan (Zielona Góra), Janusz Michaelis (Piła), Jerzy Drozd (Opole), Wojciech Żurawski (Łódź). Z drugiej strony niczego wielkiego nie stracili, a zyskał - jak można było wywnioskować - „biedny jak mysz” PZM. Delegatom prócz kawy i herbaty nie zafundowano niczego. - Po prostu budżet GKSŻ jest pusty - powiedział Jerzy Kaczmarek. Warto przy tej okazji zaznaczyć, iż każdy z delegatów otrzymał pięćdziesiąt procent kilometrówki oraz dietę. Średnio jeden przedstawiciel wysupłał około 250 złotych. Związek wydał zatem około pięciu tysięcy złotych.

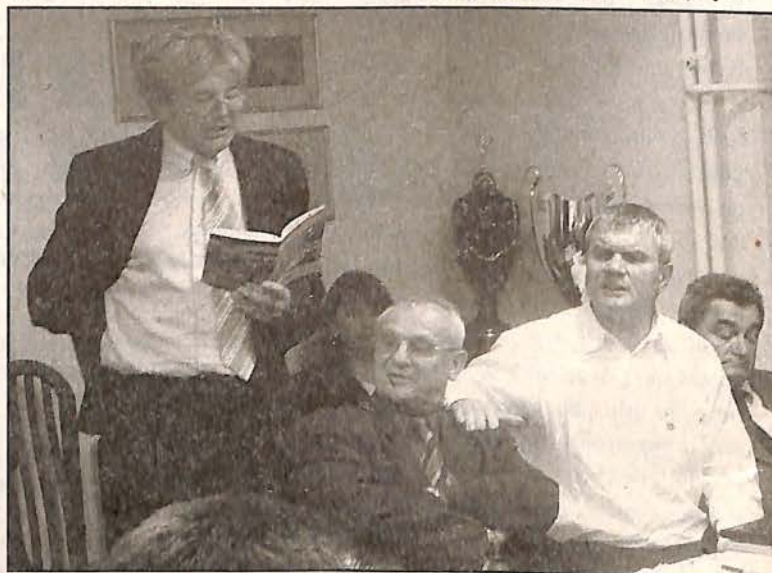
Personalnie...

Obrady to przede wszystkim „żużlowe piekiełko”. Bardzo aktywny Mariusz Guzenda, wiceprezes z Gorzowa, zwrócił jednak uwagę, że w GKSŻ nie ma ataków personalnych typu Rusko - Karwan itd, są jedynie starcia tzw. argumentalne, tj. iż Rusko nie zgadza się z poglądami i działaniem Karwana. Po tej wypowiedzi srogą jak zwykle Andrzej Rusko zaproponował nawet szefowi polskiego żużla „samoooczyszczenie”, czyli coś na wzór samokrytyki tak popularnej w czasach sprzed 1989 roku. Karwan szybko sprowadził pre-

zesa WTS-u na ziemię informując, iż nie ma sobie niczego do zarzucenia, a już na pewno nie teraz.

Pojednanie

Swoisty front pojednania, pracę na rzecz polskiego żużla i przejrzystość po raz wtóry zaproponowali Andrzej Rusko i Leszek Tillinger. - Oglądalność ligi spada, a my nic nie robimy. Gdy w Anglii zanotowano regres publikacji, od razu poczyniono kroki, aby uatrakcyjnić rozgrywki. W Szwecji w tym sezonie zanotowano wzrost frekwencji, bo jest precyzyjny i atrakcyjny regulamin - oznajmił Andrzej Rusko.



W czasie obrad Plenum GKSŻ. Na zdjęciu: Jerzy Kaczmarek (stoi), siedzą od lewej: Leszek Tillinger, Andrzej Rusko i Marian Maślanka.

Fot. autorzy tekstu

Kościecha i Chrzanowski chcą zostać w Wybrzeżu

Robert Kościecha i Tomasz Chrzanowski chcą nadal startować w barwach gdańskiego Wybrzeża. Tyle że prezes gdańskich żużlowców, Marek Fomela, w sprawie startów w sezonie 2006 na razie spotkał się tylko z tym pierwszym.

- Rozmawiałem z prezesem przed drugim meczem barażowym z KM-em Intar Ostrów - przyznaje Robert Kościecha. - Obaj zadeklarowaliśmy dalszą współpracę. O szczegółach kontraktu nie dyskutowaliśmy. W Wybrzeżu wypromowałem się, więc teraz na pewno nie odwrócę się od gdańskiego klubu. Jednocześnie zamierzam prowadzić rozmowy z innymi klubami, m.in. z Polonią Bydgoszcz. Wybiorę najkorzystniejszą ofertę.

- Właśnie w Polonii Bydgoszcz bardzo chcą mieć Roberta Kościechę. Działacze rozmawiali już dwukrotnie z menedżerem zawod-

nika. - Dopiero wróciłem z Anglii. Nie znam jeszcze szczegółów propozycji Polonii. Na razie nie mogę nic więcej powiedzieć - przyznaje Robert Kościecha.

Dziesiątym zawodnikiem Ekstraligi interesują się także inne kluby. W pierwszej kolejności Apator Toruń, którego Robert Kościecha jest wychowankiem.

Sporym zainteresowaniem działaczy bydgoskich cieszy się także Tomasz Chrzanowski. W Bydgoszczy mówią wprost, że w razie odmowy podpisania kontraktu przez Roberta Kościechę, Polonia starać się będzie o drugiego z liderów Wybrzeża. Tomasz Chrzanowski mówi, że na razie czeka na telefon z Gdańska. - Jeszcze nikt ze mną nie kontaktował się. Wybrzeże ma pierwszeństwo w rozmowach, dlatego wstrzymałem inne negocjacje. Nie ukrywam, że interesują mnie dalsze występy w Gdańsku. Czuję się tutaj bardzo dobrze - powiedział Tomasz Chrzanowski.

Trener Wybrzeża, Grzegorz Dzikowski, wierzy w pozostanie tej dwójki. - Myślę, że okażą się lojalni, jeśli warunki zaproponowane u nas będą zbliżone do innych - stwierdził szkoleniowiec, który pozostaje na swoim stanowisku na przyszły sezon. Jednocześnie został upoważniony przez prezesa do poszukiwań nowego zawodnika.

MACIEJ POLNY

POLONIŚCI W SZWECJI

Cała plejada zawodników Polonii Bydgoszcz wyruszy w przyszłorocznym sezonie na podbój torów szwedzkiej Elitserien (ekstraklasa) i Allsvenskan League (pierwsza liga). Niektórzy pierwszy raz.

Michał Robacki wystartuje w pierwszoligowym Lejonen Gislaved, w którym kiedyś związany był m.in. Robert Miśkowiak. Nie będzie to debiut w lidze szwedzkiej, ale powrót do niej, gdyż dwa lata temu „Robak” epizodycznie reprezentował barwy Smederny Eskilstuna. W innych ligach zagranicznych zawodnik nigdy nie jeździł.

W niższej lidze wystartują też Krystian Klecha i Krzysztof Buczkowski (obaj Getingarna Sztokholm). Ten pierwszy zadebiutuje w Szwecji, gdyż w sezonie 2005 zabrakło dla niego miejsca w lidze z tego kraju, choć najbliższe było mu wtedy do Bajen Speedway. Krzysztof Bu-

czkowski z Indianerby Kumla przenosi się do drużyny, w której będzie mógł liczyć na występy ligowe, ponieważ w sezonie 2005 tylko raz pojechał w barwach „Indian”, ale w przedsezonowym sparingu. W Allsvenskan League ma być łatwiej o zaproszenia na mecze.

W swoim rodzinnym kraju ponownie barwy Luxo Stars Malilla bronić będzie obcokrajowiec Polonii, Andreas Jonsson. Wierny barwom Indianerby Kumla pozostał Piotr Protasiewicz, a Robert Sawina przeniósł się z Rospigarny Hallstavik do Smederny Eskilstuna, z którą był związany dwa lata temu. Być może angażu w Szwecji szukał będzie także Jacek Krzyżaniak, niejeżdżący w minionym sezonie poza granicami kraju, mający za sobą epizodyczne występy na Węgrzech w sezonie 2004, a także niedoszły do skutku w sezonie 2003 kontrakt z Vastervik.

(szyk)

się - rzucił ktoś z sali obrad, wywołując salwy śmiechu. - Ja tylko informuję o zamiarach PZM i proszę nie traktować tego jako mojej opinii w tej sprawie - skończył dyskurs Marek Karwan. Przegłosowano(?) także nowy - stary system rozgrywek. To znaczy powrócono do rozwiązania sprzed dwóch lat z małymi modyfikacjami. Po rozegraniu rundy zasadniczej liga zostanie podzielona na dwie czwórki, w których drużyny będą jeździły jeszcze raz każda z każdą. Zaliczone im zostaną punkty z rundy zasadniczej, ale tylko z meczów z zespołami ze „swojej” czwórki. Jednym słowem dolna czwórka straci punkty zdobyte na ekipach z górnej czwórki i na odwrot. W obu etapach będą obowiązywały punkty bonusowe.

Nie udało się natomiast przerzutować rozgrywania biegu dodatkowego o bonus w przypadku remisu w dwumeczu. Warto także podkreślić, że dyskusja nad regulaminem i ilością obcokrajowców w drużynach rozpoczęła się pod sam koniec obrad i niektórych przedstawicieli klubów już nie było. Najaktywniejszy z obecnych Marian Maślanka stawał na głowie, aby przerzutować korzystny dla swojego klubu wariant.

Próbowano także „majstrować” przy MDMP. Najbliżej było do powrotu do sprawdzonych czwórmeczów. Tak jak przewidywali Rusko, Tillinger i Maślanka dyskusja na temat regulaminu, zaplanowana w harmonogramie posiedzenia jako punkt ostatni, była błędem.

Po co głosowali?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie.

Licząc sobie już ponad 40 lat, stara sędziowska wieża na stadionie opolskiego Kolejarza, już dawno nadaje się do wymiany. Od czasu, gdy właścicielem stadionu stało się miasto, w klubie mają nadzieję na sukcesywną modernizację obiektu przy ul. Wschodniej. W tamtym roku kosztem około stu tysięcy złotych zbudowano nową

Otóż Marek Karwan miał powiedzieć do jednego z delegatów: „Niech się klóć i ustalają. Nowa GKSŻ i tak wszystko przewróci do góry nogami”. Bierność szefa żużla dowodzi, że tak właśnie zrobił. Przewodniczący popełnił jednak poważny błąd, który prawdopodobnie spowoduje ogromne zamieszanie w polskim żużlu - dopuścił do głosowania nad sprawami regulaminowymi, czego robić nie powinien i jak udało nam się ustalić - zламаł w ten sposób dżentelmeńską umowę z Andrzejem Witkowskim! PZM wyraźnie dał do zrozumienia Karwanowi, że podczas obrad kluby mogą występować tylko z POSTULATAMI zmiany regulaminu a nie go zmieniać. Przypuścmy zatem, że nowa GKSŻ odrzuci zamysł startu dwóch obcokrajowców, co jest niemal pewne, wówczas oprostują to ci, którzy za tym zapisem głosowali. **Czyż nie będzie więc bałaganu?**

Kto w nowej GKSŻ?

Zwaśnione strony jest w stanie pogodzić tylko jeden człowiek, wokół którego być może skupi się polskie środowisko tego sportu - Stanisław Bazela. Łodzianin, przez wszystkich uznawany jest za eksperta i co chytřejsi starają się zabiegać o jego względy. Pan Stanisław nie dawał się wciągnąć w jakiekolwiek polityczne dyskusje. Kolejny raz, mimo iż siedział na „kanapie” wraz z przedstawicielami prezydium, zachował i pokazał klasę. **To niewątpliwie w tym całym kabarecie nasza ostoja, taki żużlowy marszałek...**

Rozpoczynają się zakulisowe dywagacje na temat składu nowej GKSŻ, która będzie liczyć pięciu albo siedmiu

członków, w tym żadnego przedstawiciela klubu (może będzie jeden reprezentant klubów?). **Pewniakami do miejsca w nowej GKSŻ są: Stanisław Bazela, Robert Smoleń, Marek Karwan.**

Po obradach powiedzieli:

Andrzej Rusko (prezes WTS-u Wrocław): - Mogę powiedzieć tylko tyle, że jestem rozczarowany, iż na posiedzeniu nie dokonaliśmy żadnego rozliczenia z przeszłością. Nie powiedzieliśmy sobie co nam się udało, a czego nie zrobiliśmy, ani nie ustaliliśmy jak ma wyglądać przyszłość. Mam niedosyt i wydaje mi się, że zmarnowałem w Warszawie swój czas.

Leszek Tillinger (wiceprezes BTŻ-u Polonia): - Marian Maślanka i Marek Formela nie mają krajowych zawodników, więc wykorzystali sytuację, że był poploch, a prezesi porzucili się na pociągi i przerzutowali ideę dwóch obcokrajowców. Nie wiem co kolegom strzeżli do głowy, żeby tak zagłosować. Taki rodzynek zafundowano nam na sam koniec. W sytuacji, gdy będzie można kontraktować aż czterech obcokrajowców w jednym klubie, Ekstraliga zabierze zawodników I i II lidze, bo aż szesnastu żużlowców spoza cyklu Grand Prix może znaleźć zatrudnienie w klubach ekstraligowych. W tej sytuacji dla pozostałych zostaną same odrzuty.

Szczepan Bukowski (prezes Unii Tarnów): - Oczywiście, że taki układ z obcokrajowcami jest zły, bo na rynku jest ledwie kilku dobrych cudzoziemców. Kiedy w tym sezonie musiałem załatwić zastępcę dla Tony Rickardssona, to nie miałem w kim wybierać. A teraz? Pewnie w lidze polskiej

jeździć będą jacyś Węgrzy i Czesi, o których nikt nie słyszał.

Andrzej Haehne (ustępujący wiceprzewodniczący GKSŻ): - Odchodzę, bo zostałem pomówiony przez członka GKSŻ, z którym nie mogę współpracować. Pismo w tej sprawie wkrótce ukaże się w Internecie. Dodam tylko, że chodzi mi o artykuł 216 kk. W całej dyskusji nad regulaminem proponowałem kolegom, żeby zastanowili się nad atrakcyjnością rozgrywek. Nie może być tak, aby po kilku biegach ludzie wychodzili ze stadionów lub wyłączali telewizory, gdy oglądają żużlowe transmisje.

Mariusz Guzenda (prezes Stali Górzów): - W pewnym momencie dyskusji pojawił się odwrót od umiędzynarodowienia ligi. W końcu jednak zagłosowano inaczej.

Robert Smoleń (pełnomocnik ZG PZM do spraw ligi zawodowej): - Prawdopodobnie liga zawodowa powołana zostanie dopiero od sezonu 2007. Co będzie z rozgrywkami w nowym sezonie? W etapie przejściowym będziemy przygotowywali się do przekształceń.

Zbigniew Fiałkowski (prezes GTŻ-u Grudziądz): - Przyznam, że bardziej jestem zajęty ratowaniem żużla w Grudziądzu niż politycznymi gierkami. Odczuwam jednak pewien niedosyt po obradach, ale z drugiej strony cieszę się, że opracowanie regulaminu rozgrywek zlecono Stanisławowi Bazeli. Dla mnie jeżeli chodzi o żużel to autorytet i najjaśniejszy punkt w naszym środowisku. Po tym, co zobaczyłem w Warszawie, aż strach pomyśleć, jak by wyglądał nasz sport bez niego.

Za drzwi relacjonowali:
PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK
MIŁOŚZ LIPPKI

Na takie diktum sposób ma wiceprezydent Karbowski. - Sądzę, że uda się dogadać z wykonawcą. Do umowy dopisze się aneks, by w czasie sezonu żużlowego firma nie prowadziła prac, choć wtedy roboty zakończono by dopiero jesienią przyszłego roku.

- Cierpliwie czekamy na rozwój wyda-

rzeń - podsumowuje całą sprawę wiceprezes Sawicki. - Zdajemy sobie sprawę z tych wszystkich procedur, jakie obowiązują w Ratuszu, ale do władz miasta mamy zaufanie, gdyż wiemy, że z tej strony możemy liczyć na pomoc.

KAZIMIERZ SEMPRUCH

Kłopoty z wymianą wieży

bandę na torze. Teraz nadszedł czas na nową wieżę sędziowską, sek jednak w tym, że planowane na ten rok roboty bardzo się ślimaczą.

Opolscy radni na nową wieżę i nowoczesne trybuny pod nią przeznaczili prawie milion złotych. Biurokracja i skomplikowane procedury przetargowe i projektowe nie pozwalają jednak na rozpoczęcie robót. **Budynek miał stanąć jeszcze w tym roku, a tymczasem władze miasta unieważniły przetarg na wykonawcę, bo nie było ważnych ofert.**

W Kolejarzu mówią, że na czas budowy można by starą wieżę postawić na przeciwnych trybunach. Operację sfinansowałby wykonawca nowego obiektu. W Ratuszu nie chcą się absolutnie na to zgodzić. **Władze Kolejarza spotkały się już z wiceprezydentem w tej sprawie i ustaliły, że do rozmów wrócą w grudniu.** - Bardzo zależy nam na zbudowaniu wieży przed rozgrywkami, bo inaczej wszystkie nasze mecze musielibyśmy rozstrzygać na wyjazdach - mówi wiceprezydent Kolejarza, **Czesław Sawicki.** - Tego kibice nie wybaczyliby nam.



Jak długo będzie jeszcze stała na Kolejarzu ta stara wieża sędziowska?

Fot. autor tekstu

SESJA BIENALNA FIM 2005

W Genewie (21-24.10) odbyła się sesja biennialna FIM. Podsumowano sezon 2005, ale o wiele więcej czasu poświęcono przyszłorocznym rozgrywkom. Wzięło w niej udział 53 przedstawiciele narodowych federacji, którzy na początku przyjęli sprawozdanie z działalności FIM w sezonie 2005, odczytane przez prezydenta organizacji Francesco Zerbiego.

GRODZKI SZEFEM ŚWIATOWEGO ŻUŻLA?

W maju przyszłego roku upłynie kadencja obecnego szefa światowego żużla, Renzo Gianniniego. Kto go zastąpi? - Trudno teraz powiedzieć. Do kwietnia narodowe federacje będą nadsyłać swoich kandydatów, spośród których FIM wybierze nowego szefa komisji torowej - mówi Andrzej Grodzki, członek komisji torowej, wiceprezes PZM. Czy będzie wśród nich... Andrzej Grodzki? - Proszę mi wybaczyć, ale nie odpowiem na to pytanie - powiedział. Gdyby Andrzeja Grodzkiego wybrano na szefa światowego żużla, byłoby to ukoronowaniem jego wspaniałej kariery i potwierdzeniem nieprzecenionego wkładu w rozwój i propagowanie sportu żużlowego praktycznie przez całe swoje życie.

GRAND PRIX 2006

BSI nadal nie podpisało umów z gospodarzami szwedzkich rund Grand Prix na sezon 2006. Istnieje więc prawdopodobieństwo zmiany lokalizacji na inne miasta niż Eskilstuna i Malilla. W grę wchodzi tylko obiekty stałe. Pewien znak zapytania stoi przy włoskim Lonigo, ale i ta kwestia ma być niebawem załatwiona. Najwięcej obaw budzi lokalizacja rundy numer dziewięć, czyli Daugavpils. - Szansę oceniam 50 na 50 - mówi Andrzej Grodzki. - Ale nie da się ukryć, że mamy do czynienia z pewnym przełomem w rozmowach.

Wszystko wskazuje na to, że nie nastąpią większe zmiany w regulaminie Grand Prix. Nadal będzie obowiązywała dwudziestobiegowa tabela, z dwoma półfinałami dla czołowej ósemki i finałem. Z ciekawą inicjatywą wyszli Szwedzi, którzy zaproponowali, aby podczas turniejów karać żużlowców za faule na torze żółtymi i czerwonymi kartkami. Projekt nie zyskał akceptacji i przepadł w głosowaniu.

PROTASIEWICZ, ZAGAR, IVERSEN...

To trójka żużlowców, która jako ostatnia została obdarowana „dzikimi kartami”. Największe zdziwienie wzbudziła nominacja tego ostatniego. Zawodnik otwarcie przyznał, że tego się nie spodziewał. - Wiedziałem, że wolny numer dostanę albo ja, albo Hans Andersen. Nie wiem czym kierowała się BSI, ale będę musiał teraz udowodnić, że nie na darmo wybrano właśnie mnie. Sezon 2006 będzie wobec tego najtrudniejszym w mojej karierze, ale wcale się tym nie martwię - powiedział Iversen.

- Jestem rozgoryczony - wyznał z kolei Hans Andersen. - Spełniłem wszystkie kryteria wymagane przez BSI. Prezentowałem równą formę w największych ligach świata, no i przywożem brązowy medal w DPŚ.

Zgodnie z oczekiwaniami „dziką kartę” przyznano Matejowi Zagarowi. - To było do przewidzenia. BSI zależy bowiem, aby w stawce było jak najwięcej zawodników z różnych krajów. Geografia żużla dla dobra tej dyscypliny musi się poszerzać - wyjaśnił Andrzej Grodzki.

Szczęśliwy po nominacji był Matej Zagar, którego informację o „dzikiej karcie” przekazał słoweński działacz, były sędzia, Boris Kontjek. - To jest przełom w mojej karierze - mówił Zagar. - Cała Słowenia czekała ze mną na ten moment. Zimą będę myślał co zrobić, aby wykorzystać szansę i utrzymać

się w cyklu na sezon 2007. Teraz nie mogę doczekać się pierwszej rundy, którą przecież zaplanowano w moim kraju!

Przypomnę, że wcześniej stałe „dzikie karty” otrzymali: Lee Richardson i Scott Nicholls (oba Anglia), Jarosław Hampel (Polska), Antonio Lindbaeck (Szwecja). Wszyscy dołączyli do zawodników, którzy zajęli miejsca 1-8 w klasyfikacji końcowej Grand Prix 2005: Tony Rickardsson, Jasona Crumpa, Leigh Adamsa, Grega Hancocka, Nicki Pedersena, Bjarne Pedersena, Andreasa Jonssona i Tomasza Golloba.

GRAND PRIX CHALLENGE?

Pewnikiem jest to, że już w przyszłym sezonie ponownie będą rozgrywane eliminacje do cyklu. - Wkrótce będzie znany ich schemat. To zależy od liczby chętnych federacji. Jeśli te desygnują na przykład 64 zawodników, to będą rozgrywane rundy kwalifikacyjne, półfinały i finał. Być może powróci się do nieodwołanych Grand Prix Challenge - informuje Andrzej Grodzki. A kibice doskonale pamiętają turnieje Grand Prix Challenge i związane z nim casusy Andy Smitha. Przypomnę, że w tych zawodach, które rozgrywano pod koniec sezonu, uczestniczyli najsłabsi zawodnicy z cyklu Grand Prix i najlepsi z eliminacji



Czy wiceprezes PZM, Andrzej Grodzki, zostanie szefem światowego sportu żużlowego?

Fot. jerzy-rusko.com

do Grand Prix. Turnieje urosły do miana najbardziej zacieklej i emocjonujących. I niewykluczone, że począwszy od przyszłego sezonu FIM powróci do tego sposobu wyłaniania zawodników do Grand Prix. Do cyklu Grand Prix 2007 zakwalifikują się więc: ośmiu najlepszych zawodników z Grand Prix 2006, czterech którym BSI przyzna stałe „dzikie karty” (w tym roku aż siedem!) i trzech z eliminacji (albo będzie to wielki finał eliminacji, albo Grand Prix Challenge). Mało prawdopodobne jest, że jakkolwiek runda eliminacji do Grand Prix odbędzie się w Polsce. Nasze kluby nie są bowiem zainteresowane przeprowadzeniem rund kwalifikacyjnych czy nawet półfinałów, a na finał z racji faktu, że jeden z innych finałów (DMŚJ) organizuje już Polska, nie mają co liczyć.

PRZYSZŁOŚĆ GRAND PRIX

Niemal na pewno w sezonie 2007 jedna z rund Grand Prix odbędzie się na Węgrzech. Madziarzy marzyli o organizacji IMŚJ już w przyszłym sezonie, ale

okazało się, iż nie są w stanie przygotować stadionu do tak ważnej imprezy.

W kuluarach mówi się, iż BSI nadal jest niepokieszone faktem, że nie ma odpowiedniej liczby chętnych do organizacji rund Grand Prix. Mike Postlethwaite i spółka za wszelką cenę dążą do dziesięciorundowego cyklu. Z tego względu powrócono do rozmów z Daugavpils, choć łotewska federacja nadal nie zamierza poświadczając wypłacalności prywatnego klubu Speedway Center.

Komplikuje się natomiast sytuacja na „dalekim” Wschodzie. O ile jeszcze przed kilkoma miesiącami marsz BSI na wschód, a konkretnie do Togliatti, wydawał się kwestią czasu, o tyle mało prawdopodobne, aby odbyła się tam runda nawet w 2007 roku. Wszystko za sprawą konfliktu dwóch rosyjskich federacji motocyklowych, z których każda rości sobie prawo do reprezentowania Rosji na zewnątrz. - To strasznie niekorzystna sytuacja, która wprowadza wiele galimatiasu. FIM także waha się i nie wie, którą federację uznawać za oficjalną - wyjawia Andrzej Grodzki. W Genewie, tak jak od wielu lat, byli przedstawiciele MFR. Ale niewykluczone, że to się zmieni.

MŚ W POLSCE

O przepustki do IMŚ polscy żużlowcy będą rywalizowali w finałach krajowych (juniorów i seniorów, który powraca po rocznej pauzie). Na razie wiadomo, że w IMŚJ wystąpi sześciu biało-czerwonych. Jedna z rund, półfinał IMŚJ odbędzie się w Lesznie. Tor nie posiada jednak homologacji FIM i niebawem na stadionie Alfreda Smoczyka pojawi się Janos Nadasdi z Wegier, który jak to się zwykle mawiać, dokona odbioru toru. Runda kwalifikacyjna numer jeden odbędzie się natomiast na nowym przepięknym torze w chorwackim Gorican.

DMŚJ 2006

Czarne chmury zebrały się nad rywalizacją o Drużynowe Mistrzostwo Świata Juniorów. Otóż aby dana konkurencja miała status mistrzostw świata, powinien być spełniony jeden z dwóch warunków. W rywalizacji muszą brać udział reprezentant spoza Europy lub impreza musi odbyć się poza Europą. Jako że w tegorocznych półfinałach DMŚJ na próżno szukać nacji spoza starego kontynentu, istniała obawa, że współzawodnictwo będzie miało niższą rangę, na przykład Złotego Trofeum FIM a nie mistrzostw świata. - Na razie nie ma obaw. Na przyszłoroczne rozgrywki zgłosili się Australijczycy, ale za to, że w sezonie 2005 się z nich wycofali, nie zostali dopuszczeni - wyjaśnia Andrzej Grodzki. - Impreza nie może stracić statusu MŚ z dnia na dzień.

Finał DMŚJ rozegrany zostanie w Polsce. Nasza reprezentacja zwolniona więc będzie z udziału w półfinałach. Skład finalistów uzupełnią zwycięzcy półfinałów i drużyna z lepszym bilansem punktów z drugiego miejsca.

Do współzawodnictwa zgłosiło się 12 narodowych teamów. Odrzucono jednak zgłoszenia Australii, Chorwacji i Ukrainy.

DPŚ 2006

Gospodarzami finałów DPŚ będą Polacy (Wrocław), Szwedzi (Kumla) i Anglicy (Poole). Najważniejsze rozstrzygnięcia w DPŚ zapadną w Poole (baraż i finał). Brytyjczycy bardzo zabiegali o to, gdyż przed dwoma laty udało im się na tej imprezie... zarobić. I trudno się temu dziwić, bo podczas finału w 2004 roku stadion w Poole pękał w szwach (około 7500 widzów).

Bez zmian pozostanie system DPŚ. Do rozstawionej szóstki dołączą dwie ekipy z eliminacji. Rundy kwalifikacyjne odbędą się na Łotwie i Węgrzech. Wystąpią w nich m.in. Amerykanie, którzy w tym sezonie nie przebrnęli tego etapu, przegrywając z Rosjanami. Po roku absencji powrócili Finowie. Wprawdzie zgłosili się Norwegowie, ale ze względu

na niskie rozstawienie nie „załapali się” do rund kwalifikacyjnych. Dzięki temu nasza reprezentacja bez najmniejszych przeszkód będzie mogła skorzystać z usług Rune Holty. Oprócz Norwegów nie zakwalifikowano ekip Ukrainy i Francji.

Drużynowy ranking za sezon 2006: 1. Polska, 2. Szwecja, 3. Dania, 4. Anglia, 5. Australia, 6. Czechy (te sześć zespołów zostało zakwalifikowanych od razu do grup DPS), 7. Rosja, 8. Niemcy, 9. USA, 10. Słowenia, 11. Łotwa, 12. Węgry, 13. Włochy, 14. Francja, 15. Finlandia, 16. Norwegia, 17. Ukraina.

FIM nie opublikowała jeszcze tradycyjnego rankingu indywidualnego za sezon 2005.

JEDZIEMY BEZ ZMIAN

Systemy wyścigów indywidualnych i drużynowych pozostają bez zmian. W zawodach indywidualnych będzie obowiązywała dwudziestobiegowa tabela i wyścig finałowy z udziałem czterech najlepszych. Tak będzie na pewno w IMSJ i prawdopodobnie w eliminacjach do Grand Prix.

DMŚ DT 2007

Przed rokiem zapowiadano, iż od sezonu 2006 zainaugurowane zostaną Drużynowe Mistrzostwa Świata na długim torze. Okazuje się jednak, że to nie nastąpi. Miały odbyć się testy nowego współzawodnictwa, ale nie udało się tego przeprowadzić. Premierę odłożono więc na rok kolejny - informuje Andrzej Grodzki.

TERAZ EUROPA

Po mistrzostwach świata teraz czas na Europę. Już za tydzień będzie znany kalendarz i alokacja imprez rangi mistrzostw Europy. - Przynam, że mamy pewien problem z terminami, bo nie wiadomo na kiedy zostaną ustalone daty eliminacji do Grand Prix - powiedział Andrzej Grodzki, szef żużla w UEM. Obrady UEM odbędą się w Pradze. (4-6.11), a o ich przebiegu poinformujemy Czytelników.

TERMINY I ALOKACJE WYŚCIGI NA TORZE KLASYCZNYM

Indywidualne Mistrzostwa Świata Grand Prix 2006

I Grand Prix Słowenii, Krsko 22.04.2006

II Grand Prix Europy, Wrocław 6.05.2006

III Grand Prix Skandynawii, Eskilstuna 20.05.2006

IV Grand Prix Wielkiej Brytanii, Cardiff 3.06.2006

V Grand Prix Danii, Kopenhaga 24.06.2006

VI Grand Prix Włoch, Lonigo 29.07.2006

VII Grand Prix Szwecji, Malilla 12.08.2006

VIII Grand Prix Czech, Praga 26.08.2006

IX Grand Prix Łotwy, Daugavpils 9.09.2006

X Grand Prix Polski, Bydgoszcz 23.09.2006

Zmianie mogą ulec lokalizacje szwedzkich rund. Pod znakiem zapytania stoi ponadto Grand Prix Łotwy.

Eliminacje Indywidualnych Mistrzostw Świata Grand Prix 2007

Nie ustalono

Drużynowy Puchar Świata

Eliminacje

Runda kwalifikacyjna 1, Miskolc (Węgry) 27.05.2006: Węgry, USA, Słowenia, Włochy. Zwycięzca awansuje do finałów DPS.

Runda kwalifikacyjna 2, Daugavpils (Łotwa) 27.05.2006: Łotwa, Rosja, Niemcy, Finlandia. Zwycięzca awansuje do finałów DPS.

Finały

Wystąpią: Polska, Szwecja, Dania, Anglia, Australia, Czechy i zwycięzcy rund kwalifikacyjnych. Losowanie odbędzie się w przyszłym roku.

Grupa 1, Wrocław (Polska) 16.07.2006:

Grupa 2, Kumla (Szwecja) 18.07.2006

Baraż, Poole (Anglia) 20.07.2006

Finał, Poole (Anglia) 22.07.2006

Indywidualne Mistrzostwa Świata Juniorów

Runda kwalifikacyjna 1, Gorican (Chorwacja) 13.05.2006: 2 - Polska, 2 - Węgry, 2 - Chorwacja, 2 - Czechy, 2 - Niemcy, 1 - Słowenia, 1 - Francja, 1 - Włochy, 1 - Ukraina, 1 - Łotwa, 1 - Rosja. Awansuje 8+1.

Runda kwalifikacyjna 2, Wolverhampton (Anglia) 14.05.2006: 3 - Anglia, 2 - Australia, 2 - Polska, 2 - Rosja, 1 - Czechy, 1 - USA, 1 - Kanada, 1 - Holandia, 1 - Nowa Zelandia, 1 - Austria, 1 - Słowacja. Awansuje 8+2

Runda kwalifikacyjna 3 (Finał Skandynawski), Holsted (Dania) 14.05.2006: 6 - Szwecja, 5 - Dania, 3 - Finlandia,

2 - Norwegia.

Półfinał 1, Leszno (Polska) 11.06.2006: 1 - Anglia, 1 - USA, 1 - Niemcy, 1 - Polska i 12 zawodników z rund kwalifikacyjnych. Awansuje 8+1.

Półfinał 2, Pocking (Niemcy) 1.07.2006: 1 - Czechy, 1 - Niemcy, 1 - Anglia, 1 - Polska i 12 zawodników z rund kwalifikacyjnych. Awansuje 8+1 lub 7+1 (gdy do finału nie zakwalifikuje się zawodnik gospodarzy).

Finał, Terenazzo (Włochy) 24.09.2006

Drużynowe Mistrzostwa Świata Juniorów

Runda kwalifikacyjna 1, Abensberg (Niemcy) 5.06.2006: Niemcy, Anglia, Łotwa, Dania. Runda kwalifikacyjna 2, Kumla (Szwecja) 17.06.2006: Szwecja, Finlandia, Rosja, Czechy.

Finał, Rybnik (Polska) 17.09.2006: Polska oraz zwycięzcy rund kwalifikacyjnych i drużyna z drugiego miejsca z lepszym dorobkiem punktowym.

WYŚCIGI NA TORZE LODOWYM

Indywidualne Mistrzostwa Świata

Runda kwalifikacyjna 1, Kuusankoski (Finlandia) 15.01.2006: 4 - Szwecja, 3 - Niemcy, 2 - Szwajcaria, 2 - Rosja, 2 - Finlandia, 1 - Anglia, 1 - Francja, 1 - Łotwa. Awansuje 8+2.

Runda kwalifikacyjna 2, Saalfelden (Austria) 15.01.2006: 3 - Austria, 3 - Niemcy, 2 - Czechy, 2 - Szwajcaria, 2 - Holandia, 2 - Rosja, 1 - Finlandia, 1 - Szwecja. Awansuje 8+2.

Półfinał 1 (zawody dwudniowe), Sarańsk (Rosja) 4-5.02.2006: 2 - Rosja, 1 - Austria, 1 - Finlandia, 1 - Szwecja, 1 - Holandia, 1 - Niemcy, 1 - Czechy i 8 zawodników z rund kwalifikacyjnych. Awansuje 8+1.

Półfinał 2 (zawody dwudniowe), Inzell (Niemcy) 4-5.02.2006: 2 - Niemcy, 2 - Rosja, 1 - Czechy, 1 - Austria, 1 - Finlandia, 1 - Szwecja i 8 zawodników z rund kwalifikacyjnych. Awansuje 8+1.

Finał I (zawody dwudniowe), Moskwa / Krasnogorsk (Rosja) 18-19.02.2006

Finał II (zawody dwudniowe), Sarańsk (Rosja) 25-26.02.2006

Finał III (zawody dwudniowe), Assen (Holandia) 11-12.03.2006

Drużynowe Mistrzostwa Świata

Finał (zawody dwudniowe), Berlin Wilmersdorf (Niemcy) 18-19.03.2006: Obsady nie ustalono.

WYŚCIGI NA TORZE DŁUGIM

Runda kwalifikacyjna 1, St. Colomb de Lauzun (Francja) 13.05.2006: 2 - Czechy, 2 - Francja, 2 - Anglia, 2 - Niemcy, 2 - Belgia, 2 - Holandia, 2 - Australia, 2 - Nowa Zelandia, 1 - Włochy, 1 - Finlandia. Awansuje 9+2.

Runda kwalifikacyjna 2, vacat (Niemcy) 14.05.2006: 2 - Czechy, 2 - Anglia, 2 - Niemcy, 2 - Dania, 2 - Francja, 2 - Holandia, 2 - Rosja, 2 - Norwegia, 1 - Ukraina, 1 - Finlandia. Awansuje 9+2.

Półfinał 1, Artiques de Lussac (Francja) 20.05.2006: 2 - Francja, 2 - Niemcy, 2 - Anglia, 1 - Czechy, 1 - Włochy, 1 - Holandia i 9 zawodników z rund kwalifikacyjnych. Awansuje 8+1.

Półfinał 2, Pfarrkirchen (Niemcy) 28.05.2006: 2 - Niemcy, 2 - Anglia, 1 - Czechy, 1 - Francja, 1 - Szwajcaria, 1 - Finlandia, 1 - Holandia i 9 zawodników z rund kwalifikacyjnych. Awansuje 8+1.

Finał I, St. Macaire (Francja) 24.06.2006

Finał II, Morizes (Francja) 2.09.2006

Finał III, Vechta (Niemcy) 23.09.2006

Finał IV, New Plymouth (Nowa Zelandia) 4.11.2006

SIDECARY 1000 CCM

Rundy kwalifikacyjne, półfinały i finał odbędą się 6 sierpnia w angielskim Isle of Wight. Wystąpią ekipy Anglii, Niemiec, Holandii i Australii.

MINISPEEDWAY 80 CCM

Runda kwalifikacyjna 1, Skaerbaek (Dania) 12-15.07.2006

Runda kwalifikacyjna 2, Skaerbaek (Dania) 12-15.07.2006

Runda kwalifikacyjna 3, Skaerbaek (Dania) 12-15.07.2006

Półfinał 1, Skaerbaek (Dania) 12-15.07.2006

Półfinał 2, Skaerbaek (Dania) 12-15.07.2006

Finał, Skaerbaek (Dania) 12-15.2006

MIŁOSZ LIPPKI

ŚWIAT ŻUŻLA

Przygotowujemy kolejne wydanie kwartalnika „ŚWIAT ŻUŻLA”, które w całości poświęcone zostanie rozgrywkom żużlowym w bieżącym roku, a zatytułowane będzie „SEZON 2005”. W cyklu „Sezon” opublikowane zostały już kompletne wyniki meczów ligowych i innych imprez mistrzowskich oraz towarzyskich z lat 1982-2004. „SEZON 2005” to kontynuacja tej serii, która stanowi jedyne źródło wiedzy o sporcie żużlowym. W tym wydaniu wszystko o ligowych i innych imprezach tegorocznego sezonu.

Kwartalnik „Świat Żużla” nr 4 „SEZON 2005” ukaże się w sprzedaży pod koniec listopada br.

POTYCZKI NICKIEGO I SEBASTIANA

Podczas jednego z meczów o trwające na Wyspach rozgrywki o Tarczę Cravena doszło do nieprzyjemnego incydentu pomiędzy Nicki Pedersenem i Sebastianem Ułamkiem. Ten pierwszy spowodował bardzo groźny upadek Polaka, którego przed poważniejszą kontuzją uratowała dmuchana banda. W powtórcie, w momencie gdy Pedersen podobno wykonywał obraźliwe gesty w stronę Ułamka. Zawodnik Włókniarza chciał wymierzyć sprawiedliwość Duńczykowi, ale powstrzymał go Robert Kościelca.

ML

ZAGAR PEWNY

Słoweńscy żużlowcy cieszą się nie tylko z tego, że przelotowy cykl Grand Prix zostanie zainaugurowany turniejem w Krsko, ale przede wszystkim z racji nominowania do udziału w nim Mateja Zagara, ulubieńca kibiców.

Z okazji dwóch sukcesów słoweńskiego żużla, w Lubjanie zorganizowano specjalną konferencję prasową. Przedstawiciele mediów spotkali się m.in. z Matejem Zagarem, który do tej pory wystąpił „dziką kartą” podczas zawodów organizowanych w Krsko. **Od przyszłego roku będzie brał udział we wszystkich turniejach.** - Jestem bardzo zadowolony z tego powodu - **powiedział zawodnik.** - Patrzę z optymizmem w przyszłość, gdy będę rywalizował z najlepszymi żużlowcami na świecie. Wiem, że to wielki krok do przodu w mojej karierze, ale zdaję sobie sprawę, że jestem gotowy na nowe turnieje, które staną na mojej drodze. Uważam, że jeszcze trudniej będzie utrzymać się w stawce najlepszych zawodników na rok przyszły. Jestem przekonany, że do nowego sezonu przygotuję się znakomicie. Cała Słowenia będzie mnie dopingować w Grand Prix i życzyć mi wszystkiego najlepszego. Ten fakt jest dla mnie niezmiernie ważny.

PATRYK SALETA

OGŁOSZENIA DROBNE

**SPRZEDAM motor żużlowy
Jawa leżak TANIO
Tel. (0-660) 597 934**



PO NAUKĘ DO ELITE LEAGUE

Specyficzne brytyjskie, trudne technicznie, tory są dla wielu zawodników sporym wyzwaniem. Tutejsza liga jest niczym Mekką dla żużlowców, którzy chcą podnosić swoje kwalifikacje i to bez względu na stopień ich zaawansowania. Po naukę przyjeżdżają tutaj z całego świata zawodnicy zarówno stawiający pierwsze kroki na torze, jak również posiadający już pewne sukcesy na koncie. W tym gronie nie może oczywiście zabraknąć żużlowców z Polski.

Przed startem tegorocznej edycji rozgrywek ligowych na Wyspie, w składach poszczególnych zespołów można było znaleźć



PIOTR PROTASIEWICZ

nazwiska ośmiu Polaków (sześciu w Elite League oraz dwóch w Premier League). Stopniowo, w miarę zbliżania się finału rozgrywek, nasi żużlowcy coraz śmielej zerkali w stronę Anglii i w efekcie w ostatniej



ROBERT MIŚKOWIAK

Fot. (2x) Jerzy-rusko.com

odświeżeniu sezonu można było mówić o istnym najeździe Polaków na brytyjskie tory. Ciekawe, czy wiosną ta tendencja zostanie utrzymana?

W gronie polskich zawodników, którzy cały sezon spędzili na Wyspie było dwóch posiadaczy tytułu indywidualnego mistrza świata juniorów.

Obydwaj startowali w szeregach tego samego klubu - Ipswich Witches. Starszy, Piotr Protasiewicz złoty medal najbardziej prestiżo-

wych rozgrywek globu „Under 21” wywalczył przed prawie dekadą - w roku 1996. Młodszy, Robert Miśkowiak przybył do Zjednoczonego Królestwa jako aktualny czempion. Tego zaszczytne miana pozbawił go dopiero we wrześniu inny nasz zawodnik - Krzysztof Kasprzak, który z kolei przez cały cykl rozgrywek był jednym z liderów zespołu Pirates Poole.

Doświadczenie i rutyna oraz młodość i gład nowych wyzwań. Protasiewicz miał już za sobą trzy lata startów w „paszczy lwa”. Zdecydował się wrócić do Elite League po rocznej przerwie. Natomiast dla Miśkowiaka tegoroczny sezon spędzony w Ipswich był debiutem w rozgrywkach. Czym kierowali się, podpisując stosowne umowy przed tegorocznym sezonem? Jakie są spostrzeżenia rutyniarza i debiutanta? Obydwaj byli mistrzowie świata juniorów otrzymali do wypełnienia specjalnie przygotowane „ankiety”. Poniżej cytujemy ich wpisy w poszczególnych rubrykach.

Klub Elite League w sezonie 2005:

Protasiewicz: Ipswich „Witches”

Miśkowiak: Ipswich „Witches”

Poprzednie kluby w Elite League:

Protasiewicz: 1998 King's Lynn „Knights”, 2002-2003 Peterborough Panthers

Miśkowiak: pierwszy sezon w lidze brytyjskiej Debiut w lidze brytyjskiej:

Protasiewicz: sezon 1998 w meczu King's Lynn „Knights” - „Pirates” Poole

Miśkowiak: 10 marca 2005 w meczu Ipswich Witches - Peterborough Panthers 44:46 - zdobyte punkty 6+1 (1,2,2,u,1)

Najlepszy mecz:

Protasiewicz: było na szczęście kilka

Miśkowiak: 18 maja 2005 roku, spotkanie Arena-Essex - Ipswich Witches 57:39, zdobyłem w nim 18 punktów (0,2,3,2,2,6,3)

Mecz, o którym chciałbym zapomnieć:

Protasiewicz: wszystkie, w których pojechałem słabo

Jaki Włókniarz?

Kibice w Częstochowie zastanawiają się, jakie będą zapowiadane zmiany sportowo-organizacyjne w klubie. Jakże one będą, czy przemodelują oblicze Włókniarza?

Na razie wiadomo, że w kwestiach personalnych na pewno dojdzie do kilku przetasowań.

Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że kończy się w Częstochowie era Grzegorza Walaska. Zawodnik nie ukrywa, że klimat jaki powstał wokół jego osoby, po półfinałowej porażce w lidze z Polonią Bydgoszcz był daleki od normalnego. Kibiców w Częstochowie z pewnością rozsierdziła pewna ambiwalentność zachowania byłego indywidualnego mistrza Polski, który katastrofalną porażkę nad Brdą kwitował krótko: - Nie udało się.

W sportowym wymiarze ten rok był jednak dla Walaska wcale niezły. Trudno przecież oceniać w kategoriach porażki zdobycie Drużynowego Pucharu Świata. To sukces, bez dwóch zdań, niepodważalny. Wielki w nim

udział miała firma Złomrex, bo Walasek zaskarbił sobie przychylność włodarzy firmy Złomrex (szczególnie Przemysława Grzesiaka), a ci nie szczędzili środków (m.in. przekazali transportowego busa, refundowali koszty zakupionego sprzętu i części), by zawodnik realizował swoje zamierzenia. Odejście z Włókniarza w praktyce równa się zerwaniu kontaktów ze Złomrexem, chyba że sympatia panów Przemysławów jest głębsza niż komukolwiek się wydaje.

Walaskowi najbliższą do Zielonej Góry (nie tylko geograficznie), co w pewnym sensie jest zrozumiałe, bo prezes tamtejszego ZKŻ-u, Robert Dowhan, nie składa broni i zapowiada powrót do grona najlepszych. Przedstawia także godziwe warunki pracy, więc wszystko zależy od samego zainteresowanego.

Nie wiadomo, co z pozostałymi żużlowcami. Kierownictwo Włókniarza zaczyna przedstawiać im warunki na jakich mieliby występować w Częstochowie w przyszłym sezonie. Ale te warunki są marne, jak zgodnie twierdzą

zawodnicy, a dla ewentualnych nowych jeźdźców biało-zielonych wręcz nie do zaakceptowania. Mowa choćby o Tomaszu Jędrzejaku, którego na powrót widziano by znów na Olsztyńskiej. Nazwisko Jędrzejak, to nie jedynie padające w kontekście tzw. nowych twarzy w ekipie biało-zielonych. Równoległe mówi się też o Michale Szczepaniaku oraz Krzysztofie Słaboniu, a więc zawodnikach generalnie młodego pokolenia. Pod wielkim znakiem zapytania stanął sportowy los Australijczyka Ryana Sullivana, który przywiązany był do Włókniarza w ostatnich latach. Problemy zdrowotne okazały się jednak na tyle niepokojące, że włodarze z Częstochowy zaczęli oglądać się za jego zastępcą.

Ofertę, bodaj jako pierwszy, złożył CKM-owi Anglik Scott Nicholls. Nie rzuciła ona jednak nikogo na kolana. Prezes Marian Maślanka ma swoje koncepcje szukania wzmocnień i być może w owej koncepcji mieści się pozyskanie Lukasa Drymli lub Lee Richardsona. Dziś praktycznie każdy wariant może być brany pod uwagę.

Miśkowiak: drugi mecz tegorocznego sezonu - 17 marca Ipswich Witches - Belle Vue Manchester 48:41, wywalczyłem zaledwie 3 punkty (u / w,d,3,0)

Ulubiony tor na Wyspie:

Protasiewicz: Peterborough

Miśkowiak: Wolverhampton

Nie lubię toru:

Protasiewicz: w Eastbourne

Miśkowiak: Eastbourne

Najlepszy partner w drużynie:

Protasiewicz: „Misiek”

Miśkowiak: „Pepe”

Nie lubię stawać przed taśmą obok:

Protasiewicz: Nicki Pedersena

Miśkowiak: Nicki Pedersena

Dlaczego zdecydowałem się na starty w Elite League?

Protasiewicz: doświadczenie, częste starty i różne tory

Miśkowiak: ponieważ chcę uczyć się jazdy na krótkich, bardzo specyficznych brytyjskich torach. Myślę, że dzięki startom w Anglii nabiorę większego doświadczenia jako zawodnik.

Co dały mi starty w Anglii?

Protasiewicz: doświadczenie, objeżdżenie na krótkich i wąskich torach

Miśkowiak: przede wszystkim częsty kontakt z motocyklem, więcej objeżdżenia na rozmaitych torach - zarówno twardych, jak i przyczepnych; generalnie same plusy

Czym liga brytyjska różni się od polskiej?

Protasiewicz: więcej luzu, zdecydowanie inne tory i dużo startów

Miśkowiak: różni się ilością spotkań w sezonie; W Anglii jest więcej luzu niż w Polsce, nie ma takiej presji na wynik, a więc jeździ się tam bardziej na luzie

Jak widać, w wielu punktach zadziwia wyjątkowa zgodność „Pepe” i „Miśka”, a pragnę zapewnić, że wypełniając przygotowane dla nich ankiety nie zaglądali sobie przez ramię. Obaj też nie są zbyt oryginalni - do ligi brytyjskiej zawędrowali w poszukiwaniu doświadczenia na tamtejszych torach.

GEORGE KRASNICKI

Ciekawe, jakie będą sportowe losy Sławomira Drabika i Sebastiana Ułamka. Drabik nie składa broni, jedzie dalej, ale z równym powodzeniem już dziś mógłby doradzać i negocjować z zawodnikami warunki kontraktów. **Wielu żuźłowców ma z nim świetny kontakt, Sławek cieszy się bowiem niekwestionowanym autorytetem w samym środowisku.**

- Rzeczywiście, rozmawiam z chłopakami, znam ich opinie na różne tematy, ale to jeszcze nic nie znaczy. Na razie to oni sami decydują gdzie będą jeździć - **przynajmniej.**

Z kolei Sebastian Ułamek w końcówce sezonu błysnął wielką formą. Być może będzie to miało niemałe znaczenie, gdy prezesem przyjdzie decydować o jego sportowych losach, które rzucały go niemal po całej Polsce.

Wszystkie te rozważania, przymiarki mogą zostać boleśnie zweryfikowane w przypadku braku sponsora strategicznego. Co wtedy? Wariant zastępczy na razie nie jest wdrażany w życie, bo do ostatecznych rozstrzygnięć jeszcze pozostało sporo czasu.

ANDRZEJ ZAGUŁA

BEZ PIENIĘDZY NIE DA RADY

Rozmowa z **Jakubem Śpiewankiem** - zawodnikiem KSŻ-u Krosno

- Jaki był dla ciebie sezon 2005?

- Zadowolony mogę być tylko z jego początku. Z każdym meczem jeździło mi się coraz gorzej. Z zawodów na zawody nie było po prostu pieniędzy i potem wyglądało to wszystko bardzo nieciekawie. Nie mogę w tej sytuacji wyrazić pełni satysfakcji z tego sezonu. Było mi po prostu ciężko pod względem finansowym i nie skończyło się to wszystko dla mnie dobrze.

- Nie da się ukryć, że do KSŻ-u Krosno przybyłeś jako zawodnik doświadczony i nie spełniłeś pokładanych nadziei.

- Na pewno również po mojej stronie leży jakaś wina. Jednak sytuacja sprzętowa także nie wyglądała najlepiej. Na początku sezonu miałem jeden silnik, potem przez chwilę dwa aż do momentu defektu i znów jeden. Przy trudnej sytuacji sprzętowej człowiek po prostu zostaje z tyłu. Wiem, że najbardziej liczyło się jednak przede wszystkim to, aby w miarę punktować w wyścigach dla juniorów. Takie były minimalne założenia.

- Na jakich zasadach jeździłeś w krośnieńskim klubie?

- Podpisałem kontrakt zawodowy, dlatego dysponowałem własnym sprzętem. Oczywiście trudno było doprosić się z klubu o jakąś pomoc. Czasami miałem wrażenie, że działaczy moja jazda za bardzo nie interesowała. Pod koniec sezonu było fatalnie, bo nie miałem praktycznie na czym jeździć.

- Czy sytuacja w Krośnie przypominała tę z Gniezna, gdy byłeś zawodnikiem tamtego klubu?

- Nie można tego porównywać. W Gnieźnie było zdecydowanie gorzej. W Krośnie fatalnie zaczął się dopiero pod koniec sezonu, gdy przychodziły najważniejsze mecze, a ja nie miałem na czym jeździć.

- Jak wygląda wypłacalność klubu w stosunku do ciebie?

- Za punkty zapłacono mi dwadzieścia pięć procent całej sumy, która mi się należy. Nieco lepiej wyglądało to z pieniędzmi za amortyzację i przejazdy. Jeśli chodzi o te ostatnie, to klub wywiązywał się na bieżąco z wypłat, ale było to niezbędne, bo mam z Gorzowa do Krosna naprawdę spory kawałek drogi i inaczej nie dałbym sobie po prostu rady.

- Czy w przyszłym sezonie chciałbyś nadal reprezentować barwy klubu z Krosna?

- Chciałbym jeździć w Krośnie, ale nie w sytuacji, gdy muszę się tam o wszystko prosić. Nie może być tak, że muszę „kleić” wszystko, aby wystartować. Taka sytuacja po prostu nie ma sensu, szkoda czasu na takie uprawianie żuźla. Na przykład, żeby wystartować w meczu w Opolu w rundzie play-off, musiałem pożyczyć praktycznie pół motocykla od Piotra Palucha, za co mu bardzo dziękuję. W KSŻ-cie Krosno działacze powinni traktować mnie bardziej poważnie. Nie narzekam na atmosferę w klubie i drużynie, bo ta jest naprawdę dobra. Mimo trudności zawodnikom chce się jeździć

i za to trzeba ich podziwiać. Wynik odzwierciedla jednak także sytuację finansową.

- Co zdecydowało o tak nerwowym dla was sezonie?

- Realne było utrzymanie się na bezpiecznej, czyli szóstej pozycji po rundzie zasadniczej, bo TŻ Lublin nie był taki silny, ale należało uniknąć dwóch błędów. Pierwszym było ściąganie na mecz do Opolu w rundzie zasadniczej Mateja Ferjana a nie Petera Ljunga. Kierownictwo klubu popełniło jednak błąd. Mogliśmy spokojnie wygrać mecz w Opolu. Poza tym cała odpowiedzialność spadała na nas w meczu w Lublinie. Potem już przyszła runda play-off.

- Jeśli nie będziesz jeździł w KSŻ-cie Krosno, to gdzie?

- W przyszłym sezonie nie będę już juniorem, więc stanę przed trudnym wyborem. Jeśli nie Krosno, to widzę wielki znak zapytania. Co prawda jestem wychowankiem Stali Gorzów, ale wiadomo, że załapanie się do składu ligowego tego klubu, to naprawdę trudne zadanie. Sytuacja, w której znajdowałem się w ostatnich dwóch sezonach, a więc męczenie



Początek sezonu Jakub Śpiewanek miał niezły, końcówka była fatalna.

Fot. Krzysztof Szyszka

się i proszenie o wszystko klubów, które reprezentowałem, bardzo mnie denerwowała. Nie miałem z tego żadnej satysfakcji. Na normalnych regułach mógłbym się jeszcze pościgać, ale nie mogę przecież dokładać do tego interesu.

- Czy łatwiej nie byłoby ci w drugiej lidze?

- Nie miałem okazji jeździć w drugiej lidze. Nie wiem, jak tam jest, ale nie chcę również czegoś deklarować.

Rozmawiał: PATRYK SALETA

- Wyciągnąłeś już jakieś wnioski z nieudanego dla ciebie i drużyny sezonu?

- Tak. Popelniliśmy wiele błędów i w sumie spadek był sprawiedliwy. Na pewno inaczej rzecz by się miała, gdyby cały sezon jeździł Rafał Okoniewski. My byliśmy za słabi, aby załatać po nim lukę.

- Czesław Czernicki powiedział nam niedawno, że Staszewski już się skończył..

- Bez przesady. Pomimo słabego sezonu osiągnąłem średnią 1,5 pkt. / bieg. Nie jest to powód do dumy, ale też nie do jakiejś tragedii. Więcej na temat wizji Czernickiego nie powiem.

KIBIC ZKŻ

Rozmowa

z Mariuszem Staszewskim

- zawodnikiem

ZKŻ-u Zielona Góra

- Kibicie z Zielonej Góry twierdzą, że ty i Piotr Świst, jako że pochodzicie z Gorzowa, nie chcieliście umierać za ZKŻ...

- To są bzdury. Powiem więcej, aby tego typu wypocin nie słuchać, jeździć chciało się jeszcze bardziej. Każdy starał się jako mógł.

- Czy bierzesz pod uwagę starty w pierwszej lidze?

- Raczej nie. Chciałbym jeździć w Ekstralidze, choćby dlatego, aby się nie skończyć, jak prorokuje Czesław Czernicki.

- Indywidualnie jak siebie ocenisz?

- Praktycznie miałem tylko jedyny incydent indywidualny w Kryterium Asów. Medal IMP wciąż przede mną.

- Pamiętasz finał IMP z Bydgoszczy, gdy byłeś czwarty?

- Tak. Wleczę to się za mną do dzisiaj. Tak niewiele zabrakło mi wtedy do podium, że to stało wspomniam. Będę musiał w końcu zdobyć ten medal. Naj-

lepiej za rok...

- Może należało zostać w Rybniku?

- Z twoją pomocą być może byłbyś dzisiaj w Ekstralidze...

- Nie, bo zawsze u mnie tak jest, że kiedy zmieniam klub, to pierwszy rok mam słabszy. Tak było we Włókniarzu, Stali Gorzów, RKM-ie i ZKŻ-cie.

- Sprawilo ci satysfakcję, że po twoim odejściu RKM nie awansował do Ekstraligi?

- Ależ skąd. Nie jestem z tych co cieszą się z cudzych niepowodzeń. Wręcz przeciwnie, kibicuję wszystkim moim drużynom, w których miałem okazję jeździć. Chciałem zatem, żeby awansował Rybnik i Gorzów, ale nie udało się.

- Komu najbardziej kibicujesz?

- Kibicuję wszystkim drużynom, w których jeździłem, tak jak powiedziałem.

- A w tym sezonie?

- Był to ZKŻ!

- No ale gdy kupujesz w poniedziałek gazetę, to od jakiej relacji rozpoczynasz czytanie?

- Ja kupuję Gazetę Lubuską, a tam jest tylko relacja z Gorzowa albo Zielonej Góry i nie mam wyboru.

- Bierzesz pod uwagę powrót do Anglii?

- Najpierw muszę uporządkować sprawę w Polsce, a potem będę myślał o Wypach. Ponadto nie stać mnie na Elite League. Najbardziej optymalny wariant, jaki mnie czeka w przyszłym sezonie, to starty w polskiej Ekstralidze i szwedzkiej Elitserien.

- Miałeś podobno intratną ofertę z... Rosji.

- Tak, ale nie mam przekonania do tego kraju.

- Czego się boisz?

- Nigdy tam nie jeździłem i patrzę na to co się tam dzieje sceptycznie. Tym bardziej, jeśli sobie pomyślę, że miałbym lecieć z silnikiem nie wiadomo gdzie. Wielu tak postąpiło, a potem dostało nie taki motocykl i nie takie sprzęgło, jak było wcześniej ustalone.

Rozmawiali:
PS i ML

W Toruniu, na nadzwyczajnym walnym zebraniu członków KS Apator, miały się odbyć wybory nowych władz klubu. Miały, ale zarząd klubu, dość niespodziewanie, spotkał się na dwa dni przed wyznaczonym terminem zebrania i postanowił, że nie będzie wyborów nowych władz a tylko zmiany w statucie.

- Marek Karwan i działacze boją się ujawnienia aktualnej sytuacji finansowej klubu, która jest po prostu zła. Wygodniej jest wszystkim powiedzieć, że prezes Karwan zostawia „Anioły” w dobrej kondycji - można było usłyszeć w kuluarach walnego zebrania.

- Stwierdził, że nie są potrzebne nowe wybory, bo zgodnie ze statu-

jednogłośnie. Tak więc od 27 października, po wielu latach „Apatora”, toruński klub zmienił nazwę na KS Toruń.

To nie oznacza jednak, że „Anioły” właśnie w takiej „postaci” przystąpią do rozgrywek w nowym sezonie. Stanie się tak, jeśli nie znajdzie się chętna firma do zaistnienia w nazwie zespołu. Czy są już potencjalni kandydaci? - Prowadzę rozmowy z jedną z firm, ale są to trudne negocjacje i na razie nic więcej na ten temat nie mogę powiedzieć - mówił odchodzący z zarządu klubu Marek Karwan.

Na razie toruńscy działacze wiedzą jedynie, którzy sponsorzy wejdą do zarządu klubu. Wiadomości

Nie ma Apatora - jest KS Toruń

tem, zarząd może pracować w obecnym siedmiuosobowym składzie - przekonywał jednak odchodzący prezes, Marek Karwan. Dla nas najistotniejsze są teraz zmiany w statucie. Pierwsza to nowa nazwa klubu, która po wycofaniu się Apatora będzie brzmieć: „KS Toruń”. Taka neutralna nazwa powinna nam, w maksymalnym stopniu, pozwolić na poszukiwanie sponsora tytularnego. Postulujemy ponadto o zmiany w statucie klubu, które umożliwią w mniej formalny sposób włączenie do zarządu przedstawicieli firm sponsorujących klub. Chodzi nam tu między innymi o to, żeby wśród ludzi kierujących klubem były także osoby ze świata biznesu, które powinny w znaczący sposób pomóc w poszukiwaniu nowych sponsorów.

Proponowane zmiany zostały przez zebranych przyjęte

ta zostanie podana do publicznej informacji w najbliższych dniach, choć jak udało mi się nieoficjalnie dowiedzieć, będą to przedstawiciele trzech firm, które od przyszłego sezonu zamierzają zwiększyć swoje nakłady na toruński żużel. Kiedy będzie znany już pełny (dziesięciosobowy - dop. aut.) skład zarządu klubu, to wtedy zbierze się on i wybierze spośród siebie prezesa. Do tego czasu obowiązki prezesa pełnić będzie Mirosław Batorski.

Jaka więc przyszłość czeka „Anioły”? - Klub jest w dobrej kondycji a jestem przekonany, że niedługo będzie w jeszcze lepszej - zapewnią mi już prezes, Marek Karwan. Nieoficjalnie jednak mówi się o sporym zadłużeniu klubu. Więcej na temat przyszłości KS Toruń w następnym numerze „Tygodnika”.

(kw)

Motywacja i pomoc

Rozmowa

z Sebastianem Pydzikiem

- zawodnikiem Złomreksu

Włókniarz Częstochowa

- Działacze Włókniarza zapowiedzieli, że przed nadchodzącym sezonem dokonają selekcji wśród juniorów i w klubie zostanie tylko kilku z was, inni będą musieli szukać dla siebie innego pracodawcy...

- Tak, prezes Maślanka i trener podjęli decyzję, że z naszej dziesiątki wybiorą czterech, może pięciu zawodników, którzy będą rokowali nadzieje, i na których przygotowanie sprzętowe klub będzie stać. Jestem w tej czwórce, ale na razie moja sytuacja nie jest jasna, bo jako jedyny w tym gronie mam kontrakt zawodowy. Jeżeli uda się go zmienić na amatorski, i klub będzie mnie wspomagał sprzętowo w trakcie sezonu, to z miłą chęcią zostanę w domu. Ale jeżeli miałbym zostać na zasadach zawodowych, to jeszcze poważnie się zastanowię. Wracając do tej czwórki, to jest w niej Mateusz Szczepaniak, Marcin Piękarski i prawdopodobnie Damian Romańczuk. Ale to



W sezonie 2005 Sebastian Pydzik wystąpił w dwóch meczach Ekstraligi, w każdym po jednym wyścigu.

Fot. Krzysztof Szyszka

tylko nasze dywagacje.

- Kontrakt zawodowy to, w twoim przypadku, duże wyzwanie. W lidze prawie nie jeździłeś, więc nie zarabiałeś, a w motocykle trzeba inwestować.

- Zgadza się. To jest tylko i wyłącznie zasługa moich sponsorów, którym bardzo serdecznie dziękuję. Mogę liczyć na ich pomoc w każdej chwili i tylko dzięki temu wciąż mogę uprawiać sport żużlowy na takim poziomie, bo moje motocykle są dobrze przygotowywane. Oczywiście, mogłyby być przygotowane jeszcze lepiej, ale są na dobrym poziomie i wyniki też są coraz lepsze. Jeśli miałbym kontrakt amatorski w przyszłym sezonie, klub wspomógłby mnie sprzętowo. Ja też mógłbym finansować część zakupów dzięki pomocy sponsorów, więc motocykle byłyby bardzo dobrze przygotowane.

- Dlaczego zdecydowałeś się na kontrakt zawodowy? W tak młodym wieku, bez większych sukcesów, to poważne wyzwanie.

- Sytuacja we Włókniarzu, gdy podpisywałem umowę, była trudna. Amatorzy jeździli na bardzo słabym sprzęcie. Dopiero od momentu, gdy przyszedł Złomrex, poczyniono bardzo duże inwestycje w młodzież. Ja miałem kontrakt podpisany, więc nie można było nic w tej materii zmienić. Ale też nie chciałem, by do momentu, w którym zaczęłyby się prezen-tować na torze, klub w jakiś znaczny sposób

- **Gdzie będziesz jeździł w sezonie 2005?**

- Najpierw będę rozmawiał z ZKŻ-em Zielona Góra, a dopiero potem rozpocznę pertraktacje z innymi klubami. Chcę jednak pozostać w Zielonej Górze, bo pomimo spadku czuję się dobrze w tym klubie. Mam także coś do udowodnienia. Życzyłbym sobie i innym, abyśmy za rok powrócili w szeregi najlepszych i pokazali, że nie jesteśmy tacy słabi, a tegoroczny sezon był li tylko wypadkiem przy pracy.

WIĘCEJ WŁOŻYŁ NIŻ ZAROBILIŁ

Rozmowa
ze **Zbigniewem Suheckim**
- zawodnikiem
ZKŻ-u Zielona Góra

- **Nie obawiasz się tego, że kontrakt w drugiej lidze będzie mniej korzystny dla ciebie pod względem finansowym?**

- Na pewno tak, ale nie spodziewam się jakiejś drastycznej różnicy. Przecież mamy walczyć o awans, a do tego potrzeba najwyższej klasy sprzętu. Ten jednakowo kosztuje w Ekstralidze i pierwszej lidze.

- **Jeżeli nie będziesz jeździł w ZKŻ-cie Zielona Góra, to...**

- Nie wiem. Nie mam pojęcia nawet, w której lidze. Wykluczam starty w drugiej lidze.

- **A Ekstraliga? Czy jako senior, bo przecież w tym roku skończysz wieki juniora, dałbyś sobie w niej radę?**

- Byłoby ciężko, ale o tym nie myślę. Dla mnie najbardziej prawdopodobny wariant, to starty w ZKŻ-cie.

- **Nie obawiasz się, że pierwszy rok w kate-**

gorii seniora będzie dla ciebie trudny?

- Nie. Tym bardziej, że będę jeździł w pierwszej lidze. W ekstralidze rywalizowałem już z seniorami.

- **Jaki był dla ciebie rok 2005?**

- Kompletnie nieudany. To był stracony rok bez dwóch zdań.

- **Dlaczego?**

- Żle trafiłem ze sprzętem. Dopiero pod koniec roku, gdy na dobre odstawiłem silniki z początku sezonu, jeździłem lepiej. Ale było już za późno.



Mimo spadku do I ligi, Zbigniew Suhecki chciałby pozostać w zielonogórskim klubie.

Fot. Łukasz Sawicki

- **Czy można powiedzieć, że Fleming Graversen okazał się twoim grabarzem?**

- To prawda. Na początku sezonu kupiłem od niego cztery silniki i wszystkie mnie pograżyły. Ale tak do końca nie wiem, czy ich niemoc to efekt pracy Graversena, czy może wadliwości części. A były to silniki, na których naprawdę nie można było skutecznie jeździć. Trochę zdrowia psychicznego mnie one kosztowały, nie mówiąc już o poniesionych stratach finansowych.

- **Na ile obwiniasz siebie, jeśli chodzi o spadek ZKŻ-u do z ekstraligi?**

- Spadek to efekt pracy całego zespołu. Ja mogę wypowiedzieć się o postawie juniorów, a ta na tle drużyny nie była tragiczna. Przecież zawsze zdobywaliśmy jakieś punkty.

- **Na ile punktów będzie ciebie stać na pierwszoligowych torach już jako seniora?**

- Mam nadzieję, że w okolicach dziesięciu. Będę jeździł na motocyklach, które tak dobrze spisywały się pod koniec tego sezonu.

- **Jakbyś podsumował swoją karierę juniorską, która w tym roku dobiegła końca?**

- Nie ma czym się chwalić. Piętno na niej odcisnął tragiczny dla mnie wypadek w 2003 roku, podczas finału Srebrnego Kasku w Bydgoszczy. Do dzisiaj odczuwam tego skutki. W listopadzie czekać mnie zresztą ostatnia związana z tym operacja. Przypomnę, że do tamtego momentu jeździłem bardzo skutecznie, potem bywało różnie.

- **Czy z uprawiania sportu żużlowego można osiągnąć dobre dochody?**

- Jeśli się jeździ na pewnym poziomie, to tak. Jeżeli chodzi o mnie, to w tym sezonie więcej włożyłem niż zarobiłem.

- **Czy żużel to jest to, czym chciałbyś zajmować się przez najbliższe lata?**

- Tak. Ten sport mnie fascynuje i za wiele już zainwestowałem, aby tak z dnia na dzień się z tego wycofać.

Rozmawiał:
ANOTNI NOWY

mnie wspomagał. Dopiero teraz jeżdżę na pewnym, ustabilizowanym poziomie, jestem w miarę wartościowym zawodnikiem. Teraz mogę iść do klubu i powiedzieć: „Słuchajcie, jest tak i tak, nie mam na czym jeździć. Potrzebuję sprzętu.” Wcześniej nie bardzo mogłem prosić, bo nie było podstaw ku temu. Na razie wciąż czekam, bo teraz mamy remont stadionu, trudno kogokolwiek zastać. Są co prawda zebrania zarządu, ale na jakieś poważniejsze rozmowy nie było jeszcze czasu.

- **A jeśli działacze dadzą ci do podpisania kontrakt zawodowy? Będziesz szukał innego klubu?**

- Myślę, że tak. W takim przypadku chciałbym zostać wypożyczony i w niższej klasie rozgrywkowej szukać swojego miejsca. Muszę jeździć, bo tylko startując można cokolwiek osiągnąć.

- **Mając własne motocykle, masz w rękę bardzo mocną kartę przetargową.**

- Tak. Teraz mam dwa motocykle. W planach jest zakupienie busa w zimie. Będę wówczas w pełni wyposażonym zawodnikiem i w pełni wartościowym.

- **Ten sezon był inny od poprzednich także z tego względu, że zanotowałeś debiut w lidze.**

- Tak, wystąpiłem w dwóch meczach,

w każdym w jednym wyścigu. W pierwszym biegu z Atlasem Wrocław pod taśmą stanąłem z Ronnim Jamrozem, Mateuszem (Szczepaniakiem - dop. autor) i Mariuszem Pacholakiem. Jak na pierwszy występ było całkiem dobrze, dałem się niestety, wyprzedzić chłopakom. W drugim meczu naszym rywalem była mocniejsza para z Torunia - Adrian Miedziński i Marcin Jaguś. I też po walce, z Adrianem Miedzińskim, przyjechałem czwarty. Najważniejsza jest jazda, bo tylko wtedy można myśleć o sukcesach.

- **Najgorsze jest to, że debiut przypada nie jak w przypadku Marcina Piekarskiego, który zaczął w wieku szesnastu lat, a dopiero w wieku dziewiętnastu lat.**

- Żużel zmierza ku temu, że już dziesięcioletni chłopcy zaczynają starty na minitorach. W moich czasach nie było czegoś takiego. Ja, przychodząc do szkółki, miałem lat czternaście, a pierwszy raz na motorze usiadłem dwa lata później. A egzamin na certyfikat zdałem dopiero w wieku siedemnastu lat. Teraz czasy się zmieniają. Nie wiem, czy to jest doskonałe rozwiązanie. Niektórzy wynoszą z torów miniżużlowych złe nawyki, które później trudno wyeliminować. Ale myślę, że gdybym dziś zaczynał i mógłbym rozpocząć od minitoru, to na pewno bym z tego skorzystał.

- **Co będziesz porabiał zimą?**

- Przede wszystkim mocno pracować nad kondycją. Poza tym szkoła, bo kończę w tym roku technikum, jestem teraz w klasie maturalnej. Skoncentruję się więc na szkole. Ale przede wszystkim dwa razy mocniej przepracuję zimę, bo wiem, jak bardzo jest to potrzebne w sezonie.

- **Nikt z rodziny nie będzie się denerwował, że żużel jest ważniejszy niż szkoła?**

- Nie, rodzina wspiera mnie bardzo mocno, mogę zawsze liczyć na pomoc. Mama się już przyzwyczaiła i nie namawia mnie, bym odpuścił żużel. Jest motywacja i pomoc.

- **Ale na wszelki wypadek mama na wiadówki do szkoły nie chodzi.**

- (śmiech) Tak. W szkole jest różnie, bo często zdarza się tak, że nauczycieli nie interesuje to, że uprawiam sport żużlowy. Po prostu mam być w określony dzień i tyle. Ale jest grupa takich nauczycieli, którzy nie widzą problemu, można przyjść dwa tygodnie później i wszystko zaliczyć. Ogólnie na szkołę nigdy jednak nie narzekałem. Może nie byłem prymusem, ale średnia zawsze oscylowała w okolicach 4,0.

- **Wielkie dzięki za rozmowę.**

- Ja również dziękuję.

Rozmawiał:
MACIEJ KĘDZIÓR

Nic nie dało odwołanie WTS-u Wrocław od skandalicznej decyzji sędziego Aleksandra Janasa, który - zdaniem wielu działaczy i kibiców - wypaczył wynik meczu pomiędzy Apatorem Toruń a Atlasem Wrocław, rozegranego 5 czerwca tego roku. Leszek Tillinger, wiceprezes BTŻ-u Polonia twierdzi, że szkoda, iż Andrzej Rusko, prezes WTS-u Wrocław, nie skierował sprawy do prokuratury. Może tam sprawiedliwości stałoby się zadość, gdyż

prokuratury - denerwował się Leszek Tillinger.

Kaczmarek broni

Aleksandra Janasa bronił w Warszawie Jerzy Kaczmarek, przewodniczący Kolegium Sędziów. - Decyzja o tym, kto będzie na spotkaniu z Andrzejem Witkowskim zapadła 30 maja - powiedział. - Mecz odbył się 5 czerwca. Proszę przeczytać sobie art. 30 punkt

SFAŁSZOWAŁ RZECZYWISTOŚĆ I ZŁAMAŁ ETYKĘ

w PZM sprawa przeszła bez echa.

Jak go ukarać?

Wielokrotnie pisaliśmy na temat decyzji arbitra, który zamiast wykluczyć Mariusza Puszkowskiego (Apator Toruń), zrobił to z Krzysztofem Słaboniem (Atlas Wrocław), a tym samym przyczynił się do kontrowersji wokół wydarzeń z ostatniego wyścigu zawodów. Opis sytuacji w oparciu o sprawozdanie arbitra został przedstawiony na tych łamach kilka tygodni temu. Można było też przeanalizować zdjęcie zrobione obu zawodnikom w chwili, gdy doszło do feralnego zdarzenia na torze.

Podczas obrad Plenum GKSŻ stanowisko Podkomisji Dyscyplinarnej w sprawie sędziego zaprezentował Andrzej Haehne, ustępujący wiceprzewodniczący GKSŻ. - Fakty na torze nie podlegają dyskusji - powiedział. - Nie zajmowaliśmy się karaniem sędziego. Z taką interpretacją nie zgodził się Leszek Tillinger, wiceprezes BTŻ-u Polonia. - Klub ma prawo do złożenia protestu po zawodach. Czy Prezydium GKSŻ ukarało Aleksandra Janasa za błąd? Nie, został jeszcze nominowany do grona jedenastu najlepszych sędziów w kraju - oburzał się Leszek Tillinger. - Jeszcze raz powtarzam, że jako Prezydium GKSŻ nie mamy podstaw do karania sędziów - ripostował Andrzej Haehne.

Zniesmaczony całą sytuacją wydaje się być prezes WTS-u Wrocław, Andrzej Rusko. - Nie wnosim o zmianę wyniku tamtych zawodów - powiedział. - Sędzia popełnił błąd. Brnął z nim dalej, bo nie chciał po meczu przyjąć naszego protestu, bronił się regulaminowym czasem na jego złożenie, który de facto nie upłynął. W tej sytuacji kierownik naszej drużyny był bezradny. Wysłaliśmy pismo do Prezydium GKSŻ, żeby sędziego spotkały za to konsekwencje. Nie zgodzę się z tym, że to prezes PZM, Andrzej Witkowski, zaprosił Aleksandra Janasa do grupy najlepszych sędziów. To Prezydium GKSŻ nie zadało sobie trudu, żeby arbitra ukarać, a powinien zostać zawieszony. Powiem tylko tyle, że z prezesów klubów ludzie sobie drwią, bo ten sam Aleksander Janas sędziował potem mecze. Ten błąd arbitra kosztował nas trzysta tysięcy złotych w skali klubu. Mam żal, że nasz protest odrzucono. Chciałbym podkreślić, że sędzia nie jest na zawodach Bogiem. A tak w ogóle, to okazuje się, że są w polskim żużlu sędziowie prawomysłni i nieprawomysłni.

Zdaniem Andrzeja Haehne Prezydium GKSŻ nie mogło nałożyć kary na Aleksandra Janasa. - Bzdura. Jest w RSŻ taka możliwość. Sędzia wypaczył wynik meczu. Dziwię się, że kolega Rusko nie poszedł z tą sprawą do

2 regulaminu, a potem przywoływać go. Sędzia może być ukarany za przewinienia - za złamanie regulaminu. Trzy dni po meczu odbyło się posiedzenie Kolegium Sędziów z udziałem Aleksandra Janasa, gdzie wszystko wyjaśniał. Ja się rozzdaniałem na temat materiałów z zawodów. Po zapadnięciu decyzji



Szef Kolegium Sędziów, Jerzy Kaczmarek broni arbitra Aleksandra Janasa (na zdjęciu). Fot. Łukasz Sawicki

Kolegium Sędziów dostałem materiały. Ewentualna pomyłka sędziego zostanie omówiona na posiedzeniu Kolegium Sędziów 12 listopada. Mówiąc, że Janas został zaproszony na spotkanie z Andrzejem Witkowskim, jesteście w błędzie, bo nie trzymacie się chronologii - powiedział zebranym Jerzy Kaczmarek.

Warto zauważyć, iż wcześniej Andrzej Rusko oświadczył, iż proponując Jerzemu Kaczmarekowi zapis wideo z feralnego biegu, otrzymał odpowiedź, że szef Kolegium

Sędziów sam znajdzie go w Internecie. Jak się okazuje, do posiedzenia KSSŻ z 8 czerwca nie udało się tego uczynić, a sprawę Aleksandra Janasa rozpatrywano bez żadnej dokumentacji w postaci zapisu meczu na kasecie. Nic Jerzy Kaczmarek nie wspomniał o roli Marka Karwana w całej sprawie, o czym wcześniej informowaliśmy.

Andrzej Rusko w cierpkich słowach podsumował postawę Jerzego Kaczmarka. - Sędzia Janas wprowadził was w błąd - powiedział. - Okłamał cię - zwrócił się do Jerzego Kaczmarka. - A ty nic nie zrobisz, lecz w nagrodę dalej wystawiałeś go do meczów i nie poinformowałeś o tym Andrzeja Witkowskiego. To porażające. Sędzia inaczej opisał fakty z toru w sprawozdaniu, a ty mu uwierzyłeś, bo nie widziałeś jeszcze zapisu wideo. Janas sfałszował rzeczywistość i złamał etykę. - Według mojej wiedzy tak to ocenim, jak powiedział Janas. Potem miesiąc nie sędziował - odparł Jerzy Kaczmarek.

Sprawy nie było

Z formalnego punktu widzenia sędziów nie karze się dyscyplinarnie. - Nie wyznacza się ich tylko do prowadzenia meczów przez jakiś czas - twierdzi Stanisław Bazela, członek zespołu do spraw licencji przy PZM, a dawniej wiceprzewodniczący GKSŻ. - To tak jak w piłce nożnej, gdy arbiter odgwizdże karnego, a faul był przed polem karnym. Gdy padnie bramka, to wynik idzie w świat. Ale jakieś ciało powinno ocenić, że sędzia popełnił błąd. Prawem Prezydium GKSŻ jest niewyznaczanie sędziów do prowadzenia meczów.

Ostatecznie Marek Karwan, przewodniczący GKSŻ, stwierdził, że odwołanie WTS-u Wrocław nie ma mocy prawnej. Andrzej Rusko wyraża nadzieję, że Prezydium GKSŻ mogłoby zadać sobie trud zajęcia się sprawą sędziego Janasa, a Kolegium Sędziów obciążeniem materiału wideo z meczu.

Trzeba zgodzić się ze stwierdzeniem Andrzeja Rusko, iż porażającym jest to, jak sprawa Aleksandra Janasa została (nie) rozpatrzona przez Prezydium GKSŻ i KSSŻ. To o czym mówi Jerzy Kaczmarek, miesięczne niewyznaczanie Aleksandra Janasa, jest fikcją. Nie ma po tym śladu w żadnych dokumentach. Przewodniczący Kolegium Sędziów pokazał, że w dwa dni nie potrafił zebrać żadnych materiałów na posiedzenie KSSŻ. Potem zawierzył opisowi zdarzeń sędziego. Mimo absolutnego sprzeciwu drugiego członka Kolegium Sędziów, Stanisława Pieńkowskiego, nie stwierdzono w protokole z posiedzenia KSSŻ, iż Aleksander Janas popełnił błąd. Prezydium GKSŻ w żadnym swoim protokole nie zatwierdziło dla sędziego kary w postaci czasowego niewyznaczania na zawody. Dyskusję nad decyzją arbitra słyszał członek Komisji Rewizyjnej ZG PZM.

Skandaliczne rzeczy dzieją się w PZM, jeśli takie fakty przechodzą mimochodem. Czy Andrzej Witkowski i Andrzej Grodzki, prezesi PZM, nie zareagują na to? A może środowisko sędziów doprowadzi do czystki w KSSŻ 12 listopada br.? W przeciwnym razie będziemy świadkami eskalacji tego typu zachowań. Czy tego chcą polscy sędziowie, podporządkowani woli jednej osoby, która zawładnęła ich psychikami i rozdaje karty? Czy naprawę za 1150 złotych wynagrodzenia za prowadzenie meczu w Ekstralidze warto jest narażać dobre imię?

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK
MIŁOSZ LIPPKI

Karwan milczał

Dyskusja i głosowanie w czasie obrad GKSZ (24 X br.) nad dopuszczeniem do udziału w polskich rozgrywkach ligowych drugiego obcokrajowca odbyły się przy milczącym przewodniczącym GKSZ, Marku Karwanie. Wcześniejsza uchwała ZG PZM wyraźnie wskazała na ochronę rynku zawodników krajowych, więc brak sprzeciwu prowadzącego zebranie wskazywał na fakt, iż prędzej czy później nastąpi powrót do składów z jednym obcokrajowcem. **Nasuwa się tylko pytanie: dlaczego Marek Karwan dopuścił do niepotrzebnej dyskusji?** Plenum ZG PZM i tak zweryfikuje głosowanie działaczy. Na dziewięćdziesiąt dziewięć procent będzie więc jeden obcokrajowiec i nie rozdzwonią się telefony prezesów do zawodników, między innymi Davida Ruda, Petera Karlssona lub Jespera Jensena z propozycjami kontraktów.

Sędziowie we własnej sprawie

GKSZ nie zajęła się sprawą pierwszego listu, który w lipcu tego roku przesłali do PZM trzej prezesi: Leszek Tillinger (BTŻ Polonia), Andrzej Rusko (WTS Wrocław) i Marian Maślanka (Włóknierz Częstochowa). **Droga korespondencji była następująca:** prezes PZM, Prezydium GKSZ, GKSZ. Podczas

grywek była jednym z ostatnich punktów zebrania. Przewodniczący GKSZ Marek Karwan nie zgodził się na proponowaną zmianę porządku obrad, które okazały się sprawniejsze niż zakładano. W sumie „tylko” siedem godzin obradowali przedstawiciele polskiego żużla. Nikt z nich za bardzo nie przejął się faktem, że ostatni raz zebrali się w takim gronie. **Pod koniec spotkania atmosfera bardzo się rozluźniła.**

Marna frekwencja

Drugoligowcy gremialnie odpuścili sobie przyjazd do Warszawy. Jedyne przedstawiciele klubów z Rawicza i Krakowa uczestniczyli w obradach GKSZ. Zabrakło na sali na przykład członków GKSZ z Pily, Opolu i Łodzi. **Frekwencja wśród pierwszoligowców była lepsza.** Nie pofatygowal się do stolicy wiceprezes klubu z Krosna, Kazimierz Bobusia, zabrakło także Roberta Dowhna z Zielonej Góry. **Stawili się natomiast w komplecie wszyscy ekstrakligowcy.** Najaktywniejsi w zabieraniu głosu byli: Andrzej Rusko, Leszek Tillinger, Marian Maślanka, Szczepan Bukowski i Mariusz Guzenda. **Jak zwykle milczał Andrzej Huszcza, do którego dorobku w GKSZ wrócimy w jednym z najbliższych wydań.**

W lutym nowe

Prawdopodobnie dopiero w lutym

tentu na sprzedaż band. Można zwracać się do pana Tillingera, który zaprezentował ofertę ze Świętochłowic - **powiedział Marek Karwan.** - Rzeczywiście, dysponuję ofertą firmy konkurencyjnej - **stwierdził wiceprezes BTŻ-u Polonia.** - Nie znam jednak warunków, na których mają funkcjonować bandy w ramach regulaminu. Mam opracowanie z Urzędu Patentowego w zakresie bandy, a raczej tego, co otacza zwykłą bandę będącą na każdym torze. Zastanawiam się czy polski producent może wystąpić do PZM ze swoją ofertą dla klubów. I kto odbierze taką polską bandę? - **pytał Leszek Tillinger.**

Nie jest wykluczone, jak twierdzi Stanisław Bazela, że w stosownej uchwale PZM na temat licencji, znajdzie się zapis dotyczący warunków, które spełniać powinna dmuchana banda. - W cyklu Grand Prix jest jedna banda na wszystkie zawody, a zatwierdza ją na danym stadionie Prezydent Jury FIM - **mówi Stanisław Bazela.**

Przekroczyli budżet

W preliminarzu kosztów GKSZ na rok 2005 widniała suma 351 tysięcy złotych, pomniejszona o ubiegłoroczny deficyt budżetowy wynoszący 72 tysiące złotych. **Okazało się, że także w tym roku wydatki przekroczyły posiadane przez GKSZ fundusze.** - Jest mały deficyt - **twierdzi Marek Karwan.**

jej podstawie wyznacza wymogi, a komisja do spraw licencji tylko sprawdza, czy kluby je dopełniły - **dodaje Stanisław Bazela.**

- Przypominam, że w przypadku klubów z Ekstraligi także nie mówiono, iż wymogi mają być restrykcyjne. Nie miało być audytów finansowych, a w końcu okazało się, że PZM je wprowadził - **podkreśla Andrzej Rusko, prezes WTS-u Wrocław.**

Nieoficjalnie mówi się, że spore problemy ze spełnieniem wymogów dotyczących licencji będzie miała Stal Rzeszów, na którą spadły po awansie duże wydatki (dmuchana banda, sztuczne oświetlenie, audyt finansowy, budowanie składu drużyny...).

Po wyborach w prawo

Na wielu prezesach klubów żużlowych nie zrobiły wrażenia wyniki wyborów prezydenckich i zwycięstwo Lecha Kaczyńskiego. - Trochę w lewo, trochę w prawo, to dla nas nie ma znaczenia. Ja akurat głosowałem na Donalda Tuska - **powiedział Szczepan Bukowski, prezes Unii Tarnów, którą wspiera spółka z udziałem Skarbu Państwa, Rafineria Trzebinia.**

- Myślę, że zwycięstwo Kaczyńskiego polskiemu sportowi ani nie poprawi bytu, ani nie pogorszy - **stwierdził Mariusz Guzenda, prezes Stali Gorzów.**

- Nie zapominajmy, że prezydent elekt spotkał się z olimpijczykami - **dodał Robert Smoleń, pełnomocnik ZG PZM do spraw ligi zawodowej, aktywny polityk.**

Ku zawodowstwu

Na razie nie wiadomo, jak funkcjonować będzie przyszła liga zawodowa. Projekt sporządził ma Robert Smoleń, który zasiada w składzie ustępującego Prezydium GKSZ. Jego zdaniem zagwarantowana będzie musiała zostać ochrona zawodników krajowych, zgodnie z ustawodawstwem Unii Europejskiej. **Nie należy się więc raczej spodziewać zalewu ligi polskiej przez cudzoziemców.** - Liga funkcjonować może jak NBA - **twierdzi Robert Smoleń.** - Sportowe spółki akcyjne zapewnią odpowiednią jakość finansów. Będziemy to kontrolować, przy zachowaniu poufności kontraktowej klubów.

Niewyjaśniona pozostaje kwestia sponsora polskiego żużla, o którym mówi się od lat. - Oferta jest z pewnością atrakcyjna, bo obejmuje wiele żużlowych miast i możliwości reklamowych nie tylko przy okazji meczów w niedziele, ale również w poniedziałki. Trzeba przeprowadzić konsultacje bilateralne. Wielu kolegów myśli o tym, żeby z powołaniem ligi zawodowej nie czekać do 2007 roku, ale szybciej nie da się wprowadzić w życie pewnych rozwiązań. Chyba że powołane zostaną sportowe spółki akcyjne - **twierdzi Robert Smoleń.**

(PS, ML)

WIEŚCI Z KAZIMIERZOWSKIEJ...

obrad stwierdzono, że listem zajmą się sędziowie na najbliższym seminarium (12 listopada). **Warto przypomnieć, że to właśnie arbitrowi dotyczyły uwagi wóldarzy klubów.** Ale czy sędziowie mogą być sędziami we własnej sprawie? **O to zapytał prezes Stali Gorzów, Mariusz Guzenda.** Jak się okazuje tak. **To właśnie arbitrzy rozpatrzą skargę prezesów złożoną na... arbitrowi.** Czy to nie paradoks?

List zwrotny

Do GKSZ wpłynął jeszcze jeden list, sygnowany tym razem przez **Andrzeja Rusko i Leszka Tillingera.** Informowaliśmy o tym, że dokument liczy aż trzydzieści stron, a w pierwotnym założeniu jego sygnatariuszem miał być także Marian Maślanka. **O szczegółach dotyczących rezygnacji prezesa Włókniarza Częstochowa napiszemy osobno.** Tymczasem Prezydium GKSZ korespondencję prezesów odrzuciło z porządku minionych obrad Plenum GKSZ z racji na zbyt krótki czas dzielący wpłynięcie dokumentu do PZM od zwołania posiedzenia. Sprawa na pewno będzie miała dalszy bieg.

Porządek musi być

Minione Plenum GKSZ odbyło się zgodnie z porządkiem obrad, który otrzymali prezesi i przedstawiciele klubów. Dyskusja nad regulaminem roz-

zbiere się nowa GKSZ i zasiądzie do dyskusji z prezesami klubów. **Wówczas powinien być już praktycznie znany regulamin rozgrywek a także terminarz.** W obecnym kształcie Prezydium GKSZ nie będzie już pracować. Z tej racji nie zostanie uzupełniony vacat na stanowisku szefa Podkomisji Dyscyplinarnej, po rezygnacji Andrzeja Haehne. Jeśli mowa o zmianach, to nie wiadomo na jakiej zasadzie funkcjonowała będzie Podkomisja Szkoleniowa, której na razie przewodzi Aleksander Sożytek, będący jednocześnie prezesem RKM-u Rybnik. Jedno jest pewne - **zabraknie go w nowej GKSZ, bo ZG PZM nie widzi tam osób związanych z klubami.**

Wymogi dla „dmuchawców”

Choć z powodzeniem funkcjonują na trzech ligowych stadionach tzw. dmuchane bandy, to nie ma w regulaminie zapisu na temat wymogów, które muszą spełniać. Stosowna adnotacja zostanie jednak umieszczona w żużlowym prawodawstwie. Prawdopodobnie będzie ona autorstwa Stanisława Bazeli. Kluby okres zimowy muszą poświęcić na zakup dmuchanych band. **Być może nie tylko od Tony Briggisa, ale także od krajowego producenta.** - Nowozelandczyk nie ma pa-

Powiedział, że będzie wnioskował o przywrócenie do budżetu GKSZ na rok przyszły sumy 100 tysięcy złotych. W 2005 roku została ona zabrana w związku z funduszem promocji i rozwoju, na który złożyły się pieniądze ze wszystkich dyscyplin motorowych funkcjonujących w ramach PZM.

Licencyjne

Zgodnie z wymogami na nowy sezon, kluby ekstrakligowe będą ubiegały się o licencje pozwalające przystąpić do rozgrywek. Niektórzy działacze zastanawiają się na jakich zasadach funkcjonowały będą licencje, ale te dla żużlowców, jeśli wprowadzone zostanie współzawodnictwo w ramach ligi zawodowej. Warunki wydawania licencji określają związki sportowe (w tym przypadku PZM). Wynika z tego, iż jest wielce prawdopodobne, iż pozostawione zostaną w niezminionej formie dotychczasowe egzaminy na certyfikat dla adeptów.

Tymczasem już wkrótce licencje będą musiały posiadać także kluby pierwszoligowe a potem drugoligowe. Na jakich zasadach? - Wymagania nie będą tak restrykcyjne jak dla ekstrakligowców - **twierdzi Marek Karwan.**

- Przypomnę, że nie wezmą się one z powietrza. Warunki określa ustawa o sporcie kwalifikowanym. ZG PZM na

JAKI ROZWÓJ ŻUŻLA DO 2007 ROKU?

W Polskim Związku Motorowym zaplanowano już kierunki rozwoju polskiego żużla do roku 2007. - Dyskutowały nad tym Prezydium i Plenum PZM. W końcowych wnioskach udział ma Andrzej Grodzki. Dlaczego? Nie muszę chyba wyjaśniać, bo stanowisko zobowiązuje. Wszelkie uwagi zostały przeniesione na dokumenty. Od tego programu nie ma już odwrotu - **powiedział przewodniczący GKSŻ, Marek Karwan. Jak środowisko żużlowe przyjęło strategię?**

Garb dla garbatego

Krytycznie do polityki faktów dokonanych przedstawionej przez PZM ustosunkował się Andrzej Rusko, prezes WTS-u Wrocław. - Ubolewam nad tym, że w zakresie tak fundamentalnego dokumentu nie spotkali się prezesi klubów żużlowych, żeby go przedyskutować - **powiedział.** - Żużel nie może być marginalizowany. Z jednej strony mamy doskonałe wyniki sportowe, ale kto o nich wie? Trzeba wyjść z niszy, żeby nazwiska żużlowców były znane, a nie wiedział o nich tylko „Tygodnik Żużlowy”. Niezmiernie ważna jest też widowiskowość zawodów. W Anglii dziewięć na siedemnaście klubów piłkarskiej Premier League stwierdziło spadek atrakcyjności meczów i powołano specjalną komisję w celu walki z tym zagrożeniem. My od trzech lat mamy spadek frekwencji na zawodach ligowych i nic z tym nie robimy. W prasie przeprowadzamy walkę na tory. Topimy się wynikami 60:30 i jest to jedna z przyczyn spadku frekwencji. Kolejną sprawą jest bezpieczeństwo. Kiedy funkcjonowała komisja wypadkowa, dziś jej nie ma - **powiedział Andrzej Rusko, którego zdaniem istnieją również spore nieprawidłowości w szkoleniu sędziów.** - Nie mówię tutaj o przekupstwie, bo w to nie wierzę. Zdajmy sobie jednak sprawę, że kibice nie rozróżniają nieudolności od tapó-

wkarstwa. Przy okazji tematu frekwencji nie doszukałem się niczego na temat możliwości pomocy dla klubów pierwszoligowych. Czytałem, że GTŻ Grudziądz zanotował w tym sezonie wpływy ze sprzedaży biletów poniżej dwudziestu procent budżetu. Łatwo jest zapisać w strategii hasła, na przykład, że trzeba znaleźć sponsora dla ligi, ale jak to zrobić? Wiadomo tymczasem, że na przykład pierwszoligowcy będą mieli problem ze spełnieniem wymogów licencyjnych. Choćby Rzeszów po awansie ma teraz dylematy finansowe. A od 2007 roku również w pierwszej lidze będą licencje. Musimy uważać, żebyśmy nie wylali dziecka z kąpielą, bo całej odpowiedzialności nie można zrzucić na kluby, gdyż w tej sytuacji garbatemu przyprawia się jeszcze garb.

Monopol na prawdę

Sporo kontrowersji wzbudził program szkolenia adeptów. - Wynika z niego, że mamy szkolić czterdziestu - pięćdziesięciu zawodników rocznie. W ciągu piętnastu lat będziemy ich mieli około dziewięćset. Po co nam taka liczebność? Uważam, że to wyrzucone pieniądze - **powiedział Andrzej Rusko.** - Dziś szkolimy ogółem może dwudziestu pięciu juniorów na sezon, a ciągle brakuje nam dobrych młodzieżowców. Szkolimy, ale bez podejścia systemowego. Płacimy na przykład podatki VAT i akcyzowy od metanolu, a ludzie zajmujący się modelarstwem na to samo uzyskują zwolnienia. Rosną ceny ubezpieczeń i wynajmu karetka pogotowia. Skąd kluby mają brać na to pieniądze? Kiedy słyszę o dwóch juniorach w lidze, to włos mi się na głowie jeży. Cała strategia rozwoju nie jest programem środowiska żużlowego, ale Prezydium PZM. Andrzej Grodzki nie jest tutaj wcale autorytetem, jak wspominał Marek Karwan, bo nikt nie ma monopolu na prawdę. O sytuacji w żużlu wypowiedzieć powinni się ci, którzy walczą

o budżety klubów, zwłaszcza prezesi klubów z pierwszej i drugiej ligi, bo oni mają najtrudniej.

PZM ratuje?

O strategii rozwoju dyskutowano podczas spotkania Prezydium PZM, Plenum PZM przyjęło gotowy projekt praktycznie bez uwag. Zdaniem Marka Karwana Andrzej Rusko przedstawił wykluczające się informacje. - Przecież dziś narzekamy na brak juniorów. Obowiązek szkolenia wynika z PZM, ale nie rozlicza się z tego klubów. Koszty eskalują, bo rodzicom coraz trudniej jest zapewnić sprzęt swoim synom. Mapa polskiego żużla będzie szersza tylko wtedy, gdy pojawiać będą się nowi zawodnicy. Dziś kluby, których drużyny awansowały do wyższych lig, mają problemy ze składami, bo brakuje im narybku - **powiedział Marek Karwan. Zdaniem przewodniczącego GKSŻ to na wniosek GKSŻ prawa do transmisji z meczów zostały przekazane ponownie do PZM, a dzięki temu udało się podpisać umowę z telewizją Polsat.** - Zawarto też porozumienie z firmą Intermedia Group i nigdy tak dużej dawki żużla w telewizji nie było. Bez stanowiska centralnego nic nie da się załatwić. Tylko dzięki temu jest szansa na sponsora - dodał.

2007 a nie 2027

Jak kolokwialnie powiedział Marek Karwan, w sprawie pozyskania sponsora generalnego dla polskiego żużla najpierw trzeba orać ziemię, potem siać, żeby czekać na żniwa. - Naście razy spotkałem się z potencjalnymi sponsorami. Otrzymali oni materiały Polsatu Sport. Baza więc jest. Prowadzę rozmowy z dwoma firmami. Dziś są szanse na pieniądze, ale będzie trzeba zastanowić się jak je podzielić między kluby z Ekstraligi, pierwszej ligi oraz drugiej ligi - **powiedział Marek Karwan.**

Żużlowe wizje

Larum grane i jęki żalodne słycać, że nasze międzynarodowe przymioty wywalczone w polcie i znoju na stadionach Europy w Roku Pańskim 2005 nijak nie przełożyły się na zainteresowanie mediów. Pomimo więc pogonienia rywali w Drużynowym Pucharze Świata, pomimo iż polska młodzież biła rówieśników z inszych stron w mistrzostwach i zespołowych, i indywidualnych, nic to nie zmieniło. Żużel pozostał tam gdzie pozostał, czyli w szarym kącie największych stacji telewizyjnych, radiowych czy też najbardziej prestiżowych, ogólnopolskich dzienników. Słyszałem też słowa krytyki, że nasze władze nie potrafiły sukcesów właściwie zdyskontować, na właśnie większe zainteresowanie mediów. Krytycy jednak, jak to bywa u nas z krytykami, poza wskazaniem problemu i winnych, nie raczyli przedstawić własnej recepty, jak trzeba to było zrobić.

Temat to trudny, natomiast z mojego własnego doświadczenia wiem, że w pewnej mierze wynika to z faktu, iż decydenci w postaci różnej maści kierowników sportowych ogólnopolskich telewizji, stacji radiowych czy gazet

w końcu żużla nie znają, a jeśli tak, to mają go generalnie w poważaniu głębokim. Jeżeli już to jest chętnie postrzegany, ale nie przez przyrmat wyników sportowych, ale tak zwanej otoczki. A zgodnie z obowiązującym obecnie trendem im bardziej ta otoczka skandaliczna, tym lepiej. Pamiętam jak jakiś czas temu mój kolega z jednego z centralnych dzienników

NIE JESTEŚMY SAMI

(tak właśnie pojmującego rzeczywistość) poprosił mnie o zrobienie relacji z Grand Prix Czech w Pradze. Dostałem nawet niezłą kasę na wyjazd, o co dzisiaj trudno, wiedzą o tym koledzy szczególnie z lokalnych mediów, którzy aby nie dokładać do interesów, wchodzą w jakieś dziwne niekiedy konszachty sponsorskie. Pojechałem więc ci ja do stolicy Czech, po zawodach napisałem ja relację, jak mi się wydawało po bożemu. Wydawało mi się do czasu, kiedy zadzwonił kolega z Warszawy. Okazało się bowiem, że przebieg zawodów go nie interesuje, za to chce, abym z detalami opisał jak to Jarosław Hampel zapłacił czeskiej drogówce mandat za przekroczenie pręd-

kości. Mocno był przy tym zasmucony, że Hampel na przykład nie był ścigany przez kilka samochodów policyjnych, a gdyby go jeszcze skuli i musiała interweniować ambasada polska w Pradze, to by było wspaniale. Acha i jeszcze kolegę interesowało, czy w parkingu nie było jakiejś biatyki. Bardzo chętnie by wziął coś takiego. To go interesowało głównie z imprezy rangi mistrzostw świata. Cóż, moja współpraca z tymże tytułem okazała się być wyjątkowo krótka...

Nie ma żużla w ogólnopolskich mediach, bo nie ma w ich centralach w stolicy ludzi zafascynowanych tym sportem. Bo każdy redaktor ma swoją domenę, dla siedmiu na dziesięciu jest to piłka nożna we wszelkim wydaniu, dla reszty liczą się przede wszystkim halowe gry zespołowe, z wyraźną preferencją męskiej siatkówki i koszykówki, tenis, bo każdy lubi ocierać się o wielkie sfery, o narodowym sporcie wszystkich Polaków - czyli skokach narciarskich - już nie wspomnę. Piszą więc o tym co ich najbardziej fascynuje, na czym się najbardziej znają i mamy to co mamy. Nie jesteśmy sami, bo dokładnie w takim samym miejscu jest na przykład hokej na lodzie. Ale marna to przecież pociecha.

ROBERT NOGA

RÓWNAĆ DO HANCOCKA

Rozmowa z Marcinem Piekarskim - młodzieżowcem Złomrex Włókniarza

- Po pozytywnym zaliczeniu egzaminu na żużlowy certyfikat, szybko zyskałeś uznanie u trenera Jana Krzystyniaka i w swoim debiutanckim sezonie na brak jazdy nie mogłeś narzekać.

- Uważam, że sezon mogę zaliczyć do udanych, bowiem wiodło mi się dosyć dobrze. Były wprawdzie pewne kłopoty sprzętowe, na które nie miałem wpływu, ale starałem się jak mogłem i ogólna ocena mojego debiutanckiego sezonu jest wysoka. Bardzo bym chciał, aby w sezonie 2006 było jeszcze lepiej. Co do startów, to faktycznie, było ich dosyć dużo. Cieszę się, że akurat tak to się ułożyło i mogłem zbierać doświadczenie na różnych torach.

- W pierwszym sezonie startów odnotowałeś już spory sukces, bowiem zwyciężyłeś w memoriale Lubośa Tomicka w Pradze.

- Był to już mój drugi start w tej imprezie. W ubiegłym roku, kiedy to nie miałem jeszcze polskiego certyfikatu, miałem trochę pecha i w ostatnim swoim biegu wjechałem w taśmę. W tym sezonie do Pragi pojechałem już jako pełnoprawny zawodnik Włókniarza Częstochowa i szalenie cieszę się ze zwycięstwa. Bardzo mi na nim zależało.

- Trudno było zwyciężyć?

- Powiedzmy (śmiech).

- W Czechach zanotowałeś upadek, który na pewien czas wykluczył cię ze startów na krajowych torach.

- Tak. W jednym z wyścigów zerwał mi się tylny łańcuch, a następnie wkręcił się w łańcuszek sprzętowy. Kolega z Niemiec nie był w stanie mnie ominąć i doszło do małego karambolu. Szczęście, że byłem jeszcze w stanie wystartować i jednocześnie zwyciężyć w wyścigu finałowym. Ból, jak to często bywa, przyszedł dopiero następnego dnia i niezbędny był kilkudniowy odpoczynek.

- Czy twój kontrakt z częstochowskim klubem obowiązuje także w roku 2006?

- Tak. Chcę jeździć we Włókniarzu. Częstochowa jest moim miastem i w klubie czuję się bardzo dobrze. Chciałbym, aby działacze postawili na mnie i pomogli mi sprzętowo. Myślę, że w minionym sezonie wielokrotnie

udowodniłem, że stać mnie na zwycięstwa z wyżej notowanymi zawodnikami, a takie biegi, jak chociażby ten z meczu Włókniarza z Polonią Bydgoszcz, kiedy to przed samą metą pech w postaci defektu odebrał mi trzy punkty, mocno mnie mobilizują.

- Każdego młodego zawodnika pyta się o sportowy wzór. Kto nim jest w twoim przypadku?

- Amerykanin Greg Hancock.

- Dlaczego właśnie on?

- Cenię go za całokształt, w końcu jest to były mistrz świata. Jest do kogo równać i będę się starał jeździć tak, jak on.

- Dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję również.

JAROSŁAW DYMEK



Marcin Piekarski rozpoczyna dopiero swoją żużlową przygodę.

Fot. Krzysztof Szyszka

Przewodniczący GKSŻ podkreślił, że ważne będzie zachowanie bezpieczeństwa na torach przez dmuchane bandy, a także wprowadzenie licencji dla klubów z niższych lig. - Nie chcemy, żeby najbardziej szkodliwym zabierając możliwość uczestnictwa w rozgrywkach, ale jednocześnie zależy nam na stabilności finansowej. Nie ma mowy o przewracaniu świata do góry nogami, lecz jakieś stanowisko trzeba wypracować do 2007 roku a nie do 2027 roku.

Atak na Jasną Górę

Mediatorem, który tonował stanowisko Andrzeja Rusko w stosunku do Marka Karwana był Mariusz Guzenda, prezes Stali Gorzów. - Relacji Rusko - Karwan nie pojmuję na zasadzie antagonizmu - powiedział. - One niczego nie burzą. Nie akceptuję też formy ataku, gdy ktoś ma odmienne zdanie. Jeśli mowa o strategii dla rozwoju polskiego żużla, to nie może być ona budowana od góry, ale de facto powinno nam towarzyszyć większe poczucie realizmu. Niewchodzący (Marek Karwan - dop. aut.) nie broni tego jak przed atakiem na Jasną Górę, z przeproszeniem siedzącego tu prezesa Włókniarza Częstochowa, Mariana Maślanki - zażartował Mariusz Guzenda.

Strategia już jest. Faktycznie nie zdecydowali o niej prezesi klubów. Być może PZM znowu bał się zbyt dużej rozbieżności zdań w tak szerokim gremium? W dużej mierze można powiedzieć, że o przyszłości polskiego żużla - kierunkach przewodnich - zdecydowało Prezydium GKSŻ (wstępny projekt strategii). W dalszej kolejności Andrzej Grodzki, wiceprezes PZM, bo w ZG PZM dominują przeciwstawiając innych dyscyplin motorowych niż żużel i trudno podejrzewać, żeby oni włączyli się do dyskusji nad przyszłością nie swojej dyscypliny sportu. Za sznurki pociągnął w tej sytuacji ktoś zupełnie inny...

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK
MIŁOŚZ LIPPKI

Blżej Rafinerii?

W minioną środę prezes ŻSSA Unia, Szczepan Bukowski, otrzymał zaproszenie na rozmowę od prezesa Rafinerii Trzebinia, Grzegorza Ślaka. Rozmowa została zaplanowana na piątek, czyli już po zamknięciu bieżącego numeru „Tygodnika Żużlowego”, dopiero za tydzień będziemy mogli więc podać jej rezultaty. Szef tarnowskiego klubu jest jednak przekonany, że zaproszenie do Trzebini oznacza w praktyce podpisanie nowej umowy. Być może kiedy „TŻ” dotrze do Czytelników, będą znane jej szczegóły...

Niezależnie od wszystkiego trwają rozmowy na temat budowy składu Unii na przyszły sezon. Po pierwszym słowie są już działacze z Marcinem Rempałą i Januszem Kołodziejem, z tym pierwszym, jak twierdzą w klubie, uzgodnione zostały warunki startów. Na stronie internetowej mistrzów Polski można znaleźć opinię Szczepana Bukowskiego, że na 70 procent dogadane są sprawy dalszych startów w Tarnowie braci Gollobów i Tony Rickards-

sona. Niepewna pozostaje natomiast przyszłość Stanisława Burzy, Grzegorza Rempały oraz Roberta Wardzały. Burza był już na rozmowach w klubie, który jest ewentualnie zainteresowany jego dalszymi startami. Zawodnik musi się jednak liczyć z tym, że wobec przejścia do grupy seniorów duetu Marcin Rempała - Janusz Kołodziej, będzie tylko rezerwowym. W tej sytuacji zawodnik ma dwa wyjścia, albo odejść do innej drużyny, gdzie będzie miał zagwarantowane starty, albo też podpisać kontrakt z Unią, ale wtedy byłoby sensowne załatwić sobie regularne występy w lidze zagranicznej (może w Premier League w Anglii?) Nie wiadomo jaki będzie dalszy los Grzegorza Rempały i Roberta Wardzały.

Duże emocje wśród tarnowskich kibiców wzbudza oczywiście obsada miejsc juniorskich. W Unii nie kryją, że prowadzone są rozmowy w kwestii przejścia do Tarnowa Pawła Hliba, jeżeli tylko nie okaże się on zawodnikiem zbyt drogim. Tak czy owak, na pewno jeden doświadczony zawodnik do lat 21 bardzo by się mistrzom przydał. O miejsce

w składzie walczyć też mogą Kamil Zieliński, Grzegorz Dzik, Maciej Ciesielski oraz Mateusz Trytko. Najbardziej znany w tym gronie jest Zieliński, który jednak z powodu kontuzji stracił wiele cennych miesięcy. To samo dotyczy Grzegorza Dzika, który przechodzi nadal rehabilitację po fatalnym upadku w finale KPE i jak mówi, przygotowania do nowego sezonu rozpocznie najwcześniej w lutym. Ciesielski na treningi dojeżdża ciągle z Buska Zdroju (80 km od Tarnowa), co nie jest najlepszym rozwiązaniem, bo żużel wymaga niestety, bezgranicznego oddania, jeżeli chce się w nim osiągnąć sukces. Zresztą Maciek miał fatalny upadek w Rybniku w ostatnim tygodniowym starcie i kto wie, jakie podejmie dalsze decyzje co do kontynuowania kariery. Być może więc czarnym koniem tej rywalizacji okaże się najmłodszy w tym towarzystwie 16-latek Mateusz Trytko, który w kilku zaledwie tegorocznych startach, na mocno zużytym sprzęcie, pokazał się z dobrej strony i widać, że przy dużym zaangażowaniu może być solidnym zawodnikiem. Na odpowiedzi na te pytania będziemy musieli jednak trochę poczekać...

(rob)



Już dwukrotnie w ostatnich kilku latach przedstawialiśmy na naszych łamach budowę i funkcjonowanie motocykla żużlowego. Ekspertami, zdradzającymi tajniki warsztatów, byli mechanicy: Unii Leszno - Henryk Brodala i Polonii Bydgoszcz - Witold Gromowski. Postęp techniczny i nowe grono młodych kibiców - pasjonatów sportu żużlowego - stały się przyczynkiem do wznowienia cyklu. Aktualizując dane na temat motocykli żużlowych, powracamy do tych wątków, które były już publikowane w „TŻ” a także poruszamy nowe, które pojawiły się w ostatnich trzech latach.

„Żużlowy motocykl...” przedstawiać będzie co tydzień „w pigułce” techniczną stronę sportu żużlowego.

2. TŁOK I KORBOWÓD

Przed tygodniem przedstawiliśmy ogólną charakterystykę motocykla żużlowego. Jego sercem jest silnik. Jeden z elementów silnika stanowi tłok, który osadzony jest na główce korbowodu i pracuje w cylindrze. Całość tworzy układ korbowodowo-tłokowy. Nie różni się on niczym od tego typu elementów silnika funkcjonujących w zwykłych motocyklach szosowych lub turystycznych. W porównaniu do silnika samochodowego, wyróżniamy jedną rozbieżność - w silniku auta znajduje się więcej korbowodów.

Żużlowcy uznanej klasy na



Tłok.

Fot. Jarosław Pabijan

ogół wymieniają tłoki w silnikach swoich motocykli. Ztuningowane tłoki produkuje duński mechanik, Finn Rune Jensen, ale właściwie wykonuje je firma Omega według jego projektu. Bardzo dobrym tłokiem, polecanym przez ekspertów, jest oryginalny produkt włoskiego GM-a. Stosuje się go w standardowym silniku tej marki. Poza tym występują również tłoki firmy Acrolaid.

Tłok można kupić u dealerów w cenie ok. 1200 złotych. Za tzw. slippera od Finna Rune Jensena zapłacić trzeba ok. 1800 złotych. Nowoczesne tłoki są bardzo lekkie i nie wymagają większych korekt. Wyważanie wału korbowego następuje tym samym w silniku na samych przeciwwagach. Warto zaznaczyć, że wał korbowy składa się z dwóch przeciwwag łączonych czopem głównym korbowodowym, na którym osadzona jest stopa korbowodu na łożysku igiełkowym.

Nierozłącznym problemem w przypadku analizy układu korbowodowo-tłokowego jest tzw. krótki i długi skok silników. Żużlowcy korzystają zamiennie z obu konstrukcji. Czym się one różnią? Większość zawodników jeździ na „krótkim skoku”. Potocznie mówią, że „krótkie skoki” są szybsze. Różnica polega na średnicy tłoka i wymiarach górnego martwego punktu w stosunku do dolnego martwego punktu. Im większa średnica tłoka, tym większe zagrożenie zbyt dużą pojemnością silnika, której nie można przekroczyć - tak można skomentować tę silnikową zależność.

Ceny korbowodów kształtują się w przedziale od 1000 do 1250 złotych. Najpopularniejsze są korbowody firmy Arrow. Ten element silnika różni się wymiarami i wagą. Najlepsze korbowody to te, które są najlżejsze i najbardziej wytrzymałe. Do takich parametrów dążą tunerzy, ale przy zwróceniu jednoczesnej uwagi na to, aby nie dochodziło do detonacji w wyniku zbyt daleko idących zmian. Producenci korbowodów niwelują ich wagę w wyniku testów i najczęściej nie trzeba je sztucznie zbijać. Zdarzają się jednak tacy tunerzy, którzy dokonują własnych korekt. Na ogół jednak nie ma takiej konieczności.

PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

PASJONUJE JAZDA BEZ HAMULCÓW

Rozmowa z **Mathiasem Schultzem** - indywidualnym mistrzem Niemiec

- Co czułeś przed biegiem, który zdecydował o tytule mistrza Niemiec?

- Chciałem pokazać wszystkim fanom w Niemczech, że jeszcze należę do czołowych zawodników w kraju.

- Przygotowywałeś się jako specjalnie do finału?

- Owszem, przed turniejem udałem się do Danii do mojego nowego tunera, Briana Kargerera, który dokładnie jeszcze raz przegładnął mi sprzęt.

- Która formuła turnieju pasuje ci bardziej? Tegoroczna czy zeszłoroczna?

- Uważam, że w tamtym roku było lepiej, ponieważ były aż trzy turnieje. Teraz była tylko jedna impreza, która decydowała o mistrzostwie.

- Dlaczego nie pojechałeś do Berghaupten, aby bronić tytułu indywidualnego mistrza Niemiec juniorów?

- W następnym sezonie będę miał 22 lata i nie będę już juniorem. Chciałem dać szansę innym zawodnikom, aby mogli się pokazać.

- Czy nie boisz się przejścia do wieku seniora?

- Nie. Już dwa razy byłem mistrzem Niemiec i uważam, że równie dobrze jak w tym sezonie będę sobie radził w następnym.

- Myślałeś o ściganiu się zagranicą?

- Bardzo bym chciał jeździć w innych ligach, dodam też, że cieszyłbym się, gdyby zgłosił się po mnie któryś z polskich klubów.

- Twój klub Parchim nie zakwalifikował się do finału 1. Bundesligi. Co na to wpłynęło?

- W tym roku mieliśmy sporego pecha, również przytrafiło się nam wiele wypadków i dlatego nie było nas w finale, ale myślę, że za rok zrobimy wszystko, by awansować.

- Twoja średnia na mecz wynosi 6,50. Nie uważasz, że to trochę mało jak na mistrza kraju?

- Uważam, że nie jest najgorzej. Poza tym daje ona możliwość ścigania się w 1. Bundeslidze. Jednym słowem nie jest źle.

- Dobrze prezentujesz się w kraju, jednak nieco gorzej na arenie międzynarodowej. Z czego to wynika?

- Z faktu, że nie mam objeżdżenia w ligach zagranicznych.

- Co uważasz za najbardziej



Mathias Schultz kończy w tym roku wiek juniora.
Fot. Rafał Paszek

pasjonujące w żużlu?

- Ściganie się bez hamulców.
- Jak utrzymujesz kondycję przez zimę?

- Razem z moim mechanikiem, Thomasem, chodzimy co drugi dzień na siłownię.

- Ile zainwestowałeś w tym sezonie w maszyny?

- Tego dokładnie nie wiem. To ile poszło na motory raczej wie mój nowy sponsor, Andre Weiland Holzzerkleinerung. Za pomoc jestem mu wdzięczny. Jednocześnie chciałbym podziękować wszystkim moim sponsorom i mojemu tunerowi, Brianowi Kargerowi, za pomoc w sezonie.

Rozmawiał:

ŁUKASZ JAŻDZEWSKI

Amatorzy bez toru

Nie ma zgody zarządu bydgoskiego klubu na organizowanie zawodów żużlowych amatorów na stadionie, BTŻ-u Polonia. Tym samym mecze ligowe w minionym sezonie Oldboy's Speedway Club rozgrywał poza Bydgoszczą (co roku organizuje m.in. zlot żużlowych amatorów w Strzelcach Dolnych). Nie możemy zgodzić się na mecze na „dziko” na naszym stadionie, bo jest to wbrew przepisom prawa. Zawodnicy amatorscy nie mają żadnych licencji. Nie są zrzeszeni w PZM. Jeśli doszłoby do wypadków, to wiązałoby się to z pociągnięciem do odpowiedzialności karnej - mówi Leszek Tillinger.

(PS)

ROSJA

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE

UKRAINA RÓWNE - PRIMORIE PRIMORSKIJ KRAJ 58:32

Debiutujące w lidze rosyjskiej Primorie poniosło już czwartą porażkę. Nie pomógł nawet startujący w barwach Primorie Polak, Tomasz Bajerski, który na torze pokazał się dwukrotnie i dwa razy przejeżdżał na drugiej pozycji. Podobnie jak w poprzednich meczach, na trybunach z Równem zasiadło ponad dziesięć tysięcy widzów.

UKRAINA: Igor Marko 12 (3,3,3,3), Maksim Sacjuk 1 (-,-,1), Władimir Kolodij sen. 10 (3,w,3,3,1), Oleg Niemczyk 8+3 (1,2,2,2,1), Laszlo Szatmari 12 (u,3,3,3,3), Władimir Kolodij jr 1 (1,-,w), Władimir Omeljan 3+2 (2,1,w), Andriej Karpow 11+1 (1,3,2,2,3).

PRIMORIE: Maksim Kononiec 0 (-,d,u), Wiktor Chodzickij 2 (d,1,1,0), Aleksiej Wujko 1 (d,-,w,1,0), Grigorij Charczenko 8 (2,1,1,2,2), Jewgienij Michaiłow 5+1 (2,d,2,1,0), Aleksiej Kuliczenko 4 (3,0,1), Aleksiej Charczenko 8 (1,3,2,2), **Tomasz Bajerski 4 (2,2).**

SPEEDWAY CENTR DAUGAVPILS

- PRIMORIE PRIMORSKIJ KRAJ 48:41
Bardzo dobrze pojechał tym razem Tomasz Bajerski, który w sześciu biegach zdobył 17 punktów i bonus.

SPEEDWAY: Andriej Korolew 9 (2,1,3,3), Maksim Bogdanow 6+1 (1,3,1,1,0), Nikołaj Kokin 10+1 (2,1,2,2,3), brak zawodnika, Georgij Iszutin 7+1 (3,2,2,0,u), Wiaczesław Gieruckij 1 (-,1,-), Kostia Podzuks 12+1 (1,3,3,3,2), Leonid Paura 3+2 (2,0,1,u).

PRIMORIE: Maksim Kononiec NS, Wiktor Chodzickij 1 (0,0,0,1), Aleksiej Wujko 0 (0,u,0,-), Grigorij Charczenko 11+1 (3,2,3,1), Jewgienij Michaiłow 5 (t,1,1,2,1), Aleksiej Kuliczenko 1 (1,0,0), Aleksiej Charczenko 6 (2,2,w,2), **Tomasz Bajerski 17+1 (3,3,3,2,3).**

LUKOIL OKTIABRSKIJ

- SAŁAWAT SAŁAWAT 68:22

LUKOIL: Denis Gizatulin 11+1 (3,3,3,-,2), Marat Gatjatow 5+2 (0,2,2,1), Siemien Własow 11+1 (3,-,2,3,3), Eduard Szajchulin 5+2 (2,1,-,2), Tałgat Galeew 12 (3,3,3,3), Ruslan Gatjatow 3+1 (2,1,0), Maksim Kalimulin 9+3 (2,3,2,2), Renat Gafurow 12 (3,3,3,3).

SAŁAWAT: Konstantin Korniew 6 (2,2,u,2,w), Denis Alekseew 1 (-,0,1,-), Radik Tibiejew 5 (1,1,t,2,1), Albert Tibiejew 1 (0,0,1,0), Roman Kaszirin 4 (1,1,1,1), brak zawodnika, Aleksandr Cyganow 2+2 (1,0,u,1,0), Wiktor Golubowski 3 (u,2,0,0,1).

MEGA ŁADA TOGLIATTI - PRIMORIE

PRIMORSKIJ KRAJ 62:26

Bardzo słaba postawa Tomasza Bajerskiego i wysoka porażka Primorie w kolejnym meczu ligi rosyjskiej, tym razem w Togliatti.

MEGA ŁADA: Władimir Dubinin 9 (3,u,3,3), Jewgienij Gomozew 9+3 (2,2,2,3), Roman Iwanow 8+2 (1,3,2,2), Jewgienij Sidorin 3+1 (-,-,1,2), Oleg Kurguskin 14+1 (3,3,3,2,3), Wasilij Sziban-

kow 2 (1,0,1), Danill Iwanow 8+1 (2,w,3,3), Emil Sajfutdinow 9 (3,w,3,3).

PRIMORIE: Maksim Kononiec NS, Wiktor Chodzickij 2 (1,d,1,0,0), Aleksiej Wujko NS, Grigorij Charczenko 6 (2,2,1,1), Jewgienij Michaiłow 4 (u,1,1,2,w), Aleksiej Kuliczenko 2 (1,0,0,1), Aleksiej Charczenko 7+1 (2,2,1,2), **Tomasz Bajerski 5 (d,3,d,2,d).**

SAŁAWAT SAŁAWAT - PRIMORIE PRIMORSKIJ KRAJ 53:36

Ogromne szanse na pierwsze zwycięstwo w tym sezonie miała drużyna Tomasza Bajerskiego. Niestety, musiał on wracać do Polski na mecz ligowy i nie mógł wspomóc drużyny Grigorija Charczenki.

SAŁAWAT: Konstantin Korniew 9 (2,2,t,3,2), Artem Szczepin 1 (-,1,-,-), Radik Tibiejew 14 (3,3,3,3,2), Albert Tibiejew 7+3 (2,1,2,2,d), Roman Kaszirin 10 (3,3,2,2), Denis Alekseew 2 (1,-,1), Aleksandr Cyganow 4+1 (1,t,2,1), Wiktor Gotubowski 6+1 (1,3,2,0).

PRIMORIE: Maksim Kononiec NS, Wiktor Chodzickij 2 (0,0,1,-,1), Aleksiej Wujko NS, Grigorij Charczenko 13 (1,3,3,3,3), Jewgienij Michaiłow 6 (2,2,1,0,1), Aleksiej Kuliczenko 1 (0,1,0), Aleksiej Charczenko 14 (3,2,2,3,1,3), brak zawodnika.

MEGA ŁADA TOGLIATTI -

SAŁAWAT SAŁAWAT 61:29

MEGA ŁADA: Władimir Dubinin 5+3 (1,2,-,2), Jewgienij Gomozew 8+1 (2,3,1,2), Wasilij Szibankow 4+2 (2,0,2,-,t), Roman Iwanow 12 (3,3,3,3), Siergiej Darkin 12 (3,-,3,3,3), Jewgienij Sidorin 2 (1,0,1), Danill Iwanow 9+1 (3,3,1,2), Emil Sajfutdinow 9 (w,3,3,3).

SAŁAWAT: Roman Kaszirin 8 (3,1,1,2,1,0), Artem Szczepin 1 (0,1,0,-), Albert Tibiejew 2+1 (1,1,d,d), Jewgienij Szczepin 0 (0,0,-,-), Albert Sibatow 1 (-,-,0,1), Denis Alekseew 1+1 (0,1,0), Igor Kononow 8 (2,2,2,1,1), Radik Tibiejew 8 (2,2,2,w,2).

PRIMORIE PRIMORSKIJ KRAJ

- SAŁAWAT SAŁAWAT 36:52

Mecz z Saławatem miał się odbyć pierwotnie we Władywostoku, jednak ze względu na dalszy remont stadionu pojedynek obu drużyn rozegrano gościnnie w Saławacie.

Mimo dobrej postawy Tomasza Bajerskiego, Primorie przegrało kolejny mecz, będąc nadal bez zwycięstwa w tym sezonie.

PRIMORIE: Maksim Kononiec NS, Wiktor Chodzickij 0 (-,w,-,-), Aleksiej Wujko NS, Grigorij Charczenko 7 (1,3,d,2,1), Jewgienij Michaiłow 3 (2,-,-,1,u), Aleksiej Kuliczenko 1 (0,0,1), Aleksiej Charczenko 13 (1,3,3,3,3), **Tomasz Bajerski 12 (3,3,3,d,3).**

SAŁAWAT: Roman Kaszirin 12 (2,2,3,3,2), Artem Szczepin 3 (0,1,2,u), Albert Tibiejew 9+1 (2,2,2,3), Albert Sibatow NS, Konstantin Korniew 12 (3,2,2,3,2), Roman Kantiukow 5 (1,2,1,1), Igor Kononow 4+2 (1,1,2), Radik Tibiejew 7+1 (3,1,2,1,u).

SAŁAWAT SAŁAWAT -

TURBINA BAŁAKOWO 51:39

Z wielkimi nadziejami na zwycięstwo przyjechali do Saławatu zawodnicy Turbiny. Władarze z Bałakowa specjalnie na mecz ściągnęli Sebastiana Trumińskiego. Polak pojechał bardzo dobrze. Zdo-

był 10 punktów i dwa bonusy, nie starczyło to jednak do zwycięstwa jego zespołu.

SAŁAWAT: Roman Kaszirin 8+2 (1,1,0,3,3), Artem Szczepin NS, Radik Tibiejew 7+2 (2,1,2,2,w), Albert Tibiejew 9+2 (3,2,1,2,1), Konstantin Korniew 11+2 (3,3,2,1,2), Denis Alekseew NS, Igor Kononow 8 (1,2,2,3,u), Roman Kantiukow 8+3 (2,2,1,1,2).

TURBINA: Flur Kalimulin 16 (3,3,3,3,3,1), Aleksiej Guzajew 2 (0,1,0,1), **Sebastian Trumiński 10+2 (1,3,1,3,2)**, Roman Maszin NS, Roman Zacharow 0 (-,0,-,0), Aleksandr Kosolapkin 1 (d,0,1), Lenar Nigmatjanow 5 (2,u,3,0,0), Kirill Filinow 5 (w,0,2,0,3).

LUKOIL OKTIABRSKIJ -

MEGA ŁADA TOGLIATTI 46:43

Mecz rewanżowy o drużynowego mistrza Rosji rozegrano w Oktiabrsku. Gospodarze musieli wygrać większością sześciu punktów. Złoty medal drużynowych mistrzostw Rosji pojechał ponownie do Togliatti.

LUKOIL: Denis Gizatulin 13+2 (3,3,3,2,2), Artur Nafikow 1 (-,0,1,0), Siemien Własow 15 (3,3,3,3,3), Eduard Szajchulin 1 (w,1,u,-,w), Tałgat Galiejew 1 (-,-,1), Ruslan Gatjatow 0 (t,w,0), Marat Gatjatow 1 (1,w,-), Renat Gafurow 14 (3,2,3,3,3).

MEGA ŁADA: Oleg Kurguskin 11 (2,2,2,3,2), Jewgienij Gomozew 1 (-,1,0), Roman Povazhny 6 (2,1,2,1,d), Władimir Dubinin 2 (1,0,-,1), Siergiej Darkin 9 (2,3,2,1,1), Danill Iwanow 4 (-,3,1), Emil Sajfutdinow 9 (1,2,2,2,2), Roman Iwanow 1 (0,1,0).

SAŁAWAT SAŁAWAT -

MEGA ŁADA TOGLIATTI 29:60

SAŁAWAT: Konstantin Korniew 6 (2,w,d,1,3), Artem Szczepin 2 (-,-,1,1), Radik Tibiejew 10 (3,3,2,2,0,w), Roman Kaszirin 2+1 (0,1,1,-), Albert Tibiejew 3 (1,0,-,2), Igor Kononow 1 (-,-,1), Radik Kantiukow 3 (0,1,2,t,d).

MEGA ŁADA: Siergiej Darkin 12 (3,3,3,3), Jewgienij Gomozew 5+1 (0,2,0,-,3), Władimir Dubinin 7 (2,2,-,3), Ilia Bondarenko 5+3 (1,2,2,d), Oleg Kurguskin 9+1 (2,3,1,3), Emil Sajfutdinow 11 (3,3,3,2), Danill Iwanow 4+3 (1,t,2,1), R. Iwanow 7+1 (3,2,2).

SPEEDWAY CENTER DAUGAVPILS -

LUKOIL OKTIABRSKIJ 44:46

O mały wros, a zapachniałoby sensacją w Daugavpils. Renat Gafurow uratował zwycięstwo dla gości. Lider Lukoilu wygrał wszystkie swoje biegi, w tym te dwa najważniejsze, XIII i XV, i przypieczętował tym samym zwycięstwo swojej drużyny.

SPEEDWAY: Nikołaj Kokin 10+1 (3,1,2,1,3), Jewgienij Karawajew NS, Georgij Iszutin 8+1 (2,2,2,2,0), Maksim Bogdanow 4+1 (1,0,1,2), Andriej Korolew 7+2 (2,1,2,1,1), Wasilij Gieruckij 1 (-,1,-), Kostia Podzuks 10+1 (1,3,3,1,2), Leonid Paura 4+2 (1,2,0,1,0).

LUKOIL: Denis Gizatulin 10+3 (2,2,3,2,1), Ruslan Gatjatow 0 (0,0,0,0), Siemien Własow 7 (3,1,1,-,2), Eduard Szajchulin 0 (w,-,-,-), Tałgat Galiejew 12 (3,3,3,3,0), Artur Nafikow 2 (0,2,0), Timur Garifullin 0 (0,0,0), Renat Gafurow 15 (3,3,3,3,3).

ADAM GIERNALCZYK

WŁOCHY

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA IV RUNDA

TERENZANO (16.09)

Zgodnie z oczekiwaniami w ostatniej kolejce ligi włoskiej nie nastąpił żaden kataklizm i mistrzem Italii została ekipa First Team Giavera del Montello. W przekroju całego sezonu podstawowymi atutami zespołu dowodzonego przez Domenico Soldra okazali się niepokonany w finale Matej Ferjan i najbardziej obiecujący Włoch Mattia Carpanese. Srebrne „krążki” przypadły obrońcom trofeum, drużynie Motoclubu Lonigo. Na torze w Terenzano nie wystąpił żaden żuźlowiec z Polski.

I. MC First Team Giavera del Montello - 64 pkt.: Alessandro Milanese 12 (3,4,3,0,2), Matej Ferjan 20 (4,4,4,4,4), Anders Nielsen 6 (1,2,0,1,2), Christian Miotello 12 (2,3,3,2,2), Mattia Carpanese 14 (4,2,3,2,3).

II. MC Lonigo - 59 pkt.: Steve Johnston 18 (4,4,3,4,3), Christian Hefenbrock 15 (3,4,d,4,4), Daniele Tessari 13 (3,2,2,2,4), Simone Tadiello 9 (1,d,4,3,1), Denis Tessari 4 (2,1,1,0,0).

III. MC Olimpia Terenzano - 57 pkt.: Mario Marzotto 5 (1,0,3,-,1), Andrea Maida 14 (2,3,1,4,4), Tomas Suchanek 15 (4,3,2,3,3), Simone Terenzani 19 (3,4,4,4,2,2), Pierpaolo Scagnetti 4 (1,2,1,0,w).

IV. MC La Favorita Sarego - 36 pkt.: Norbert Magosi 13 (2,3,4,3,-,1), Alessandro Novello 1 (1,0,0,-,-), Veroslav Kollert 9 (2,1,w,3,2,1), Daniele Pizzolato 3 (0,1,2,u,w,w), Guglielmo Franchetti 10 (0,2,2,1,3).

V. ASM Abato Badia Calavena - 33 pkt.: Marco Gregnanin 6 (d,1,1,1,1,3), Michele Bizzi 3 (0,0,2,1,0,w), brak zawodnika nr 3, Thomas Stange 19 (4,3,4,3,1,4), Andrea Baroni 5 (3,d,1,1,0,0).

Punktacja w wyścigach: 4:3:2:1:0.

TABELA KOŃCOWA

1. First Team	6 400
2. MC Lonigo	6 351
3. Olimpia	6 293
4. La Favorita	6 247
5. ASM Abato	6 200

O kolejności decydowały punkty biegowe.

ML

ANGLIA

TARCZA CRAVENA PÓLFINAŁY

Sześć drużyn (dwie z eliminacji i cztery z play-off ligi) podzielono na dwie grupy półfinałowe. W każdej zmagania odbywały się w formie 18-biegowych trójmeczów na torze każdej drużyny. Do finału zakwalifikowali się zwycięzcy grup (Poole i Eastbourne) oraz drużyna z drugiego miejsca z lepszym bilansem punktów (Oxford, w tym wypadku zdecydował lepszy bilans zajętych miejsc).

GRUPA „A”

I RUNDA

PETERBOROUGH (4.10)

I. PETERBOROUGH - 38 pkt.: Peter Karlsson 8 (2,3,2,1), Lukas Dryml 6+2 (1,1,1,3), Jesper B. Jensen 3 (d,1,2,w), Sam Ermolenko 5+1 (1,3,1,0), Ales Dryml 9+1 (2,2,2,3), Henning Bager 7+2 (1,3,1,2,0).

II. COVENTRY - 36 pkt.: Chris Harris 5+1 (3,0,2,0), Sebastian Ułamek 10+1 (2,2,3,3), Billy Janniro 6 (2,2,0,2), Joonas Kylmaekorpi 5+2 (1,0,3,1), Scott Nicholls 10 (2,3,3,2), Morten Risager 0 (0,0,0,0).

III. POOLE - 34 pkt.: Bjarne Pedersen 10 (3,3,1,3), Matej Ferjan 2 (0,1,0,1), Grzegorz Walasek 5+1 (3,1,0,1), Antonio Lindbaeck 5 (0,0,3,2), Adam Shields 7 (3,2,0,2), Robert Kościecha 5+2 (0,1,3,1).

NCD uzyskał w I wyścigu BJARNE PEDERSEN - 60,4 s.

II RUNDA

POOLE (5.10)

I. POOLE - 38 pkt.: Bjarne Pedersen 10 (2,2,3,3), Matej Ferjan 0 (0,0,0,0), Grzegorz Walasek 10+1 (1,3,3,3), Antonio Lindbaeck 8+3 (2,2,2,2), Adam Shields 8 (2,3,3,w), Robert Kościecha 2+1 (1,w,0,d,1).

II. PETERBOROUGH - 35 pkt.: Peter Karlsson 12 (3,3,3,3), Lukas Dryml 1 (0,1,0,0), Jesper B. Jensen 6+2 (1,1,2,2), Sam Ermolenko 6+1 (2,w,1,3), Ales Dryml 8 (2,2,2,2), Henning Bager 2+2 (0,0,1,1).

III. COVENTRY - 34 pkt.: Chris Harris 3+1 (1,1,1,w), Sebastian Ułamek 8 (3,3,2,w), Billy Janniro 4+1 (d,2,1,1), Joonas Kylmaekorpi 6+1 (3,1,0,2), Scott Nicholls 11 (3,3,2,3), Martin Smolinski 2+1 (0,1,1,0).

NCD uzyskał w II wyścigu JOONAS KYLMAEKORPI - 57,8 s.

III RUNDA

COVENTRY (7.10)

I. POOLE - 40 pkt.: Bjarne Pedersen 9 (3,3,3,0), Edward Kennett 4+1 (1,2,1), Grzegorz Walasek 8 (0,3,3,2), Antonio Lindbaeck 5+2 (1,1,2,1), Mark Loram 9 (1,3,2,3), Robert Kościecha 5+1 (0,1,1,0,3).

II-III. COVENTRY - 34 pkt.: Chris Harris 6+1 (1,1,3,1), Sebastian Ułamek 3 (d,w,1,2), Billy Janniro 7+1 (2,0,2,3), Joonas Kylmaekorpi 5 (d,2,3,d), Scott Nicholls 11 (2,3,3,3), Morten Risager 2+1 (1,1,0,0).

II-III. PETERBOROUGH - 34 pkt.: Peter Karlsson 8+2 (3,2,2,1), Lukas Dryml 7+1 (2,3,w,2), Jesper B. Jensen 5+1 (3,0,1,1), Sam Ermolenko 6+1 (2,2,0,2), Ales Dryml 5 (3,2,0,d), Henning Bager 3 (0,0,2,1).

NCD uzyskał w XI wyścigu BJARNE PEDERSEN - 59,1 s.

TABELA KOŃCOWA

1. Poole	3	113
2. Peterborough	3	107
3. Coventry	3	104

Awans Poole.

GRUPA „B”

I RUNDA

EASTBOURNE (8.10)

I. EASTBOURNE - 37 pkt.: Adam Shields 7+2 (2,2,2,1), Dean Barker 2+1 (1,0,1), Davey Watt 5+3 (1,2,2), Mark Loram 8 (2,3,3), Nicki Pedersen 9 (3,3,3), Andrew Moore 6+1 (1,1,2,2).

II. OXFORD - 27 pkt.: Lee Richardson 6 (0,3,3), Travis McGowan 6+1 (3,1,2), Freddie Eriksson 4 (3;1,0), Niels K. Iversen 3+1 (2,0,1), David Howe 8 (2,2,1,3), Lubos Tomicek 0 (0,0,u,u).

III. BELLE VUE - 26 pkt.: Joe Screen 4 (0,3,1), Rusty Harrison 4 (3,1,0), Simon Stead 1 (d,d,1), Andy Smith

3 (1,2,d), Jason Crump 3+1 (0,1,0,2), Jason Lyons 11 (2,3,3,3).

NCD uzyskał w IV wyścigu NICKI PEDERSEN - 57,0 s.

Turniej ze względu na opady deszczu przerwano po piętnastu wyścigach.

II RUNDA

OXFORD (13.10)

I. OXFORD - 41 pkt.: Greg Hancock 5+1 (3,1,1,0), Travis McGowan 9+1 (2,3,2,2), Freddie Eriksson 5+3 (2,0,2,1), Niels K. Iversen 10 (3,2,3,2), Billy Hamill 8+1 (3,2,2,1), Henrik Gustafsson 4+1 (2,0,0,2).

II. EASTBOURNE - 35 pkt.: Adam Shields 9 (w,3,3,3), Dean Barker 4+1 (1,1,2,0), Nicki Pedersen 9 (3,3,0,3), Andrew Moore 4 (1,1,1,1), Davey Watt 2 (0,1,0,1), Mark Loram 7 (1,0,3,3).

III. BELLE VUE - 32 pkt.: Joe Screen 5 (d,2,1,2), Rusty Harrison 2 (0,1,0,1,0,0,0), Simon Stead 10 (2,3,2,3), nr 4 brak zawodnika, Jason Crump 11 (2,3,3,3), Jason Lyons 4+1 (0,2,1,1).

NCD uzyskał w V wyścigu ADAM SHIELDS - 59,4 s.

III RUNDA

BELLE VUE (17.10)

I. OXFORD - 38 pkt.: Greg Hancock 8+2 (3,3,1,1), Travis McGowan 5 (0,1,2,2), Freddie Eriksson 5+2 (1,2,1,1), Billy Hamill 11 (3,3,3,2), Niels K. Iversen 6+1 (1,2,1,2), Henrik Gustafsson 3 (0,0,0,3).

II. EASTBOURNE - 36 pkt.: Adam Shields 5 (2,3,0,0), Mark Loram 8+2 (1,2,3,2), Dean Barker 6 (2,1,3,0), Davey Watt 3 (0,0,0,3), Nicki Pedersen 10 (2,3,3,2), Andrew Moore 4+2 (1,1,2,d).

III. BELLE VUE - 34 pkt.: Joe Screen 7 (3,2,1,1), Rusty Harrison 0 (0,0,0,0), Simon Stead 5 (2,0,2,1), Andy Smith 6+2 (1,1,1,3), Jason Crump 11+1 (3,3,2,3), Jason Lyons 5+1 (0,2,3,0).

TABELA KOŃCOWA

1. Eastbourne	3	107
2. Oxford	3	107
3. Belle Vue	3	92

Awans Eastbourne i Oxford.

SWINDON (9.10)

Silną obsadę, na czele z kilkoma nazwiskami z Grand Prix, miał turniej

z okazji zakończenia kariery Malcolma Hollowaya. Ciekawe zawody wygrał Leigh Adams, a rozegrano je w doskonałe znanej kibicom formule, bo jeszcze do ubiegłego sezonu obowiązującej w cyklu Grand Prix. Naczelna jej zasadą jest to, że zawodnik, który dwukrotnie zajmie miejsce trzecie lub czwarte, odpada z rywalizacji.

Wyniki: 1. Leigh Adams (Australia) (3,3,2,3), 2. Hans N. Andersen (Dania) (2,3,2,2), 3. Brian Karger (Dania) (2,2,3,1), 4. Niels K. Iversen (Dania) (3,1,3,3,3,0,0), 5-6. Glenn Cunningham (Anglia) (1,3,3,2,2,1) i Steve Johnston (Australia) (0,3,3,1), 7-8. Chris Harris (Anglia) (1,2,2,0) i Mads Korneliusen (Dania) (2,2,2,0,0), 9-10. Ronnie Correy (USA) (0,2,1) i Paul Fry (Anglia) (2,2,3,0,1), 11-12. Simon Stead (Anglia) (3,1,d) i Joe Screen (Anglia) (1,3,d), 13-14. Richard Hellens (0,2,2,0,1) i Emil Kramer (Szwecja) (2,3,1,1), 15-16. Edward Kennett (Anglia) (1,0) i Shawn McConnell (USA) (1,2,2,0,0), 17-18. Danny Warwick (Anglia) (3,1,1) i Neil Collins (Anglia) (3,0,1), 19-20. Patrick Hougaard (Dania) (1,3,0) i Billy Legg (Anglia) (2,0,0), 21-22. Matt Bates (Anglia) (0,1) i Mikael Teurnberg (Szwecja) (0,1), 23-24. Ashley Holloway (1,0) i Chris Neath (Anglia) (0,d).

NCD uzyskał w IV wyścigu NIELS K. IVERSEN - 67,52 s.

MILDENHALL (9.10)

Na torze trzeciogowego klubu Mildenhall rozegrano turniej par o Memoriał Steve Heatha. Sześć duetów rywalizowało według piętnastobiegowego formatu. Obowiązywała punktacja 4:3:2:0. **Przećnięcie wypadł Polak, Artur Bogińczuk. Wielki potencjał potwierdziła nastoletnia nadzieja nowozelandzkiego żulanda, Andrew Bargh.**

I. NOWA ZELANDIA / ANGLIA - 29 pkt.: Andrew Bargh 9 (2,3,0,2,2), Danny King 20 (4,4,4,4,4).

II. ANGLIA / WĘGRY - 23 pkt.: Jon Armstrong 14 (3,3,3,2,3), Norbert Magosi 9 (w,0,2,3,4).

III. POLSKA / ANGLIA - 22 pkt.: Artur Bogińczuk 8 (0,4,w,2,2), Jason King 14 (3,2,3,3,3).

IV. ANGLIA - 21 pkt.: Mark Thompson 12 (2,3,4,3,0), Lee Smart 9 (3,2,2,0,2).

WŁOCHY

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA V RUNDA

TERENZANO (18.09)

Posiadający dwa paszporty, włoski i argentyński, Emiliano Sanchez zwyciężył w przedostatniej rundzie włoskiego czempionatu solistów. Dzięki temu obrońca tytułu mistrzowskiego objął przodownictwo w klasyfikacji generalnej. Dotychczasowy lider, Simone Terenzano nie wygrał nawet wyścigu. Zawody rozegrano według formuły obowiązującej

w ubiegłorocznym cyklu Grand Prix.

Wyniki: 1. Emiliano Sanchez 25 pkt. turniejowych (2,3,2,2,3), 2. Jernej Kolenko (Słowenia) 20 (3,3,3,3,3,2), 3. Joachim Kugelmann (Niemcy) 18 (2,2,1,2,3,3,1), 4. Christian Miotello 16 (3,1,3,3,1,2,0), 5. Alessandro Milanese 13 (1,2,3,1), 6. Marco Gregnanin 13 (3,3,3,2,1), 7. Simone Terenzani 11 (1,2,1,2,w), 8. Andrea Maida 11 (3,2,w,3,w), 9. Daniele Tessari 8 (3,1,3,t), 10. Alessandro Dalla Valle 8 (2,1,2,0,2,w), 11. Manuel Hauzinger (Austria) 7 (w,1,3,u), 12. Guglielmo Franchetti 7 (3,2,2,0,w), 13. Mattia Carpanese 6 (2,1,1), 14. Simone

Tadiello 6 (0,0,1), 15. Mauro Castiglioni 5 (w,3,3,w,d), 16. Alessandro Novello 5 (0,3,2,d,0), 17. Denis Tessari 4 (w,2,1), 18. Daniele Pizzolato 4 (1,2,1), 19. Mario Marzotto 3 (2,0,0), 20. Andrea Baroni 3 (2,0,0), 21. Pier Paolo Scagnetti 2 (1,1), 22. Lorenzo Franchetti 2 (t,1), 23. Mario Andriolo 1 (1,0).

Czołówka klasyfikacji generalnej: 1. Emiliano Sanchez 77 pkt., 2. Simone Terenzani 64 pkt., 3-4. Mattia Carpanese 55, 3-4. Alessandro Milanese 55, 5. Andrea Maida 53, 6. Christian Miotello 44. Miejsce jedyne sklasyfikowanego Polaka: 25. Robert Mikołajczak 8 pkt.

ML

USA

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA III RUNDA AUBURN (8.10)

Dopiero w ostatnim wyścigu ostatnich zawodów rozstrzygnięta się kwestia tytułu mistrzowskiego. Przed finałowym biegiem szansę na złoto miała dwójka, Greg Hancock - Billy Hamill. Ten drugi zdobyłby mistrzostwo tylko w przypadku, gdyby wygrał a Hancock przyje-

chał na metę ostatni. Hancock, jak na obrońcę tytułu przystało, nie pozostawił jednak złudzeń i podobnie jak w dwóch poprzednich rundach, w Auburn i Industry Hills, zwyciężył. W turnieju wystąpił stary znajomy wrocławskich kibiców 47-letni John Cook, który okazjonalnie wciąż startuje.

Greg Hancock wywalczył mistrzostwo swojego kraju po raz szósty. Jest bardzo bliski doścignięcia rekordzisty pod tym względem, Mike Basta, który ma na swoim koncie

V. ANGLIA - 19 pkt.: Trevor Heath NS (1,1,1,1,1), Shaun Tacey 19 (4,4,4,4,3).

VI. ANGLIA - 19 pkt.: James Purchase 2 (0,0,2,0,0), James Brundle 17 (4,2,3,4,4).

NCD uzyskał w IX i w XIV wyścigu DANIEL KING - 52,19 s.

EXETER (10.10)

Turniej pod nazwą „Goodbye County Ground” był ostatnią imprezą na stadionie „County Ground” w Exeter. Zimą historyczny obiekt zostanie zburzony, a ekipa Exeter będzie rozgrywała mecze w innym miejscu. Po dwudziestu wyścigach rozegrano półfinał (dla zawodników z miejsc 3-6) i finał (dla zawodników z miejsc 1-2 i najlepszej dwójki z półfinału). **Wyniki półfinału:** Zetterstroem, Shields, Stead, Pedersen. **Wyniki finału:** Adams, Shields, Richardson, Zetterstroem.

Wyniki: 1. Leigh Adams (Australia) 12+3 (3,2,2,2,3), 2. Adam Shields (Australia) 11+2+2 (3,1,1,3,3), 3. Lee Richardson (Anglia) 13+1 (2,3,3,2,3), 4. Magnus Zetterstroem (Szwecja) 11+3+0 (2,3,2,1,3), 5. Simon Stead (Anglia) 11+1 (1,3,2,3,2), 6. Bjarne Pedersen (Dania) 11+0 (3,2,1,3,2), 7. Chris Harris (Anglia) 10 (3,0,3,3,1), 8. Mark Lemon (Australia) 8 (1,3,1,2,1), 9. Seemond Stephens (Anglia) 7 (2,2,3,0,0), 10. Billy Janniro (USA) 7 (2,2,0,1,2), 11. Craig Boyce (Australia) 6 (1,1,2,2,0), 12. Jason Doyle (Australia) 5 (0,0,3,0,2), 13. Roman Povazhny (Rosja) 4 (1,1,0,1,1), 14. Danny Warwick (Anglia) 3 (0,1,1,0,1), 15. Davey Watt (Australia) 1 (0,0,0,1,0), 16. Shawn McConnell (USA) 0 (0,0,0,0,0).

WOLVERHAMPTON (10.10)

Jeden z najsłynniejszych żużlowych klasyków na świecie w tym sezonie nosił nazwę Banks's Olympique (w poprzednich sezonach Ladrocke Olympique).

Zasady turnieju są niezwykle ciekawe. Zawodnik, który zwycięża, w kolejnym wyścigu ustawia się 20 metrów za taśmą startową (drugi w odległości 15 metrów, trzeci - 10 metrów, a czwarty z samej linii startu). W pierwszej kolejce wyścigów wszyscy startują z równego

szeregu.

WYŚCIGI Z UDZIAŁEM POLAKÓW:

I. LINDGREN, Skórnicki, Ermolenko, Priest
II. NICHOLLS, Nermark, Hougaard, Pecyna (w)

VII. HEFENBROCK (0 metrów), Skórnicki (15), M. Karlsson (10), Hougaard (0)
VIII. HOWE (20), Johnston (0), Pecyna (0), Hargreaves (0)
XI. PECYNA (10), H. Andersen (20), P. Karlsson (20), Skórnicki (15)
XIV. LINDGREN (15), Hefenbrock (0), McGowan (20), Pecyna (20)
XV. SKÓRNICKI (0), Correy (0), Nicholls (20), Hargreaves (10)
XVII. PECYNA (20), M. Karlsson (15), Ermolenko (15), Correy (d -15)
XIX. MCGOWAN (10), Skórnicki (15), Howe (d - 20) Nermark (w - 10).

Klasyfikacja: 1. Fredrik Lindgren (Szwecja) 12+3 (3,1,2,3,3), 2. Hans N. Andersen (Dania) 12+2 (2,3,2,3,2), 3. Travis McGowan (Australia) 11+3 (2,2,3,1,3), 4. Scott Nicholls (Anglia) 11+2 (3,1,3,1,3), 5. David Howe (Anglia) 10 (3,3,1,3,d), 6. Adam Skórnicki (Polska) 9 (2,2,0,3,2), 7. Krzysztof Pecyna (Polska) 7 (w,1,3,0,3), 8. Christian Hefenbrock (Niemcy) 7 (0,3,w,2,2), 9. Daniel Nermark (Szwecja) 6 (2,0,3,1,w), 10. Ronnie Correy (USA) 6 (1,3,w,2,d), 11. Peter Karlsson (Szwecja) 6 (3,2,1,w,-), 12. Magnus Karlsson (Szwecja) 6 (1,1,0,2,2), 13. Sam Ermolenko (USA) 6 (1,w,2,2,1), 14. Patrick Hougaard (Dania) 4 (1,0,2,1,u), 15. Steve Johnston (Australia) 3 (d,2,1,-,-), 16. Jack Hargreaves (Anglia - R2) 2 (0,0,1,1), 17. Luke Priest (Anglia - R1) 1 (0,1,0,0).

NCD uzyskał w I wyścigu FREDRIK LINDGREN - 58,44 s.

IPSWICH (13.10)

Tradycyjnie turniej 16-lap Classic uwieńczył żużlowy sezon w Ipswich. Zawody od lat mają niespotykaną formułę i zaliczają się do najbardziej ciekawych na świecie. A to głównie za sprawą finałowego wyścigu, w który ośmiu zawodników pokonuje dystans szesnastu okrążeń. Do tego potrzeba m.in. dodatkowych zbiorników paliwa.

Klasyfikacja: 1. C. Louis 9 (3,0,3,3),

2-3. A. Skórnicki 9 (3,3,1,2), 2-3. K. Jansson 9 (1,3,2,3), 4. J. Stancl 9 (2,2,3,2), 5. R. Povazhny 8 (1,3,1,3), 6. R. Miškowiak 7 (3,0,3,1), 7. K. Doolan 6 (1,1,2,2), 8. C. Harris 5 (2,2,w,1), 9. T. Batchelor 4 (2,2,0,0), 10. L. Tomicek 3 (0,1,1,1), 11. T. Topinka 2 (0,d,2,0), 12. S. Parker 1 (0,1,0,0).

NCD w kwalifikacjach uzyskał w I wyścigu ROBERT MIŠKOWIAK.

Finał pocieszenia (6 okrążeń): PARKER (93,5), Tomicek, Topinka, Batchelor.

Wielki finał (16 okrążeń): HARRIS (250,2 - 14 pkt.), Doolan (12), Louis (10+2), Jansson (8+2), Povazhny (6), Stancl (4+2), Skórnicki (2+2), Miškowiak (0 - w / u). Czwórka zawodników, która startowała z drugiej linii, otrzymała dodatkowo po 2 punkty.

Klasyfikacja końcowa: 1. Chris Louis (Anglia) 9 pkt. w kwalifikacjach +12 w finale = 21 pkt., 2. Kim Jansson (Szwecja) 9+10=19 pkt., 3. Chris Harris (Anglia) 5+14=19 pkt., 4. Kevin Doolan (Australia) 6+12=18 pkt., 5. Jiri Stancl (Czechy) 9+6=15 pkt., 6. Roman Povazhny (Rosja) 6+6=12 pkt., 7. Adam Skórnicki (Polska) 9+4=13 pkt., 8. Robert Miškowiak (Polska) 7+0=7 pkt., 9. Shane Parker (Australia) 1+1 miejsce w finale pocieszenia, 10. Lubos Tomicek (Czechy) 3+II, 11. Tomas Topinka (Czechy) 2+III, 12. Troy Batchelor (Australia) 4+IV.

WORKINGTON (15.10)

Simon Stead wygrał coroczne zawody Cumberland Classic w Workington. Najszabszym zawodnikiem imprezy był Artur Bogińczuk. W turnieju miał wystąpić Tomasz Piszcz, ale nie dotarł do Workington.

Wyniki: 1. Simon Stead (Anglia) 14 (2,3,3,3,3), 2. James Wright (Anglia) 13 (3,3,3,2,2), 3. Rusty Harrison (Australia) 12 (2,3,3,1,3), 4. Shaun Tacey (Anglia) 12 (3,3,1,3,2), 5. Jason Lyons (Australia) 10 (2,2,3,3,w), 6. Mark Lemon (Australia) 10 (3,2,1,3,1), 7. Kauko Nieminen (Finlandia) 10 (2,1,2,2,3), 8. Henning Bager (Dania) 9 (1,2,2,2,2), 9. Ronney Correy (USA) 6 (0,1,2,2,1), 10. Craig Branney (Anglia) 5 (1,0,0,1,3), 11. Ritchie Hawkins (Anglia) 5 (1,2,1,1,0), 12. Gary Stead (Anglia) 4 (2,w,2,w,-), 13. Norbert Ma-

gosi (Węgry) 4 (w,1,1,0,2), 14. Andreas Lekander (Szwecja) 3 (0,1,0,1,1), 15. Scott James (Anglia - R1) 1 (1,0,0), 16. Artur Bogińczuk (Polska) 0 (d,0,0,0,0), 17. Charles Wright (Anglia - R2) 0 (w).

NCD uzyskał w VI wyścigu RUSTY HARRISON i w XII wyścigu SIMON STEAD - 66,3 s.

PETERBOROUGH (16.10)

Silnie obsadzone zawody „ASL Freight Challenge” zakończyły się bezapelacyjnym sukcesem Jasona Crumpa. Najlepsze lata kariery przypomniał sobie Sebastian Ułamek. Turniej rozegrano według zasad obowiązujących w cyklu IMS Grand Prix.

WYŚCIGI Z UDZIAŁEM POLAKA:

IV. SHIELDS (60,7), Ułamek, S. Stead, Parker (d)
VI. UŁAMEK (60,6), Screen, Ermolenko, Barker (d)
XI. RICHARDSON (61,5), Ułamek, Bager, H. Andersen (d)
XIII. CRUMP (60,2), Ułamek, Zagar, Simota
XX. UŁAMEK (62,2), Harris, Doolan, Havelock
Półfinał: CRUMP (61,6), Ułamek, S. Stead, Screen

Finał: CRUMP (61,0), H. Andersen, Ułamek, Richardson

Wyniki: 1. Jason Crump (Australia) 14+3+3 (3,3,3,3,2), 2. Hans N. Andersen (Dania) 12+2+2 (3,3,d,3,3), 3. Sebastian Ułamek (Polska) 12+2+1 (2,3,2,2,3), 4. Lee Richardson (Anglia) 9+3+0 (d,1,3,2,3), 5. Simon Stead (Anglia) 9+1 (1,2,3,3,0), 6. Adam Shields (Australia) 7+1 (3,2,0,0,2), 7. Chris Harris (Anglia) 10+0 (1,2,2,3,2), 8. Joe Screen (Anglia) 8+0 (0,2,2,1,3), 9. Gary Havelock (Anglia) 6 (2,3,1,0,0), 10. Matej Zagar (Słowenia) 6 (3,1,0,1,1), 11. Zdenek Simota (Czechy) 5 (2,1,2,0,0), 12. Henning Bager (Dania) 5 (1,0,1,1,2), 13. Sam Ermolenko (USA) 5 (1,1,d,2,1), 14. Shane Parker (Australia) 4 (d,0,3,1,0), 15. Dean Barker (Anglia) 4 (0,d,1,2,1), 16. Kevin Doolan (Australia) 4 (2,d,1,0,1), R1. Andrew Appleton (Anglia) NS, R2. Artur Bogińczuk (Polska) NS.

NCD uzyskał w II wyścigu MATEJ ZAGAR - 59,8 s.

MIŁOSZ LIPPKI

siedem złotych medali (zdobył je w latach 1971, 1973, 1975, 1976, 1977, 1978, 1979).

Wyniki: 1. Greg Hancock 14+3 (3,3,3,3,2) - 20 pkt. turniejowych, 2. Billy Hamill 15+2 (3,3,3,3,3) 18+1 pkt. za wygranie rundy zasadniczej, 3. Charlie Venegas 12+1 (2,2,2,3,3) - 16, 4. Ryan Fisher 11+0 (2,2,2,2,3) - 14, 5. Bart Bast 8+3 (0,1,3,1,3) - 12, 6. Nate Perkins 9+2 (2,2,2,1,2) - 11, 7. Tommy Hedden 8+1 (0,3,3,0,2) - 10, 8. Eddie Castro 8+0 (3,2,2,0,1) - 9, 9. Chris Kerr 7+3 (2,1,1,2,1) - 8, 10. Bobby Schwartz 5+2 (1,0,0,3,1) - 7, 11. Justin Boyle 6+1 (1,1,1,2,1) - 6, 12. Mike Faria 8+0 (3,3,0,2,0) - 5, 13.

John Cook 2+3 (1,1,0,0,0) - 4, 14. Buck Blair 2+2 (1,0,1,0,0) - 3, 15. Bryan Yarrow 4+1 (0,0,1,1,2) - 2, 16. JJ Martynse 1+0 (0,0,0,1,0) - 1, 17. Shaun Harmatiuk (R1) 0 (0) - 0.

Klasyfikacja końcowa: 1. Greg Hancock 62 pkt. (21,21,20), 2. Billy Hamill 55 (18,18,19), 3. Charlie Venegas 46 (16,14,16), 4. Ryan Fisher 38 (14,10,14), 5. Bart Bast 30 (11,7,12), 6. Mike Faria 29 (12,12,5), 7. Nate Perkins 25 (10,4,11), 8. Tommy Hedden 23 (5,8,10), 9-11. Bryan Yarrow 22 (4,16,2), 9-11. Bobby Schwartz 22 (6,9,7), 9-11. Buck Blair 22 (8,11,3), 12. Eddie Castro 21 (9,3,9), 13. Chris Kerr 16

(2,6,8), 14-15. Jimmy Fishback 8 (3,5,-), 14-15. Shaun Harmatiuk 8 (7,1,0), 16. Justin Boyle 6 (-,-,6), 17. John Cook 4 (-,-,4), 18. Billy Hiles 3 (1,2,-), 19. JJ Martynse 1 (-,-,1), 20-21. Skyler Greyson 0 (0,-,-), 20-21. Matt Browne 0 (0,-,-). W nawiasach punkty: I runda - Auburn (2.09), II runda - Industry Hills (3.09), III runda - Auburn (8.10)

Mistrzowie USA od pierwszego tytułu Grega Hancocka: 1995 - Greg Hancock, 1996 - Steve Lucero, 1997 - Mike Faria, 1998 - Greg Hancock, 1999 - Billy Hamill, 2000 - Greg Hancock, 2001 - Billy Hamill, 2002 - Billy Hamill, 2003 - Greg Hancock, 2004 - Greg Hancock, 2005 - Greg Hancock.

ML

SZKOCJA

GOLDEN HELMET GLASGOW (16.10)

Na torze w Glasgow rozegrano turniej o „Złoty Kask”, stanowiący nieoficjalne mistrzostwo Szkocji juniorów. Zwyciężył Gary Flint (jedynej porażki doznał Beatonem), który pokonał ubiegłorocznego czempiona, Seana Stoddarta.

Zawody dobitnie poka-

zały, że szkocki speedway, zachowujący od jakiegoś czasu pewnego rodzaju autonomię, posiada kilka prawdziwych brylantów, z Gary Beatonem i Adamem McKinną na czele.

Czołówka: 1. Gary Flint 14 (3,2,3,3,3), 2. Sean Stoddart 13 (3,3,1,3,3), 3. Gary Beaton 12 (3,3,2,2,2), 4. Adam McKinna 12 (2,3,2,3,2), 5. Karl Langley 12 (2,2,3,2,3), 6. Andrew Tully 11 (1,3,3,1,3).

NCD uzyskał w I wyścigu SEAN STODDART - 61,4 s.

ML

WIELKI ZAWODNIK Z MAŁEGO ŻUŻLA

Rozmowa z **Kostią Podzüksem** -
zawodnikiem Speedway Center Daugavpils

- Czy to był twój najlepszy sezon w karierze?

- Zdecydowanie tak. Najbardziej cieszę się z tytułu wicemistrza Europy juniorów. Tytuł chętnych było do tego medalu, a właśnie mi udało się go zdobyć. Nasz „mały żużel” święcił w końcu jakiś sukces.

- Czy coś zmieniło się w twoim życiu po wywalczeniu tytułu?

- Stałem się bardziej rozpoznawalny przez ludzi w Daugavpils. Udzieliłem także kilka wywiadów. Ale tak naprawdę już wcześniej byłem znany, bo w Daugavpils ludzie żyją speedwayem. Na pewno jednak przyczyniłem się do promocji żużla na Łotwie, jak i sportu w ogóle i z tego najbardziej się cieszę.

- Nie udało wam się awansować do polskiej pierwszej ligi. Odczuwasz niedosyt?

- Tak, bo byłem pewien, że awansujemy. Zabrakło nam „gazu” na koniec sezonu i przede wszystkim sprzętu. Za dużo jego zużyliśmy na początku rozgrywek.

- W tym roku jeździłeś w lidze angielskiej. Wystąpiłeś raptem w pięciu meczach w Oxford i na tym się skończyło. Dlaczego?

- Ta liga mnie przerosła i nie dogadałem się z promotorem. Chciałem znaleźć sobie klub w Premier League, czyli w drugiej lidze, ale okazało się to niemożliwe. Wróciłem więc na Łotwę, ale za rok spróbuję ponownie.

- Jakież zatem masz plany na przyszły rok?

- Chcę jeździć w lidze polskiej i nie wykluczam startów w którymś z polskich klubów, ale w pierwszej lidze. Postaram



W sezonie 2005 Kosta Podzüks wywalczył w Mseno srebrny medal MEJ.

Fot. Rafał Paszek

się także powrócić do Anglii oraz poszukać klubu w drugiej lidze szwedzkiej.

- Dlaczego nie chcesz jeździć w Daugavpils?

- Chcę, ale obawiam się, że klub może mieć problemy i nie zgłosi się do rozgrywek ligi polskiej. W tym roku pod koniec sezonu sytuacja finansowa nie była najlepsza.

- Zdajesz sobie sprawę, że w tobie pokładane są nadzieje na żużlową wizytówkę twojego kraju?

- Jakoś sobie z tym radzę. Szkoda tylko, że jest nas tak mało, mam na myśli żużlowców.

- Nie będzie Grand Prix na Łotwie. Czujesz z tego powodu niedosyt?

- O tak, bo miałem cień nadziei, że dostanę „dziką kartę” na ten turniej i powalczę z najlepszymi na świecie.

- Na kim się wzorujesz?

- Na Leighu Adamsie i Jarosławie Hampelu. Imponuje mi przede wszystkim Hampel. Jest młody i pokazał, że już w takim wieku można zająć w żużlu daleko. Chcę brać z niego przykład.

- A łotewscy matadorzy: Korolew, Kokin czy Woronkow?

- Mają na Łotwie poważanie. Wiele im wdzięczam, bo dzięki nim jeżdżę. Oni mnie przecież zarzili tym sportem. Ale mi imponują przede wszystkim gwiazdy Grand Prix. Chciałbym być pierwszym w historii Łotyszem, który się tam znajdzie.

- Pochodzisz z Litwy, a więc z kraju, w którym żużla nie ma...

- To stare dzieje. Od kiedy pamiętam mieszkam na Łotwie.

Rozmawiał: **MŁOSZ LIPPKI**

MUSI POSZUKAĆ SPONSORA

Rozmowa z **Marcinem Jędrzejewskim** -
zawodnikiem Budleksu Polonia

Jeszcze dwa lata temu niewielu wróżyło Marciniowi Jędrzejewskiemu dużą karierę sportową. Dziś wiadomo już na pewno, że w sezonie 2006 będzie jednym z podstawowych juniorów bydgoskiej drużyny. Ten rok kończy jako czwarty junior w kraju. Tak przynajmniej można powiedzieć po rozegraniu w Toruniu finale MIMP, gdzie popularny „Siopek” był tylko rezerwowym, ale z racji na sprzyjający mu regulamin i sporą dążą szczęścia, miał szansę nawet na brązowy medal.

- Z jednej strony cieszę się, a z drugiej pozostało trochę żalu, bo dwa razy pokonałem Karola Ząbika i mogłem zrobić to również w biegu dodatkowym, a wtedy radość byłaby podwójna z uwagi na medal. Ale i tak jestem zaskoczony swoim rezultatem. Miałem być tylko rezerwowym i specjalnie nie nastawiałem się na te zawody, a okazały się one dla mnie tak udane. Kto wie czy nie były najlepsze w tym roku. Gdy sobie wszystko dokładnie przemyślałem, to doszedłem do wniosku, że trzeba cieszyć się z wyniku, ale także szycować mocno do rywalizacji w przyszłym sezonie, żeby jednak nie zapeszyć, nie powiem nic więcej - mówi Marcin Jędrzejewski.

- Co jest receptą na wygrywanie, gdy ma się 18 lat?

- Nie mam pojęcia. Trochę szczęścia, a także dobre starty. To wydaje mi się podstawą. Na wielu torach umiejętnie wyjście spod taśmy daje przewagę nad rywalami. Potem trzeba już

tylko poprawnie jechać. Mi starty raz wychodzą, a innym razem nie.

- Jesteś najlepszym bydgoskim juniorem...

- Nie można tak mówić, bo nie jestem najlepszy. Krzysztof Buczkowski i Krystian Klecha przegrali ze mną tylko w finale MIMP. Bywa jednak przecież tak, że w innych zawodach spisują się lepiej. Poza tym Krystian w tym roku jeździł świetnie w lidze.

- Czy zdajesz sobie sprawę, że wielu kibiców Apatora Toruń ma do ciebie pretensje, iż w MDMP Budlex Polonia pomogła Stali Gorzów, a ty - jak uważają kibice - pozorowałeś w decydującym biegu dotknięcie taśmy?

- Nie wiem co na ten temat sądzą kibice. Prawda jest taka, że nawaliło mi wtedy sprzęt w motocyklu. Kibice z trybun mogą to sobie różnie interpretować. Ja wiem swoje, a w parkingu można było po tym biegu zobaczyć, jak wyglądał mój motocykl.

- W tym sezonie wypadłeś dobrze w MEJ, turniejach kwalifikacyjnych do kadry juniorów, Brązowym Kasku i MDMP. Spodziewałeś się tego?

- Przed sezonem liczyłem, że będzie on dla mnie zdecydowanie lepszy niż ubiegłoroczny. Wielkich planów nie miałem. Jeździłem wcześniej przecież tylko w Lidze Pomorskiej i sporadycznie w MDMP. Nie spodziewałem się, że zajmę trzecie miejsce w finale Brązowego Kasku, a już na pewno nie liczyłem, że dostanę się do kadry narodowej na mistrzostwa

Europy. To było bardzo miłe.

- Na ile w wynikach pomógł ci dobry sprzęt?

- Moim zdaniem sprzęt decyduje o wynikach w sześćdziesięciu, siedemdziesięciu procentach. Na resztę wpływ miałem sam jako zawodnik. Nie przeczę, że w tym sezonie miałem zdecydowanie lepsze silniki niż w poprzednim. Przede wszystkim odziedziczyłem dwa GM-y po Marku Cieślewiczu, które podrasował klubowy mechanik, Witold Gromowski.

- Jeszcze rok temu nie jeździłeś tak odważnie...

- W tym sezonie trochę się objeździłem. Fakt, że w lidze było to raptem kilka biegów, które odjechałem głównie ze względu na to, że nie mogłem wystartować w zawodach Andreas Jonsson. To także mi pomogło. Poza tym dużo jeździłem w młodzieżówkach. Poczuję się pewniej na motocyklu, zacząłem atakować po zewnętrznej części toru, a na takich torach jak w Gorzowie, Zielonej Górze i Toruniu nauczyłem się jeździć po dziurach. Pierwszy raz dostałem też szansę pokazania się na GM-ach i wyszło mi to na dobre.

- Który sukces cenisz najbardziej?

- Nie można mówić o wielkich sukcesach. Wszystkie wyniki cenię tak samo i nie zastanawiałem się co jest ważniejsze. Zawsze cieszyłem się z dobrych miejsc.

- Jakim sprzętem będziesz dysponował w Ekstralidze.

- Nie mam pojęcia. Wiem, że w lidze trzeba mieć naprawdę szybkie motocykle. Byłbym bardzo wdzięczny działaczom, gdyby udało się mnie dosprzętować.

- Czy od czasu, gdy twoje nazwisko przewija się w prasie, w szkole stałeś się popularny?

NIE BŁYSZCZAŁ W ELITSERIEN

Rozmowa z Wiesławem Jaguśiem
- zawodnikiem Apatora Toruń
i VMS Elit Vetlanda

- W Szwecji prezentowałeś - jak trafnie to ujął jeden ze szwedzkich dzienników - dziwną formę. Jednym słowem raz zdobywałeś dwucyfrowki, innymi razy kończyłeś zawody bez punktu. Jak to możliwe u tak doświadczonego zawodnika, jakim niewątpliwie jesteś?

- I to jest nader trafne określenie. Nie błyszczałem w Elitserien i co gorsza czasami nie wiedziałem, dlaczego tak się dzieje. Przyznam, że nie mogłem dojść do tchu ze sprzętem. Nie jest to jednak wytłumaczenie zawodowca.

- Wraz z VMS Elit nie udało ci się obronić mistrzostwa Szwecji. W finałowym dwumeczu przegraliście z Vastervik, a ty spałeś się słabo. Czy ktoś z kierownictwa klubu miał do ciebie pretensje?

- Wprost nikt niczego mi nie powiedział, ale mogłem odnieść takie wrażenie. Zawiodłem bowiem na całej linii. W dwóch meczach zdobyłem raptem pięć „oczek” i to mówi samo za siebie. Nie mogę sobie zarzucić tylko ambicji, bowiem robiłem wszystko, abyśmy wygrali.

- Oba finałowe mecze obejrzało blisko 16

- W szkole nic się nie zmieniło. Jestem normalnym uczniem, jak wszyscy, i cieszę się z tego bardzo.

- Komu zawdzięczasz najwięcej w związku z uprawianiem sportu?



Marcin Jędrzejewski spisyuje się coraz lepiej. Żałuje jednak, że nie zdobył z kolegami medali w mistrzostwach juniorów i parami.

Fot. Rafał Paszek

tyś tysięcy widzów. Czy w związku z tym atmosfera była wyjątkowa?

- Jak na Szwecję tak, ale w Polsce takie wydarzenia mają miejsce znacznie częściej i kilka razy w roku chyba na każdym stadionie. Wprawdzie frekwencja w Elitserien zwiększyła się, to jednak na polskich żużlowcach nie robi to większego wrażenia, bo nasze pełne stadiony wciąż pozostają niedoścignionym marzeniem dla Szwedów.

- Czy zostaniesz w VMS Elit?

- Nie wiem. Chętnych do jazdy w tym klubie jest sporo. Gdybym został, mógłbym mieć problem z załapaniem się do składu przynajmniej na początku sezonu. Mnie to nie satysfakcjonuje. Być może więc zmienię klub, ale to jeszcze nic pewnego.

Rozmawiał: M.L.



W lidze szwedzkiej Wiesław Jaguś spisywał się raz lepiej, raz gorzej.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

- Przede wszystkim rodzicom, im dużo zawdzięczam. Poza tym dziękuję działaczom Polonii, trenerowi Zdzisławowi Ruteckiemu, Witkowi Gromowskiemu, a także mechanikom Andreasowi Jonssona, czyli Mirkowi i Bartkowi.

- Jan Chudzikowski usunął ciebie i kilku kolegów ze zgrupowania w Gnieźnie. Czy żałujesz tego co zrobiłeś?

- Nie. Wróciliśmy późno do pokoju, bo byliśmy zwiedzać miasto. Potem okazało się, że takim postępowaniem złamaliśmy regulamin zgrupowania. Najdziwniejsze jest to, iż nikt z nas tego regulaminu wcześniej nie znał, bo nam go nie przedstawiono.

- Na zagranicznym torze debiutowałeś blisko trzy lata temu w finale Klubowego Pucharu Europy w węgierskim Debreczynie. W tym roku jeździłeś w Mseno i Daugavpils.

- Udało mi się przebrnąć krajowe eliminacje do MEJ, a potem byłem o krok od awansu w półfinale na Łotwie, ale niuans z przełożeniem zdecydował, że do finału wszedłem przez wykluczenie zawodników, którzy nie mieli 16 lat. Nie znałem zagranicznych torów, a w tym sezonie nieco się z nimi obeznałem. Wiem, że w mistrzostwach Europy jeżdżą zdecydowanie lepsi zawodnicy i chcąc o coś powalczyć, trzeba być odważnym na torze, jak na przykład Rosjanie.

- Na razie nie masz sponsorów...

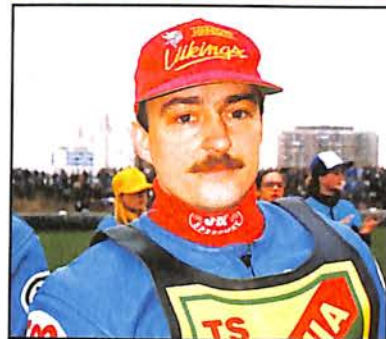
- Na razie nikt sam się do mnie nie zgłosił, więc trzeba będzie kogoś poszukać. Obecnie pomagają mi głównie rodzice, a także klub. Na pewno dobrze byłoby mieć jakieś dodatkowe wsparcie od sponsora.

- Czego żałujesz w tym roku najbardziej?

- Szkoda, że nie udało się nam zdobyć medalu w finale MDMP. Można było także lepiej wypaść w gorzowskim finale MMPPK.

Rozmawiał:
PRZEMYSŁAW SZYMKOWIAK

JUBILACI



JAROSŁAW GAŁA

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

W gronie osób, które swoje urodzinowe święto obchodzą na początku listopada, jest między innymi Jarosław Gała (ur. 4.11.1965). Swoją żużlową karierę zaczynał w gorzowskiej Stali, której barw w rozgrywkach ekstraklasy bronił w latach 1985-1986, 1988-1992, zdobywając w 1992 roku srebrny medal drużynowych mistrzostw Polski. Po swój drugi, tym razem brązowy „krążek” w DMP sięgnął w 1996 roku, już w barwach Polonii Piła, do której przeniósł się w 1993 roku. Startował w piłskiej drużynie najpierw przez dwa sezony w II lidze, a w latach 1995-1996 na torach pierwszoligowych.

W 1986 roku wystartował w finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski w Toruniu, gdzie zajął dziewiąte miejsce. Wystąpił w finale Mistrzostw Polski Par Klubowych w 1991 roku, zajmując na bydgoskim torze szóstą lokatę. W 1986 roku, na torze w Ostrowie, razem z Cezarym Owizyem i Piotrem Świsłem, stanął na najwyższym stopniu podium finału Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych.

Wziął udział w dwóch finałowych turniejach młodzieżowych drużynowych mistrzostw kraju. W 1985 roku w Toruniu zdobył z kolegami ze Stali Gorzów brązowy medal. W następnym sezonie, podczas finału MDMP w Zielonej Górze, był członkiem mistrzowskiej ekipy, którą tworzyli także: Piotr Świsł, Cezary Owizyć, Mirosław Daniszewski i Andrzej Pawliszak. W 1992 roku zajął z gorzowskim zespołem drugą lokatę w rozgrywkach o Drużynowy Puchar Polski.

(JOD)

ARTYSTYCZNE MAŁOWANIE KASKÓW

FHU Aerograf Piotr Parczewski
82-300 Elbląg, Al. Grunwaldzka 2 bud. 14/F
tel. /55/235-34-85, tel. kom. 0604 220-967

WWW.AEROGRAF.COM.PL

Cykl w liczbach czyli statystyki po Grand Prix 2005 (3)

Następne zestawienia dotyczą wyników na poszczególnych obiektach z zależności od pól startowych. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż tylko 1 z 207 wyścigów nie ukończyło minimum trzech zawodników (drugi półfinał w Cardiff), co mimo rangi zawodów jest dobrym rezultatem.

Wrocław

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	4	3	10	6	23
2 miejsca	13	4	2	4	23
3 miejsca	4	9	5	5	23
4 miejsca	2	7	6	6	21
wyścigi nieukończone	-	-	-	2	2
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	42	26	39	31	138
średnia biegowa	1,826	1,130	1,696	1,348	1,500
% zdobytych punktów	30,4%	18,8%	28,3%	22,5%	100,0%

Praga

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	9	5	5	4	23
2 miejsca	5	8	4	6	23
3 miejsca	7	6	4	6	23
4 miejsca	2	4	9	5	20
wyścigi nieukończone	-	-	1	2	3
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	44	37	27	30	138
średnia biegowa	1,913	1,609	1,174	1,304	1,500
% zdobytych punktów	31,9%	26,8%	19,6%	21,7%	100,0%

Eskilstuna

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	9	6	2	6	23
2 miejsca	6	5	2	10	23
3 miejsca	6	8	5	4	23
4 miejsca	2	2	13	2	19
wyścigi nieukończone	-	2	1	1	4
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	45	36	15	42	138
średnia biegowa	1,957	1,565	0,652	1,826	1,500
% zdobytych punktów	32,6%	26,1%	10,9%	30,4%	100,0%

Malilla

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	8	5	5	5	23
2 miejsca	10	3	7	3	23
3 miejsca	1	11	7	4	23
4 miejsca	4	4	4	9	21
wyścigi nieukończone	-	-	-	2	2
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	45	32	36	25	138
średnia biegowa	1,957	1,391	1,565	1,087	1,500
% zdobytych punktów	32,6%	23,2%	26,1%	18,1%	100,0%

Krsko

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	5	10	5	3	23
2 miejsca	6	4	7	6	23
3 miejsca	7	4	6	6	23
4 miejsca	4	5	5	7	21
wyścigi nieukończone	1	-	-	1	2
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	34	42	35	27	138
średnia biegowa	1,478	1,826	1,522	1,174	1,500
% zdobytych punktów	24,6%	30,4%	25,4%	19,6%	100,0%

Bydgoszcz

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	10	6	5	2	23
2 miejsca	5	4	4	10	23
3 miejsca	3	7	6	7	23
4 miejsca	5	5	8	4	22
wyścigi nieukończone	-	1	-	-	1
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	43	33	29	33	138
średnia biegowa	1,870	1,435	1,261	1,435	1,500
% zdobytych punktów	31,2%	23,9%	21,0%	23,9%	100,0%

Cardiff

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	3	2	8	10	23
2 miejsca	9	5	5	4	23
3 miejsca	7	7	3	5	22
4 miejsca	2	6	5	3	16
wyścigi nieukończone	2	3	2	1	8
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	34	23	37	43	137
średnia biegowa	1,478	1,000	1,609	1,870	1,489
% zdobytych punktów	24,6%	16,7%	26,8%	31,2%	100,0%

Lonigo

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	10	7	4	2	23
2 miejsca	4	8	4	7	23
3 miejsca	5	2	8	8	23
4 miejsca	2	6	4	3	15
wyścigi nieukończone	2	-	3	3	8
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	43	39	28	28	138
średnia biegowa	1,870	1,696	1,217	1,217	1,500
% zdobytych punktów	31,2%	28,3%	20,3%	20,3%	100,0%

Kopenhaga

	A	B	C	D	razem
1 miejsca	7	3	9	4	23
2 miejsca	8	8	3	4	23
3 miejsca	3	4	7	9	23
4 miejsca	5	5	3	5	18
wyścigi nieukończone	-	3	1	1	5
suma wyścigów	23	23	23	23	92
suma punktów	40	29	40	29	138
średnia biegowa	1,739	1,261	1,739	1,261	1,500
% zdobytych punktów	29,0%	21,0%	29,0%	21,0%	100,0%

skuteczność

	A	B	C	D
Wrocław	30,4%	18,8%	28,3%	22,5%
Eskilstuna	32,6%	26,1%	10,9%	30,4%
Krsko	24,6%	30,4%	25,4%	19,6%
Cardiff	24,6%	16,7%	26,8%	31,2%
Kopenhaga	29,0%	21,0%	29,0%	21,0%
Praga	31,9%	26,8%	19,6%	21,7%
Mällila	32,6%	23,2%	26,1%	18,1%
Bydgoszcz	31,2%	23,9%	21,0%	23,9%
Lonigo	31,2%	28,3%	20,3%	20,3%
OGÓŁEM	29,8%	23,9%	23,0%	23,2%

Ostatnie zestawienie potwierdza odwieczną regułę w żużlu, iż statystycznie lepsze wyniki zawodnicy osiągają z wewnętrznych pól startowych. Pierwsze pole startowe było najkorzystniejsze w większości rund, równie dobre okazało się pole C w Kopenhadze, natomiast w Krsko i Cardiff odpowiednio pola B i D. Jak zatem wobec powyższych danych wyglądały wybory pól startowych zwycięzców poszczególnych rund? We Wrocławiu po rundzie zasadniczej Rickardsson dwukrotnie wybrał trzecie pole startowe, w powtórzonym finale w Eskilstunie Crump startował ze zdecydowanie najgorszego w tym dniu pola C (zaledwie 11%) - w jego przypadku rywale wybierali jednak wcześniej, kolejne rundy wygrywał Szwed i tylko raz nie zdecydował się na najkorzystniejsze danego dnia pole startowe - w Krsko zwyciężał z pola A, w Malilla drugi raz w sezonie zwyciężył Crump - i tym razem z pola C, jednak ze zdecydowanie lepszego na przestrzeni zawodów niż w GP Skandynawii, natomiast w Bydgoszczy i Lonigo Tomasz Gollob i Tony Rickardsson w półfinałach i finale wybierali statystycznie najlepsze na tych obiektach pole A.

Na koniec osobista refleksja. Od kilku lat cykl turniejów o miano najlepszego jeźdźca globu staje się zamkniętą rywalizacją tych samych żużlowców. Dominacja praktycznie tych samych, nie najmłodszych już zawodników sprawiła, iż mimo przebłyków Antonio Lindbaecka, Jarosława Hampela czy Mateja Zagara cykl staje się nudny. Wielkim błędem jest brak eliminacji do kolejnych edycji - forma przyznawania „dzikich kart” wypacza ducha sportowej rywalizacji. BSI ciągle eksperymentuje w formule zawodów i podejmuje kolejne kroki, żeby je uatrakcyjnić. Tymczasem kibice narzekają na coraz mniej emocji - z roku na rok spada liczba wyprzedzeń na dystansie, a niezliczona ilość wyścigów rozstrzyga się na starcie. Z większości torów w tegorocznym cyklu po prostu wiało nudą. Mniej emocji to mniej kibiców, a w konsekwencji mniejsze wpływy do kasy organizatorów. Może warto zwrócić większą uwagę na przygotowanie nawierzchni?

KAROL PŁONKA

ZADOWOLONY Z KUJAWY

Rozmowa

z Joonasem Kylmaekorpim
- zawodnikiem TŻ-u Lublin
i Kaparny

- W następnym sezonie będziesz bronił barw Bajen Speedway. Gdyby Kaparna utrzymała się w Elitserien to zostałbyś?

- Musiałem przejść do klubu z najwyższej ligi, ponieważ potrzebuję cały czas silnej konkurencji. Gdyby nie spadek, to bym został w klubie, lubię ludzi i atmosferę, jaka panuje w drużynie.

- Czy trudno było podjąć decyzję o przejściu?

- Nie. Chcę jeździć w Elitserien i uczyć się jak najwięcej.

- Dlaczego akurat wybrałeś Bajen?

- Klub znajduje się dwadzieścia minut drogi od miejsca, w którym mieszkam, to był jedyny powód.

- Dawid Kujawa już nie jest twoim mechanikiem, dlaczego się rozstałicie?

- Miał szansę na to, aby dostać bardzo dobrą pracę w Goeteborgu i to wykorzystał. Jestem bardzo zadowolony z pracy, jaką wykonywał przy moich maszynach.

- W spotkaniach o ligowe punkty jeździłeś dosyć często, jednak twoja zdobycz była dosyć skromna.

- Generalnie był to mój pierwszy ligowy sezon i musiałem się objeździć. Szans na występy uważam, że i tak dostałem dużo. Od połowy sezonu oczekiwania co do mojej osoby zmieniły się i zaczęto trochę więcej wymagać, ale niestety, nie wyszło.

- Niemalże pięćdziesiąt procent swoich

Na dziewięćdziesiąt procent we Włókniarzu

Rozmowa z Michałem Ciurą
- młodzieżowcem Złomrex
Włókniarza Częstochowa

startów w lidze kończyłeś na ostatniej pozycji. Czy myślisz, że te czwarte lokaty mimo wszystko zaprocentują?

- Na pewno tak, bo nie chcę i nienawidzę przyjeżdżać czwarty, a niestety, w tym roku było to na porządku dziennym. Myślę, że już w przyszłym roku będzie inaczej. Swoje porażki przeżywałem, bo zdawałem sobie sprawę z tego, że liczą na mnie sponsorzy, działacze i kibice. Dopiero uczyć się żużla i z każdych występów staram się wyciągać odpowiednie wnioski.

- Teraz twoim mechanikiem jest Mirosław Daniszewski, jak doszło do współpracy?

- Olle z Olle Speedwaycenter mi pomógł.

- Dlaczego Kaparna opuściła szeregi Elitserien?

- Mieliśmy w drużynie dużo kontuzji, znacznie więcej niż inne zespoły. Myślę, że gdyby nie to, to utrzymalibyśmy się w lidze.

- Trudno było być liderem zespołu?

- Na pewno. Trudno jest zdobywać punkty w Elitserien w szczególności, gdy tylu zawodników nie jest zdolnych do jazdy.

- Z drugiej strony, jesteś częścią drużyny, która zwyciężyła w Elite League. Jak się z tym czujesz?

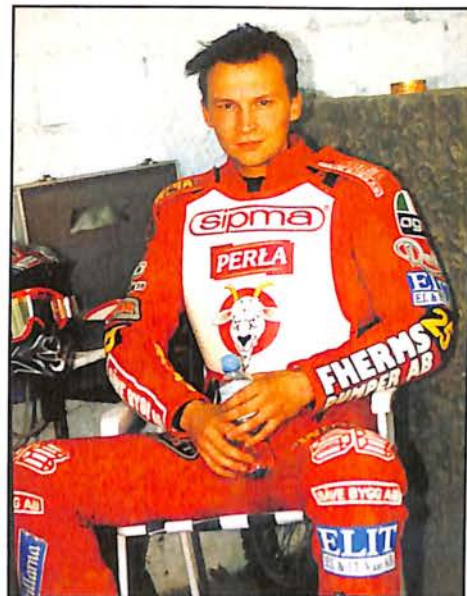
- Muszę powiedzieć, że jest naprawdę dobrze. To jest mój pierwszy tytuł. Jednak są też tacy zawodnicy, którzy jeżdżą już w Anglii ponad piętnaście lat i nigdy nie sięgnęli po to trofeum, np. Billy Hamill czy Greg Hancock.

- Jak wygląda sytuacja żużla w twoim kraju?

- Powiem, że nie jest źle. Wygląda lepiej niż w poprzednich latach. Myślę, że w przyszłości objawią się nowi zawodnicy.

- Byłeś na liście startowej Złotej Prilby, jednak nie wystartowałeś, dlaczego?

- Nie wiedziałem, że na niej jestem i że mam startować. Nie miałem w kontrakcie tego turnieju i nie rozmawiałem z nikim na ten temat.



W polskiej lidze w sezonie 2005 Joonas Kylmaekorpi bronił barw drużyny z Lublina.

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz

- Nie jesteś zmęczony sezonem?

- Nie. Teraz zostaję w Szwecji, a przygotowania do następnego sezonu zacznę zaraz po nowym roku.

Rozmawiał:

ŁUKASZ JAŹDŹEWSKI



Drugi sezon startów w karierze Michała Ciury nie był udany.

Fot. Rafał Paszek

- Czy wobec tego miałeś jakieś przyjemne momenty w minionym sezonie?

- Tak. Zdecydowanie zupa szczawiowa, którą pierwszy raz w życiu jadłem, jadąc na zawody do Lublina (śmiech).

- Czy myślisz już powoli o sezonie 2006? Ostatnio pojawiła się informacja, że zgłosiłeś swój akces do TŻ-u Lublin.

- To dla mnie też było zaskoczenie. Nie wiem, skąd wzięła się taka informacja. Do żadnego klubu nie wysłałem ofert i mogę powiedzieć, że na 90 procent zostaję we Włókniarzu, tyle tylko, że podpiszę zawodowy kontrakt.

- Jesteś już gotowy przejść na zawodowstwo? To nie jest łatwy kawałek chleba, tym bardziej dla juniora.

- Po rozmowie z jednym z moich sponsorów stwierdziłem, że powinno być dobrze. Firma Bracia Strach pomaga mi już od dłuższego czasu, a nasza współpraca ma zwiększyć się w najbliższym sezonie. Myślę, że wyjdzie mi to na dobre.

- Nie myślałeś może, aby znaleźć sobie jakiś klub w pierwszej lidze i tam spokojnie budować swoją formę?

- Może to też byłoby dobrym rozwiązaniem. Myślę jednak, że z dobrym sprzętem i dobrą kondycją stać mnie na dobry wynik. Ekstraligi się nie obawiam. Wielu klasowych młodzieżowców przechodzi do grupy seniorów i to może być szansą dla mnie. Tym bardziej, że miniony sezon dużo mnie nauczył.

- Dziękuję za rozmowę.

- Nie ma problemu.

JAROSŁAW DYMEK

Wysyłkowa sprzedaż zdjęć

profesjonalne ujęcia
niska cena

PhotoPress®
www.jerzy-rusko.com



B.H. CZĘŚCI DO MOTOCYKLI

ŁOŻYSKA KORBOWODOWE
SPRĘŻYNY ZAWOROWE
KRZYWKI
ZAWORY
TŁOKI



TORNADO®

RACING CAMS

PIOTR BARON

TEL. 0501-42-48-30

ODZIEŻ SERWISOWA

ODZIEŻ DLA MECHANIKÓW TEL./FAX (071) 315-17-97

DŁUGOŁĘKA

UL. WROCŁAWSKA 36, 55-095 MIRKÓW



KONICA MINOLTA

FOTO SEZONU 2005

Obok publikujemy kolejne zdjęcia w konkursie „FOTO SEZONU 2005”. Przypominamy, że jego celem jest wybranie najlepszego. To zadanie dla naszych Czytelników. Do końca listopada będziemy zamieszczać fotografie współpracujących z nami fotoreporterów. Potem przypomnimy wszystkie zdjęcia i będziemy oczekiwać na głosy uczestników konkursu. Wyniki ogłosimy w czasie uroczystości XVI Plebiscytu na Najpopularniejszych Żuźlowców, Trenerów i Działaczy 2005 roku.

Bardzo cieszymy się, że sponsorem konkursu „FOTO SEZONU 2005” jest znana w naszym kraju i na świecie KONICA MINOLTA. Wśród tych Czytelników, którzy wezmą udział w typowaniu najlepszego zdjęcia, rozlosujemy nagrody ufundowane przez sponsora. Natomiast autor zwycięskiego zdjęcia otrzyma od firmy KONICA MINOLTA wysokiej klasy aparat fotograficzny.

ZA „IMPREZKAMI” NIE PRZEPADA

Rozmowa z Markiem Szczyrbą - zawodnikiem RKM-u Rybnik

- Marku, patrząc na was, młodzieżowców z Rybnika, bez problemów można uwierzyć, że atmosfera między wami wciąż jest doskonała.

- Tak. I w tej kwestii nic nie ma prawa się zmienić!

- Niestety, dla ciebie ta sielanka niedługo się skończy, bo wkrótce będziesz już seniorem.

- Niestety, tak. Te pięć lat minęło jak ręką

- Nie chcę jeszcze mówić „pas”. Chciałbym skończyć dopiero wtedy, gdy będę troszkę wyżej.

- Gdy będziesz mistrzem świata...

- (Śmiech) Nie. Trzeba twardo stąpać po ziemi. W każdym razie wolałbym skończyć, ale gdy będzie trochę lepiej, bo gnębiłbym się do końca życia, że po tym sezonie wszystko zostawiłem. Trzeba się jakoś odbudować.

- Gdy rozmawialiśmy w połowie sezonu wierzyłeś, że będzie lepiej...

- Wtedy gdy rozmawialiśmy, to było troszkę lepiej, ale to były tylko przebyski, bez pokrycia w wynikach. Czasem coś się udało na treningu. Trochę miałem pecha ze sprzętem, bo jeden silnik rozsypał się w drobny mak, a dokładniej rzecz biorąc korbówód wyszedł na zewnątrz. Było po silniku. Ale nie mogłem doszukiwać się winy w sprzęcie, tylko w sobie.

- Wiesz już wobec tego, co było powodem tak słabej jazdy?

- Naprawdę nie wiem. Czasami próbuję o tym zapomnieć, czasami myślę o tym, co zrobiłem źle. Ale nie przyniosło to efektu.

- Są zawodnicy, którzy jeżdżą słabo, później przenoszą się ligę niżej i odbudowują się.

- Tak, i liczę, że w moim przypadku będzie podobnie. Są też zawodnicy, którzy nie spisywali się najlepiej w gronie juniorów, a później wśród seniorów się odbudowali.

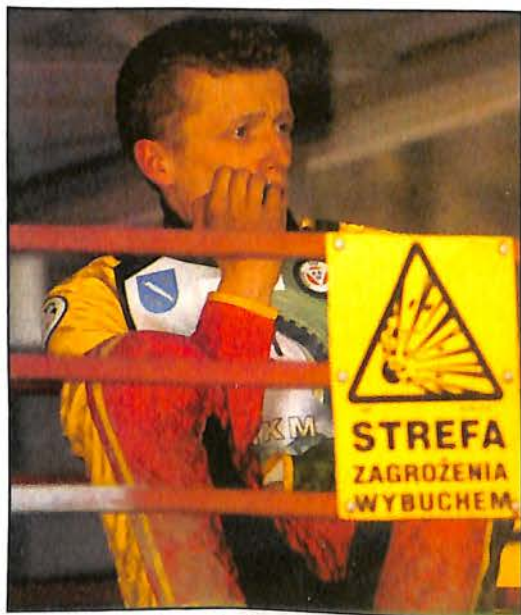
- Jakiś klub się już z tobą kontaktował?

- Nie. Jeszcze za wcześnie. Będzie trochę czasu, by odpocząć, przemyśleć parę spraw, pozmienić to, co było złe i ciężko przepracować zimą. O „imprezkach” nie myślę. Ja za nimi nie przepadam, wolę sobie spokojnie posiedzieć, ewentualnie przy grillu, ale od dyskotek jak najdalej.

- Dzięki.

- Dzięki.

Rozmawiał: MACIEJ KĘDZIÓR



Pięć lat szybko minęło. Marek Szczyrba chciałby odbudować się w gronie seniorów.

Fot. Rafał Paszek

machnął. Trzeba szukać nowego pracodawcy. W Rybniku są inne aspiracje. Może druga liga? Może ktoś mnie akurat zechce?

- Nie mówisz „pas”? Jeszcze kilka tygodni temu poważnie się nad tym zastanawiałeś.

Konkurs

WIELKI „EDDY”

W kolejnym naszym konkursie pięć pytań - wszystkie są poświęcone karierze Edwarda Jancarza, nazywanego przez kibiców „Wielkim Eddym”.

1. W którym roku Edward Jancarz po raz pierwszy wystartował w finale indywidualnych mistrzostw świata?

2. Które miejsce zajął w finale Indywidualnych Mistrzostw Świata w 1982 roku w Los Angeles?

3. Jaki medal wywalczył w 1968 roku w finale Drużynowych Mistrzostw Świata na Wembley?

4. Ile razy reprezentował barwy Polski w finałach mistrzostw świata par?

5. Które miejsce zajął w finale Złotego Kasku w 1983 roku w Lesznie?

Na odpowiedzi - koniecznie z dopiskiem „Wielki Eddy” - oczekujemy przez dwa tygodnie. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy książkę (tytuł - niespodzianka) oraz dwa zestawy programów z różnych imprez żuźlowych.



MEDALIŚCI POLSKIEGO ŻUŻLA (2)

Kontynuujemy część drugą „Medalistów polskiego żużla”. Tym razem prezentujemy zawodników, którzy w swej karierze wywalczyli przynajmniej jeden z następujących sukcesów (oczywiście poza tymi, których sylwetki przedstawione zostały w „Gwiazdźbiorze” i pierwszej części „Medalistów”): zdobyli złoty medal młodzieżowych mistrzostw Polski par klubowych (dotyczy tylko tych, którzy w dniu finału wystartowali przynajmniej w jednym wyścigu), wywalczyli tytuł indywidualnego wicemistrza Polski lub zdobyli brązowy medal tych rozgrywek, stanęli na drugim lub trzecim stopniu podium mistrzostw Polski par klubowych (z takim zastrzeżeniem jak w przypadku złotych medalistów MMPPK), zwyciężyli w rywalizacji o Brązowy Kask.

EUGENIUSZ ZENDEROWSKI

Był jednym z najlepszych polskich żużlowców w okresie, gdy sport ten wracał na nasze tory, odradzając się po zawierusze drugiej wojny światowej. Startował między innymi obok legendy tamtych lat, Alfreda Smoczyka, w licznych w tamtym okresie spotkaniach międzypaństwowych. Wiele z nich miało charakter nieoficjalny, bowiem rywalizowały ze sobą na przykład reprezentacje dwóch miast lub regionów z dwóch różnych krajów. To właśnie w takich spotkaniach stawiał swe pierwsze kroki w plastronie z białym orłem. Później był w kadrze na mecze drużyny narodowej.

Wystartował na przykład w jednym z pierwszych oficjalnych testmeczów, w 1949 roku w Warszawie, gdzie Polska wysoko przegrała z reprezentacją Szwecji. Zgromadził w tym pamiętnym pojedynku sześć punktów. Trzyznaście „oczek” wywalczył z ko-

lei w bardzo zaciętym meczu rozegranym w tym samym roku, także w stolicy, w którym polska drużyna narodowa pokonała, będących wówczas w gronie najlepszych w Europie, Holendrów.

W rozgrywkach ligowych startował od ich narodzin, czyli od 1948 roku. Najpierw przez trzy sezony, w latach 1948-1950, w pierwszoligowym zespole Okęcia, przemianowanego po roku na Skrę-Związkowca Warszawa. Wywalczył z klubowymi kolegami w 1949 roku tytuł drużynowego wicemistrza Polski.

Przez pozostałą część swojej żużlowej kariery występował w innym stołecznym zespole, w Budowlanych Warszawa. Bronił barw tego klubu w latach 1951-1953, 1955-1956.

W 1951 roku został zakwalifikowany do grona finalistów Indywidualnych Mistrzostw Polski i na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, z sześcioma wywalczonymi na torze punktami, został sklasyfikowany na dziesiątym miejscu.

(MOT)

Pechowy koniec Dawida

Niezbyt szczęśliwie zakończył sezon 2005 młodzieżowiec Stali Rzeszów, Dawid Stachyra. Zawodnik w piątek, 21 października br. pojawił się w Rybniku, by walczyć w ostatniej rundzie Młodzieżowej Ligi Południowej. Pech jednak chciał, że nie ukończył swojego pierwszego startu, który zarazem był ostatnim.

To była ostatnia impreza Dawida, a jazdy nie dało się kontynuować, ponieważ stanął silnik - komentował ojciec zawodnika i trener, Janusz Stachyra. - Może to właśnie być sygnał, aby odstawić motocykle na bok i zakończyć sezon? Tegoroczne rozgrywki były trudne i pracowite, i oszczędzania nie było. Jazda w imprezach młodzieżowych, na treningach oraz oczywiście w meczach zrobiła swoje. Pamiętać również trzeba o sporej ilości eliminacji do zawodów finałowych. Silniki były mocno wyeksploatowane. To była trzećcia poważna awaria sprzętu Dawida w tym sezonie. Szkoda, że akurat tak to się zakończyło, ale nic nie można było poradzić. Złośliwość rzeczy martwych jest wkalkulowana w ten sport.

Syn znakomitego byłego zawodnika na pewno nie będzie w zimie próżnował. Oprócz treningów, sporo czasu będzie zajmować mu nauka.

Ja do tego nie muszę go namawiać - twierdzi Janusz Stachyra. - Dawid doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że szkoła jest ważna. Zresztą podobnie jest na torze. Jeśli pojedzie słabo, to wie, że zostanie zastąpiony. U mnie nikt nie ma taryfy ulgowej. Nieważne czy jest to Marcin Leś, czy Paweł Miesiąc, czy Dawid Stachyra. Nie patrzę na żadne koneksje, tylko na zawodnika. Każdy zna swoje miejsce w szyku i układów nie ma.

JAROSŁAW DYMEK

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE



44 - 207 RYBNIK UL. Lipowa 60
tel/fax 032 42 23 404 , 0 - 607 99 20 20

e-mail : promex@ak.net.pl

www.promex.rybnik.pl

www.promex.rybnik.pl

AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL NA POLSKĘ



DIVIŠOV, a.s.

NOWA JAWA JUŻ DOSTĘPNA !!!

NOWE BUTY ŻUŻLOWE -

"STYLMARTIN" CENA: 680,-zł !



OPONY DO MINI SPEEDWAYA

PRZOD - SW 11 - 2.1/4 / 19

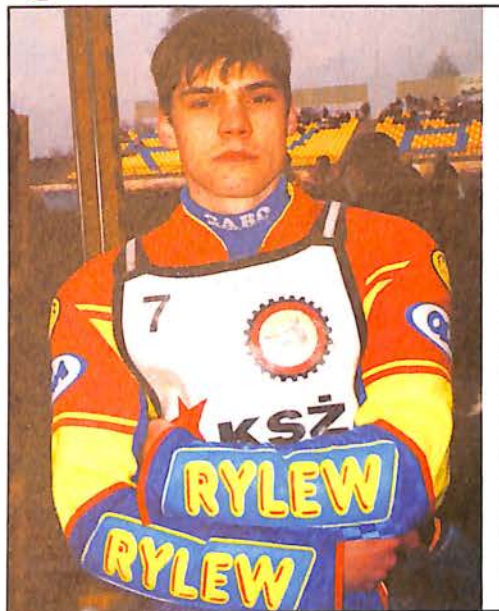
TYL - SW 10 - 3.00 / 17



PROWADZIMY SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ

PODZIĘKOWANIE

Serdeczne podziękowanie za sezon 2005 dla Pana RYSZARDA LECHA WAWRZYNIKA z firmy RYLEW, dla Pana PIOTRA PALUCHA, Pana PIOTRA PILARCZYKA i Pana HENRYKA ROMAŃSKIEGO oraz innych osób za pomoc i współpracę.



Serdecznie dziękuje JAKUB ŚPIEWANEK.

SPRZEDAM VWLT 35 2,5 TDi



samochód ciężarowy, przystosowany do przewozu motocykli żuźlowych; rok produkcji 1999; ogrzewanie postojowe, video, lodówka, skórzane wnętrze w kolorze czerwono-popielatym;



60 000 km przebiegu, stan idealny, trzy miejsca do spania; rejestrowany na 6 osób; faktura VAT.

Telefon kontaktowy: 605-405-000.

TYGODNIK ŻUŹLOWY



Adres redakcji.

64-100 Leszno, ul. Niepodległości 55
fax: (0-65) 529-90-98,

tel: (065) 529-59-32, 529-95-94,

Poczta elektroniczna e-mail:

redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

www.tygodnikzuzlowy.pl

REDAGUJE KOLEGIUM

Redaktor naczelny

Adam Zajac

a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Jolanta Kaliska

Sekretarz redakcji

Wiesław Dobruszek

w.dobruszek@tygodnikzuzlowy.pl

Zastępca sekretarza redakcji

Mariusz Nowacki

m.nowacki@tygodnikzuzlowy.pl

Członkowie Kolegium

Adam Jazwiecki - Panorama Plus

Miłosz Lippki, Przemysław Szymkowiak

Jerzy Rusko - fotoreporter

Zespół i współpracownicy

Waldemar Balda - Kraków, Krzysztof Błażejowski - Bydgoszcz, Mariusz Chalupnik - Opole, Jarosław Dymek - Częstochowa, Dariusz Józefczak - Wrocław, Tomasz Kabat - Wrocław, Kamil Kawicki - Zielona Góra, Maciej Kędzior - Rzeszów, Radosław Kossakowski - Gniezno, Jerzy Kraśnicki - Lublin, Grzegorz Leśniak - Krosno, Dawid Lewandowski - Toruń, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Tadeusz Malinowski - Wrocław, Robert Noga - Tarnów, Dariusz Ostafiński - Rybnik, Władysław Pietrzak - Warszawa, Maciej Polny - Gdańsk, Kazimierz Sempruch - Opole, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Janusz Stefański - Ostrów, Wiesław Szmaga - Piła, Przemysław Szymkowiak - Bydgoszcz, Mirosław Wieczorkiewicz - Gorzów, Krzysztof Wieland - Toruń, Andrzej Zaguła - Częstochowa, Tomasz Zalewa - Lublin.

Korespondenci zagraniczni:

Mirosław G. Dobes - Niemcy, Magnus Larsson - Szwecja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:

Edward Baldys - Leszno, Mieczysław Bielak - Lublin, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Jerzy Rusko - Wrocław, Łukasz Sawicki - Zielona Góra, Stanisław Szalak - Lublin.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:



WYDAWNICTWO

AWA - PRESS Sp.J.



Dział Wydawniczo - Kolportażowy

Dyrektor

Sylwia Zajac

awapress@galery.pl

Skład i łamanie komputerowe:

Aneta Podgórska, Magdalena Żurowska.

Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębicka 16.

Prenumerata krajowa:

Informacji udzielają placówki terenowe „Ruch” S.A. i poczty.

W internecie <http://www.prenumerata.ruch.com.pl>

Prenumerata opłacana w złotych ze zleceniem wysyłki za granicę:

Informacja: „RUCH” S.A. Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33

tel.: 532-88-16, 532-88-19, 532-87-31

infolinia 0-800-1200-29

JG Sport prowadzi sprzedaż detaliczną i wysyłkową towarów następujących firm:

SCOTT AXO GM MITAS DAYTONA FUCHS
ANTIG NEB OMEGA TALON MAGURA KING
BZ TUNING REGINA GTS VENHILL
1ST GLASS KWP INTERSPAN TOLBA
MBR VEGA RACING FORCH
RENTHAL NGK K&N

Autoryzowany dealer



Nowy adres:
ul. Włocławska 252 C
87-100 Toruń
tel./fax (056) 654 38 32
tel. (056) 654 38 62
tel. kom. 602 348 477, 600 980 601

UWAGA
zmiana adresu

www.jgsport.com.pl e-mail: jgsport@jgsport.com.pl




Motocykle, części, akcesoria, ubiory, kaski:

GM, JAWA, ANTIG, MITAS, NEB, TALON, KING, REGINA, VENHILL, OMEGA, MAGURA, KWP, 1ST GLASS, RENTHAL, POWER TEC, MBR, K&N, NGK, FUCHS SILKOLENE, BZ, SKF, DAYTONA, AXO, PROGRIP, SCOTT, SUOMY, TLD, BELL, UFO, ARAI, WULFSPORT...

LEM - motocykle crossowe i quady dla dzieci
Sprzedaż - dostawa - wysyłka

P.H.U. „GABO” Mirosław Bożejewicz
ul. Fałata 98/102 (stadion) 87-100 Toruń
tel. (056) 658 88 55
tel./fax (056) 651 78 63
kom. (0) 604 091 545
http: www.gabotorun.pl
e-mail: sklep@gabotorun.pl

73,22 RADIO
58,50 LESZNO
UKF *elka*

64-100 leszno ul. Spółdzielcza 6
tel. (0-65) 529 56 78
fax (0-65) 529 26 98

WIADOMOŚCI SPORTOWE
od poniedziałku do piątku 7.20
niedziela 21.35
MAGAZYN ŻUŻLOWY
poniedziałek 18.35
ZAPOWIEDZI IMPREZ
piątek 13.15

BIURO REKLAMY
tel. (0-65) 529 27 06

Masz problemy ze SPAMem w poczcie?

E-MAIL

nazwa@halpress.pl
nazwa@leszczynskie.net
nazwa@lokalnaoferta.pl
nazwa@leszno.org
nazwa@galery.pl
nazwa@speedrower.pl
nazwa@zakrecsie.pl
nazwa@zgora.org
nazwa@hedoniscini.net

uruchom tutaj:
www.halpress.pl/email

poczta przez www / outlook
super panel do konfiguracji
koszt jedyne 36pln / rok

**OGŁASZAJ SIĘ
W „TYGODNIKU
ŻUŻLOWYM”
REKLAMA NA
NASZYCH
ŁAMACH**

* **SZYBKA**
* **TANIA**
* **SKUTECZNA**

Art DESIGNER

Grupa Doświadczonych
Projektantów i Plastyków

Ofertuje:

- Projekty Aranżacji Wnętrz.
- Artystyczne Dekorowanie Ścian.
- Ozdobne Tynki Wewnętrzne, Wykonawstwo.
- Porady.
- Nadzór Autorski.

TEL. KOM. 0.696 068 134